BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

W.I.N.W.

Rok XXIX MAJ-CZERWIEC Zeszyt 5-6

ŁÓDŹ 1947

TREŚĆ

D- 015825

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

Rok XXIX MAJ – CZERWIEC Zeszyt 5-6

ŁÓDŹ 1947

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący:

Gen. broni W. Korczyc — Szef Sztabu Generalnego W. P.

Członkowie:

Gen. dyw. J. Bordziłowski gen. dyw. B. Półturzycki, gen. bryg. P. Jaroszewicz, gen. bryg. S. Mossor, gen. bryg. B. Prugar-Ketling, gen. bryg. O. Steca, gen. bryg. J. Zarzycki, gen. bryg. W. Komar, płk dypl. H. Cepa, płk inż. St. Witkowski.

Ścisły Komitet Redakcyjny:

Płk dypl. R. Sidorski, płk St. Okęcki, płk dypl. J. Kirchmayer, mjr A. Zawilski.

Redaktor: *mjr A. Zawilski.*

Sekretarz Redakcji: *mjr mgr T. Twarogowski.*

Adres Redakcji:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21 Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefon: 256-05

WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1947 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosić będzie 85 zł, cena zaś zeszytu podwójnego — 170 zł.

Prenumeratorzy otrzymywać będą bezpłatnie jako dodatek do „Bellony" kwartalnik „Przegląd Wojskowy".

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym P.K.O. w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź, ul. Sienkiewicza 21.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma.

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21, tel.: 264-27, 264-28 wewn. 7

Gen. broni W. KORCZYC

WPROWADZENIE DO UŻYTKU »TYMCZASOWEGO REGULAMINU WALKI BRONI POŁĄCZONYCH CZĘŚĆ I«

W związku z przejściem naszego wojska na stopę pokojową zasadniczym celem w obecnym okresie jest szkolenie i doskonalenie w nowoczesnych sposobach prowadzenia walki. Najważniejszym zadaniem było więc opracowanie i wydanie podstawowego regulaminu obejmującego doświadczenia ostatniej wojny światowej.

W wyniku rocznej pracy wydany został w bieżącym miesiącu „Tymczasowy Regulamin Walki Broni Połączonych Cz. I“, obejmujący ogólne zasady walki, dowodzenie i działania zaczepne na szczeblu wielkich jednostek (natarcie, pościg i bój spotkaniowy).

Pozostałe zagadnienia, dotyczące obrony, wycofania i odwrotu, walki w okrążeniu, przesunięć, odpoczynków i organizacji tyłów, będą tematem drugiej części tego regulaminu, która znajduje się w opracowaniu i zostanie wydana w końcu bieżącego roku.

Regulamin ten nie wyczerpuje oczywiście całokształtu bogatych i różnorodnych doświadczeń ubiegłej wojny, ponieważ studia nad przepracowaniem i zestawieniem posiadanego materiału nie zostały jeszcze zakończone. Pilne potrzeby naszego wojska nie pozwoliły jednak oczekiwać na pełne wyniki prowadzonych studiów, ponieważ „Ogólna Instrukcja Walki“ wydana w 1931 r., jako przestarzała, nie mogła być w żadnym wypadku wykorzystana przy szkoleniu nowoczesnej armii.

W tym stanie rzeczy postanowiono opracować i wydać regulamin walki broni połączonych już obecnie, opierając jego treść na zasadach zawartych w regulaminach i instrukcjach poszczególnych broni oraz na przestudiowanych do tej pory doświadczeniach zdobytych w czasie zwycięskich walk z Niemcami.

Rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają na kolejne omówienie wszystkich rozdziałów regulaminu, dlatego też zostaną tu naświetlone jedynie najważniejsze przemiany, jakie zaszły w sposobie prowadzenia walki w czasie ostatniej wojny.

I. O formach współczesnego manewru operacyjnego

Najistotniejszą różnicą, zachodzącą między dawnym a dzisiejszym sposobem prowadzenia walki, jest szeroki operacyjny rozmach manewrowy, stanowiący obowiązującą dzisiaj cechę operacji zaczepnej.

W okresie pierwszej wojny światowej manewr operacyjny miał dość ograniczone możliwości. W większości wypadków nie doprowadzał on do zamierzonego celu, ponieważ nie udawało się nigdy rozwinąć przełamania obrony poza jej taktyczną głębokość, jak to miało miejsce na froncie zachodnim, gdzie do końca 1918 r. żadna ze stron nie mogła uzyskać przełamania operacyjnego. W bitwie pod Cambrai rozwiązano wprawdzie ten problem pozytywnie dzięki masowemu użyciu nowego środka walki, jakim były czołgi, oraz dzięki należytej organizacji współdziałania piechoty, artylerii, czołgów i lotnictwa; mimo jednak wprowadzenia tych inowacji nie zdołano rozwinąć osiągniętego w danym wypadku przełamania taktycznego w sukces operacyjny. Wynikało to z braku potrzebnych środków szybkich, które byłyby zdolne wyprzedzić we właściwym czasie przeciwdziałanie przeciwnika, polegające na wprowadzeniu do walki odwodów znajdujących się w głębi obrony.

Brak wspomnianych środków szybkich pozwalał wykorzystywać działania czołgów jedynie w skali zamierzeń taktycznych. Kawaleria ówczesna była zbyt słaba dla operacyjnego rozwinięcia powodzenia, a nieliczne lotnictwo o małej sile ognia nie było w stanie przeszkodzić manewrowi odwodów obrony, zagradzających drogę natarciu. Nic więc dziwnego, że Niemcy w tych warunkach, mimo trzykrotnego taktycznego przełamania frontu w 1918 r., nie potrafili żadnego z tych sukcesów rozwinąć w sukces operacyjny. Również i alianci nie zdołali osiągnąć większych wyników operacyjnych w działaniach zaczepnych prowadzonych w tym samym okresie.

Charakterystyczną cechą drugiej wojny światowej było masowe użycie artylerii, lotnictwa i broni pancernej.

Wielkie jednostki pancerne, wsparte silną artylerią i lotnictwem, powiększyły kilkakrotnie ruchliwość i zdolność manewrową wojska. Motoryzacja piechoty wpłynęła również bardzo dodatnio w tym kierunku, możność zaś użycia wielkiej ilości lotnictwa wywarła zasadniczy wpływ na działania operacyjnych odwodów nieprzyjaciela.

W następstwie narastania możliwości technicznych, taktycznych i operacyjnych działania w drugiej wojnie światowej nabrały większego rozmachu, długotrwałości i natężenia, ale prowadzenie tych walk okazało się bardziej skomplikowane.

Należy tu podkreślić, że armia radziecka stosowała w czasie swych gigantycznych zmagań różne, zależne od konkretnej sytuacji, formy manewru operacyjnego:

a) jednoczesne przełamywanie frontu na kilku odcinkach, uniemożliwiające nieprzyjacielowi skupienie swych odwodów na jednym kierunku;

b) przełamywanie frontu w różnym czasie przez kolejno po sobie następujące uderzenia, zmuszające nieprzyjaciela do ciągłego przerzucania swych odwodów;

c) wreszcie przełamywanie frontu przez zbieżne uderzenie na dwóch odległych od siebie kierunkach.

Szereg takich operacyj wzajemnie ze sobą związanych doprowadzał do operacyjnego przełamywania frontu, kawałkowania go, następnie zaś okrążenia i niszczenia otoczonych sił nieprzyjaciela.

Należy podkreślić, że pierwsza wojna światowa nie dała ani jednego przykładu tak skomplikowanej, lecz skutecznej operacji, jaką jest operacja okrążająca. Dopiero w ostatniej wojnie armia radziecka przeprowadziła cały szereg operacyj okrążających na wielką skalę, zakończonych pełną likwidacją dużych sił nieprzyjaciela. Takie operacje okrążające, jak Stalingradzka, Korsuń-Szewczenkowska, Bobrujska i w rejonie Jass i Kiszyniowa, są najlepszym przykładem manewru operacyjnego. Na przeprowadzenie takich operacyj składają się następujące elementy:

a) zdecydowane przełamanie obrony na dwóch lub więcej kierunkach;

b) gwałtowny manewr wielkich jednostek szybkich doprowadzający do okrążenia głównych sił nieprzyjaciela;

c) likwidacja okrążonego nieprzyjaciela.

Wydany obecnie regulamin nie omawia działań obejmujących operacje w ramach frontu i wyżej, natomiast traktuje o wszystkich zagadnieniach dotyczących organizacji, przygotowania i wykonania przełamania obrony stałej na szczeblu wielkich jednostek, a więc czynności poprzedzających każdą operację, mającą na celu zniszczenie głównych sił nieprzyjaciela.

Zagadnienia te głównie obejmują:

— organizację i przeprowadzenie rozpoznania;
— wybór odcinków i kierunków przełamania;
— ugrupowanie bojowe w natarciu;
— zasięg zadań bojowych;
— zastosowanie zaskoczenia;
— uregulowanie współdziałania i związanych z nim zagadnień łączności;
— prowadzenie natarcia;
— wykorzystanie jednostek szybkich.

Samo wyliczenie omawianych problemów wskazuje, że praca wszystkich dowództw, mająca osiągnąć nakazany cel przełamania, jest niezmiernie skomplikowana.

Reasumując, myślą przewodnią omawianego regulaminu jest wskazanie sposobów przeprowadzenia działań, polegających nie na spychaniu nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycji, lecz na niszczeniu go częściami drogą kolejnych obejść i oskrzydleń, aby otworzyć drogę na jego tyły, okrążyć go i całkowicie zlikwidować.

Manewr jest zasadą prowadzenia działań zaczepnych i znajduje pełne potwierdzenie w omawianym regulaminie, tak w ogólnych zasadach natarcia jak i w metodach jego przeprowadzenia.

II. O rodzajach broni i ich roli w nowoczesnej walce

Doświadczenia drugiej wojny światowej wykazały, że współczesną walkę mogą prowadzić tylko bronie połączone, które się uzupełniają oraz ściśle między sobą współdziałają.

1. Piechota

Regulamin określa ją jako „podstawowy rodzaj broni, posiadający zdolność prowadzenia walki w różnych warunkach terenowych i atmosferycznych oraz we wszystkich porach roku, tak w dzień jak i w nocy".

Wśród wszystkich rodzajów broni piechota posiada specjalne znaczenie. Polega ono na tym, że żadne działania bojowe, związane z walką z bliska, nie mogą być bez niej prowadzone, natomiast niektóre fazy operacji mogą się obejść bez udziału — względnie przy ograniczonym udziale innych broni, jak np. czołgów i lotnictwa.

Można z całą pewnością stwierdzić, że tylko powodzenie osiągnięte przez piechotę utrwala osiągnięcie taktycznych i operacyjnych wyników walki.

Wszystkie pozostałe rodzaje broni muszą działać przede wszystkim na korzyść piechoty, która ze swej strony dąży wszelkimi siłami do utrwalenia i rozwinięcia osiągniętych przez te bronie rezultatów.

Nie ulega również wątpliwości, że piechota i nadal zachowa swoje znaczenie jako podstawowy rodzaj broni i decydująca siła w walce z bliska — z tym jednak, że stale musi dotrzymywać kroku najnowszym zdobyczom techniki i taktyki.

Rozwój ten musi dążyć w kierunku usprawnienia zdolności do szybkiego ruchu, powiększenia siły ognia, odporności przeciwpancernej i przeciwlotniczej. Równocześnie należy dążyć do tego, aby szkolenie specjalistów w piechocie pozwalało na wzajemne zastępowanie żołnierzy wewnątrz jednostek, co okazywało się częstokroć niezbędne na polu walki.

Warunki nowoczesnych działań wymagają ponadto od piechoty wysokiego poziomu wyszkolenia saperskiego, gdyż musi ona umieć samodzielnie pokonywać przeszkody w czasie prowadzenia walki.

2. Artyleria

Wyjątkowo ważną rolę odegrała w ubiegłej wojnie artyleria. Stało się to dzięki większemu nasyceniu artylerią wszystkich rodzajów broni, szerokiemu zróżniczkowaniu poszczególnych typów dział, ulepszeniom technicznym oraz unowocześnionej organizacji, którą dostosowano do potrzeb walki.

Na frontach pojawiły się nieznane dotychczas wielkie jednostki artylerii — jak brygady przeciwpancerne oraz dywizje i korpusy artylerii. Użycie moździerzy przybrało charakter masowy. Nowym zaś i bardzo ważnym środkiem walki stała się artyleria rakietowa.

Wprowadzone ulepszenia techniczne pozwoliły uczynić z artylerii bardzo ruchliwy czynnik manewru tak sprzętem jak i ogniem. Ulepszone metody strzelania z jednej strony, z drugiej zaś działania bezpośrednio w szykach bojowych piechoty pozwoliły artylerii wykonywać bardziej różnorodne zadania przy mniejszym zużyciu amunicji.

Ostatnia wojna wykazała, że główny ciężar walki z czołgami dźwiga artyleria i to nie tylko przeciwpancerna, ale wszystkich rodzajów. Specjalnie ważną rolę w tej walce odgrywają odwody przeciwpancerne, których posiadanie okazało się niezbędne we wszystkich rodzajach walki, tak na szczeblu taktycznym jak i operacyjnym. Z tej przyczyny organizowano je nie tylko w pułkach i dywizjach, ale i w korpusach oraz armiach, a nawet przy dowództwach frontów i dowództwie naczelnym.

Stosowanie w działaniach zaczepnych natarcia artyleryjskiego, polegającego na nieprzerwanym wspieraniu działań czołgów i piechoty, okazało się niezbędnym czynnikiem powodzenia. Regulamin poświęca natarciu artyleryjskiemu cały podrozdział omawiający poszczególne jego okresy, a mian.: wstępne burzenie, przygotowanie natarcia, wsparcie natarcia oraz zabezpieczenie działań piechoty i czołgów w głębi obrony nieprzyjaciela.

Strzelanie na wprost odegrało doniosłą rolę nie tylko przy zwalczaniu czołgów, ale również przy niszczeniu umocnień i stanowisk ogniowych na przednim skraju obrony i w jej bliskiej głębokości. Stosuje się je w każdym okresie natarcia artyleryjskiego, co szczegółowo omawia wydany regulamin w poszczególnych podrozdziałach.

3. Broń pancerna

O ile w pierwszej wojnie światowej użycie broni pancernej miało jedynie znaczenie taktyczne, to obecnie wykorzystuje się ją również w skali operacyjnej. W ostatniej wojnie brały bowiem udział nie tylko samodzielne pułki czołgów i brygady pancerne w charakterze grup bezpośredniego wsparcia piechoty, lecz i wielkie jednostki pancerne oraz zmotoryzowane, jak dywizje, korpusy, a nawet armie, które wykonywały samodzielne zadania. Tym samym

broń pancerna stała się samodzielnym rodzajem broni, dysponującym dużą siłą ognia i wielką ruchliwością. Dzięki tym cechom broń pancerna — jak podkreśla wydany regulamin — jest potężnym środkiem walki, wpływającym na szybki przebieg działań zaczepnych o głębokim zasięgu oraz umożliwiającym okrążenie i niszczenie dużych zgrupowań nieprzyjaciela.

Wypełnianie samodzielnych zadań przez wielkie jednostki pancerne stało się możliwe dzięki temu, że w skład ich wchodzą organicznie: piechota zmotoryzowana, artyleria pancerna i przeciwlotnicza oraz saperzy. Działania jednostek pancernych są oczywiście zsynchronizowane z postępującą za nimi piechotą oraz wsparte silnym lotnictwem. Głównym zadaniem wielkich jednostek pancernych jest wykorzystanie i rozwinięcie powodzenia osiągniętego przez piechotę w natarciu. Zadanie to osiąga się przez wprowadzenie wielkich jednostek pancernych w wyłom wykonany przez piechotę w celu rozwinięcia powodzenia taktycznego w sukces operacyjny. Wprowadzenie w wyłom następuje po przełamaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela. Zagadnieniu temu poświęcono cały rozdział regulaminu.

Podkreślić jeszcze należy, że *ustalenie właściwego momentu* wprowadzenia wielkiej jednostki pancernej w wyłom *jest nadzwyczaj ważne* i dlatego decydujący o ustaleniu tej chwili dowódca operacyjny musi być doskonale zorientowany w położeniu ogólnym

4. Lotnictwo

Współczesne operacje zaczepne muszą być wsparte lotnictwem, które stało się ważnym czynnikiem powodzenia.

Posiada ono dużą samodzielność taktyczną i operacyjną, wielką siłę ognia, zdolność manewrowania i daleki zasięg działania, przez co zapewnia zwalczanie celów nawet na głębokich tyłach nieprzyjaciela niedostępnych dla pozostałych rodzajów broni. Te cechy lotnictwa stworzyły dogodne warunki dla głębszych aniżeli dotychczas operacji zaczepnych oraz umożliwiły większy rozmach i tempo tych operacji.

Masowe użycie lotnictwa spowodowało konieczność organizacji nie tylko dywizji, ale i armij lotniczych. Zasadniczo lotnictwo działa w związkach grup i armij lotniczych.

Najistotniejszym zadaniem lotnictwa w operacji zaczepnej jest osiągnięcie przewagi w powietrzu, prowadzenie rozpoznania, osłona głównego ugrupowania, udział w przełamaniu taktycznego pasa obrony, wsparcie szybkich wielkich jednostek wprowadzonych w wyłom, zwalczanie celów niedostępnych dla wojsk lądowych, dezorganizowanie urządzeń tyłowych oraz zwalczanie posuwających się odwodów operacyjnych nieprzyjaciela.

W okresie przełamywania obrony działanie lotnictwa przybiera formy natarcia lotniczego i obejmuje okresy przygotowania natar-

cia oraz wsparcia natarcia piechoty i czołgów, co jest szczegółowo omówione w odpowiednim podrozdziale wydanego regulaminu.

W końcu należy podkreślić jako zupełną nowość tej wojny — wykorzystanie w dużej skali lotnictwa dla celów desantowych.

5. Saperzy

Ostatnia wojna wykazała, że saperzy są tym rodzajem broni, który uzyskał znaczny wpływ na przebieg działań bojowych.

Żadna współczesna operacja nie może być dzisiaj przeprowadzona bez aktywnego i masowego udziału w niej saperów.

Stałe ulepszanie techniki saperskiej, jak również sposobów i metod prowadzenia prac saperskich wykonywanych w rozmaitych warunkach terenowych, doprowadziło do powiększenia ilości środków saperskich.

Jeżeli w pierwszej wojnie światowej największą jednostką saperską był batalion, to obecnie istnieją takie wielkie jednostki saperskie jak: brygady saperskie, szturmowe, pontonowe i drogowo-mostowo-budowlane, oraz specjalne jak: elektrotechniczne, hydrotechniczne, maskowania i inne.

Nowoczesne armie nasycone są jednostkami saperskimi na wszystkich szczeblach, poczynając od pułków piechoty a kończąc na odwodach naczelnego dowództwa. Wobec ogromu zadań stojących przed saperami ilość ich zawsze jest niewystarczająca i z tego właśnie powodu całe wojsko musi być wyszkolone w wykonywaniu najprostszych prac saperskich.

Do głównych zadań saperskich w działaniach zaczepnych należy: rozpoznanie saperskie, przygotowanie obszaru wyjściowego do natarcia pod względem saperskim, usuwanie i pokonywanie przeszkód, zabezpieczenie ciągłości działań bojowych w głębi obrony i umacnianie najważniejszych z opanowanych rejonów. Zagadnienie przygotowania saperskiego oraz użycia saperów w natarciu stanowi również treść jednego z podrozdziałów w nowym regulaminie.

Szczególnie ważne znaczenie posiada zabezpieczenie saperskie przy forsowaniu przeszkód wodnych, co zostało omówione w specjalnym rozdziale regulaminu.

III. Współdziałanie poszczególnych rodzajów broni

Konieczność dokładnego współdziałania broni połączonych i jego znaczenie we współczesnej walce zostało jeszcze raz potwierdzone praktycznie na polu walki w okresie drugiej wojny światowej. Pomimo znacznego rozrostu i udoskonalenia poszczególnych rodzajów broni oraz środków technicznych walki, żaden z tych rodzajów nie jest zdolny do samodzielnego wykonywania wszystkich zadań wynikających w toku działań bojowych i nie może zrezygnować ze współpracy pozostałych rodzajów broni.

Obecnie każdy rodzaj broni i każdy środek walki spotyka się jednak z przeciwdziałaniem o równej mniej więcej wartości. W tych więc warunkach względnej równowagi środków natarcia i obrony osiągnąć powodzenie można tylko w drodze jak najszerszego wykorzystania właściwości technicznych i taktycznych wszystkich rodzajów broni, ich wzajemnego uzupełniania oraz racjonalnie zorganizowanego współdziałania.

Takie podejście do zagadnienia ułatwia pełne wykorzystanie możliwości różnych broni współdziałających jako całość.

Dążenie do należytej organizacji współdziałania wszystkich broni winno przenikać prace dowódców i sztabów przez cały czas trwania walki.

Dawny pogląd, że ścisłe współdziałanie obowiązuje tylko w pierwszym okresie walki został obecnie obalony na skutek zwiększenia się głębokości taktycznej i operacyjnej współczesnego pola walki. Okoliczność ta zmusza do jeszcze bardziej spotęgowanego współdziałania. Dlatego też dzisiejszy dowódca, a w szczególności dowódca wielkiej jednostki, musi posiadać głęboką znajomość właściwości i możliwości każdego rodzaju broni oraz każdego środka walki, jak również umiejętność organizacji współdziałania.

Na polu walki zdołano ustalić w sposób niewątpliwy, że współdziałanie było wartościowe tylko wówczas, gdy współdziałający dowódcy potrafili organizację współdziałania praktycznie dostosować do zadania, położenia i terenu oraz wykazywali należytą inicjatywę zmierzającą do osiągnięcia wspólnego celu walki.

Każde inne współdziałanie nie oparte na tych czynnikach grozi zawsze niepowodzeniem.

Należy prócz tego pamiętać, że rzeczywiste współdziałanie w nowoczesnych warunkach walki musi uwzględniać również współdziałanie wewnątrz poszczególnych rodzajów broni.

Ta bezwzględna konieczność wewnętrznej współpracy wszystkich broni wpływa oczywiście na tok współdziałania ogólnego i musi wobec tego być brana pod uwagę przez dowódców organizujących walkę.

Wynika z tego jasno, że współdziałanie wszystkich rodzajów broni, dotyczące przede wszystkim szczebla wielkich jednostek, jest zagadnieniem skomplikowanym i tworzącym cały system przewidywań i zarządzeń, których koordynacja stanowi istotną część każdorazowej decyzji dowódcy i musi być rozpracowana nawet w szczegółach przez podlegające mu sztaby oraz dowódców broni.

Sprawie tej poświęca regulamin specjalny rozdział, a ponadto w tekście pod tytułem „prowadzenie natarcia“ omawia jeszcze współdziałanie z punktu widzenia wzajemnej współpracy różnych rodzajów broni.

IV. Dowodzenie

Duże nasycenie wojska środkami ogniowymi i technicznymi niezwykle skomplikowało dowodzenie tak w okresie przygotowania jak i w czasie trwania operacji. Aby sprostać odpowiedzialnej pracy dowodzenia, zorganizowano prócz sztabów ogólnych również ściśle z nimi współpracujące sztaby dowódców poszczególnych broni (jak artylerii, lotnictwa, broni pancernej, saperów, kwatermistrzostwa).

Zagadnienie dowodzenia oraz rola i praca sztabów są tematem specjalnego rozdziału nowego regulaminu.

Nowoczesna walka wymaga, aby na głównym kierunku działania kierowali walką osobiście dowódcy do armii włącznie. Duży rozwój środków łączności umożliwił dowódcom bezpośrednie wpływanie na działania podległych im jednostek nawet niższych szczebli. Na skutek tego jedną z charakterystycznych cech nowoczesnego dowodzenia jest zbliżenie dowództw wyższych szczebli do wojsk walczących.

Regulamin podkreśla również konieczność zachowania ciągłości i elastyczności dowodzenia; sztaby muszą pracować tak, aby każda decyzja dowódcy była jak najszybciej przekazana wykonawcom, co zapewni im maksimum czasu na wykonanie otrzymanych zadań. Organizacja współdziałania i kontrola wykonania zarządzeń dowódców należy do najważniejszych zadań sztabów. Warunki pracy sztabów wymagają obecnie wielkiej sprężystości, szerokiej wiedzy, dużego zgrania i umiejętności wzajemnego zastępowania się.

Inną charakterystyczną cechą dzisiejszego dowodzenia jest szerokie wykorzystanie technicznych środków łączności, posługiwanie się dużą ilością oficerów łącznikowych, wysyłanych tak przez sztaby ogólne różnych szczebli do niższych dowództw jak i pomiędzy sztabami broni wspieranych i wspierających oraz między sąsiadami.

Każdy dowódca jest odpowiedzialny za należyte przygotowanie i zgranie swego sztabu, ponieważ jest to niezbędne dla skutecznego kierowania przebiegiem nowoczesnej, skomplikowanej i szybko zmieniającej się walki.

V. Uwagi końcowe

Wydanie TRWBP Cz. I. — jest ważnym wydarzeniem w pokojowej pracy naszego wojska.

Oficerowie wszystkich rodzajów broni i służb na wszystkich szczeblach obowiązani są przestudiować zasady tego regulaminu i praktycznie stosować go w pracy nad wyszkoleniem powierzonych im oddziałów i jednostek.

Regulamin nie może przewidywać wszystkich sytuacyj mogących zaistnieć na polu walki, daje on jedynie podstawowe zasady organizacji i prowadzenia działań bojowych.

Rzeczywistość pola walki wymaga od dowódców wszystkich szczebli, aby kierując się zasadami wydanego regulaminu wykazali twórczą inicjatywę i poszerzali swe horyzonty odpowiednio do zajmowanego przez nich stanowiska oraz umiejętnie dostosowywali zawarte w regulaminie zasady do konkretnych sytuacyj bojowych.

Warszawa, dnia 15 maja 1947 r.

Ppłk dypl. A. SZAAD

POŁOŻENIE STRATEGICZNE POLSKI PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Śledząc dzieje wojen na przestrzeni wieków ustalić możemy na kontynencie europejskim trzy główne obszary strategiczne, na których rozgrywały się decydujące bitwy lub przewalały się najazdy ze wschodu na zachód i odwrotnie.

Są to: obszar reński, obszar naddunajski i obszar międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

Przy rozważaniach strategicznego położenia Polski interesują nas w pierwszym rzędzie dwa ostatnie z tych obszarów. Leżą one bowiem w obrębie środkowo-europejskiego teatru wojennego, który jest naturalnym polem walk narodów słowiańskich z ekspansją germańską. Rozdziela go na część północną i południową łańcuch Karpat i jego zachodnie przedłużenie — Jesioniki, Karkonosze, Rudawy, a następnie wyżyna środkowo-niemiecka.

Północną, większą część tego obszaru zajmuje równina środkowo-europejska, której rzeźba nie tworzy prawie przeszkód naturalnych. Istniejące tu trzy przeszkody wodne — dolny bieg Wisły, Odra i Łaba — stanowią ważne linie strategiczne, przecinające wszystkie drogi prowadzące z zachodu na wschód.

Gęsta sieć linii komunikacyjnych nie nastręcza trudności w wyborze kierunków operacyjnych i ułatwia wykonanie operacji zaczepnych i obronnych przez wielkie związki. Teren nie stwarza poważnych naturalnych przeszkód dla szerokiego manewru jednostek pancerno-motorowych. Równina środkowo-europejska jest naturalnym przedłużeniem stepów rosyjskich; z drugiej zaś strony poprzez Pomorze i Brandenburgię przechodzi ona w równinę północnoniemiecką i kończy się nad morzem w Belgii i Holandii.

Na szlaku tym leżą pola decydujących bitew obu wojen światowych, od dorzecza Mozy do Stalingradu. Szlak ten przechodzi przez całą Polskę — od Bałtyku do Karpat — skutkiem czego zostanie ona wciągnięta w każdy konflikt między Wschodem i Zachodem. Stanowi to o jej znaczeniu strategicznym w skali nie tylko europejskiej, ale i ogólnoświatowej.

Znaczenie strategiczne Polski wraz z jej znaczeniem politycznym i gospodarczym zależy w dużej mierze od tego, jaki obszar

zajmuje ona we wspomnianej części środkowo-europejskiego teatru wojennego i jaki kształt posiada jej figura geograficzna. Rzecz oczywista, że tak obszar jak i kształt tej figury ulegały ciągłym zmianom w rozwoju dziejowym. Zajmiemy się porównaniem tych elementów geograficznych w świetle strategii, tak jak się one przedstawiały przed II wojną światową i obecnie.

Niemniejsze znaczenie posiada również część południowa środkowo - europejskiego teatru wojennego, tj. obszar naddunajski. Musimy się liczyć z tym, że w wypadku wojny obydwie części staną się jednocześnie polami bitew. Ważną rolę odegra wtedy nasz południowy sąsiad — Czechosłowacja.

Brama Morawska i przełęcze karpackie umożliwiają koordynację działań między północnym (polskim) i południowym (dunajskim) teatrem działań. Utrzymanie w ręku dróg do tych połączeń stanowi jeden z celów strategicznych obu sąsiadujących ze sobą państw słowiańskich.

Jeśli przyjmiemy założenie, że strategia wyznacza cele wojny i że zadaniem jej jest ustalenie ogólnego planu wojennego i planu przygotowania wojny w skali ogólnopaństwowej, to rozpatrzyć należy w jakim stopniu nowa figura geograficzna Odrodzonej Polski wpływa na sformułowanie tych celów i zadań.

Jeżeli z kolei założymy, że strategia jest funkcją polityki, to ogólnie sformułowany cel strategii Polski w obecnym układzie sił światowych jest wyraźny: obrona obecnego stanu posiadania w oparciu o sojusze z państwami sąsiednimi, a w szczególności o sojusz ze wschodnim sąsiadem dla zapewnienia sobie zaplecza i pomocy w razie ewentualnego odrodzenia się ekspansji niemieckiej.

Oparcie o sojuszników nie zwalnia Polski od obowiązku takiego przygotowania obrony, aby mogła wytrwać do czasu udzielenia jej skutecznej pomocy. A więc samodzielna obrona w pewnym ograniczonym okresie czasu.

Oczywiście, najskuteczniejszym sposobem uniknięcia wojny na własnym terytorium byłoby przeniesienie jej od początku na terytorium przeciwnika.

Takie jednak rozwiązanie w stosunku do Niemiec przekracza możliwości jednego państwa i wymaga współdziałania związku państw zainteresowanych w niedopuszczeniu do ponownej agresji niemieckiej.

W każdym razie należy dążyć do utrzymania zdolności do odtwarzania sił i środków w toku działań wojennych jak również do utrzymania aktywnego życia państwowego, co w warunkach nowoczesnej wojny jest sprawą ważniejszą od stanu liczebnego sił zbrojnych i zasobów materiałowych.

Przechodząc do zagadnienia samodzielnej obrony terytorium Polski należy zdać sobie sprawę, w jakiej części tego terytorium leżą źródła jej potencjału wojennego, tj. strefy najgęstszego zaludnienia, obszary produkcji rolnej, zasoby surowców i rejony prze-

mysłowe, główne ośrodki polityczne i administracyjne, główne linie komunikacyjne oraz dostęp do morza.

Cała ta część terytorium stanowi bowiem zasadniczą podstawę działań wojennych, tzn. „strategiczny tułów Polski". W dobie bomby atomowej, broni rakietowej i lotnictwa o napędzie odrzutowym pozostaje kwestią otwartą, czy średnie i małe państwa w ogóle mogą liczyć na żywienie wojny z podstaw materiałowych, położonych na własnym terytorium objętym działaniami wojennymi. Chodzi tu szczególnie o przemysł wojenny. Niemniej jednak pozostaje do rozwiązania problem obrony najistotniejszych dla życia narodu i państwa części terytorium.

W memorandum złożonym dnia 20 stycznia 1938 r. Rydzowi-Śmigłemu przez generała Kutrzebę, ówczesnego komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, „strategiczny tułów Polski" obejmował w przybliżeniu obszar na zachód od Sanu i Wisły, aż do dawnej granicy polsko-niemieckiej na Śląsku, następnie dalej ku północy obszar Gniezno — Inowrocław — Włocławek — Sierpc — Modlin — Warszawa. [1]) Nie zawierał on dostępu do morza, gdyż wobec istnienia korytarza pomorskiego byłoby to zupełnie nierealne. (Zaznaczyć trzeba, że takie określenie zasadniczej podstawy działań przyjęte zostało w okresie, gdy sytuacja strategiczna była znacznie korzystniejsza niż w roku 1939). Najważniejsza część tego „strategicznego tułowia" mimo dodania dostępu do morza i odzyskanych rejonów przemysłowych Śląska pozostała niezmieniona, jest nią niewątpliwie jego część południowa, a zwłaszcza południowo-zachodnia.

Tak więc zasadnicza podstawa działań leżała prawie całkowicie na zachodnim przedpolu Wisły, gdzie odbyć się miała mobilizacja połowy naszej armii.

Naturalne bezpieczeństwo zasadniczej podstawy działań zależy w pierwszym rzędzie od jej położenia w stosunku do granic państwa oraz od sytuacji lotniczej i morskiej. Rzecz jasna, że nie może ona stać się terenem walk w pierwszych dniach wojny. Im większy jest „obszar wojenny", tj. obszar zawarty między wysuniętym frontem nadgranicznym a „strategicznym tułowiem", tym większe są szanse obrony tego ostatniego. Granice powinny obejmować ważne punkty strategiczne i przebiegać w terenie ułatwiającym ich obronę. Kształt granic wpływa na takie czy inne koncepcje obronne lub zaczepne, a długość granic warunkuje ilość sił potrzebnych do ich obrony.

Granice Polski przedwrześniowej przebiegały niekorzystnie z punktu widzenia wymienionych postulatów.

Długość granicy wynosiła 5 548 km. [2]) Rozpiętość obszaru Polski w kierunku równoleżnikowym (550—800 km) była średnio biorąc mniejsza niż w kierunku południkowym (łącznie z korytarzami północnymi od 580 do 870 km), czyli że fronty zamykające najbardziej

---

[1]) Uwagi niemieckie o operacyjnym położeniu Polski w r. 1939. Bellona. Londyn. Sierpień 1943.

[2]) Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.

istotny kierunek zachodnio-wschodni były w niekorzystnym stosunku do głębokości całego obszaru Polski. Zarys granic znacznie odbiegał od idealnego stosunku długości do powierzchni kształtu koła. Korytarz Pomorski i wysunięty łuk graniczny Wielkopolski po prostu narzucały się Niemcom jako zaokrąglenie ich terytorium. Granica z Niemcami (włącznie z Prusami Wschodnimi) wynosiła 1862 km[3]), po zajęciu zaś przez Niemców Czech, Moraw i części Słowacji przedłużyła się jeszcze o około 600 km.

Obecne granice wynoszą 3 553 km [4]) z czego granica wschodnia 1 090 km, północna z Litewską ZSRR 195 km, północna morska 496 km, południowa z Czechosłowacją 1 346, zachodnia zaś z Niemcami tylko 426 km.

Tak więc granice skróciły się o 35%, granica zaś z Niemcami o 83% ! Korzystnie zmienił się również kształt figury geograficznej, zbliżając się do koła, względnie zaokrąglonego równoległoboku, choć kosztem zmniejszenia powierzchni o około 20%. Zlikwidowana została niebezpieczna dla nas enklawa Prus Wschodnich i niebezpieczne kliny pomorski i śląski. Granica morska wzrosła 5 i pół razy i wynosi 15% całej granicy. Wzrosła również granica górska, wynosząca obecnie 35%. Najlepsze naturalne granice, tj. morska i górska, stanowią obecnie połowę całych granic.

Z porównania układu i długości granic dawnych i obecnych wypływają jasno korzyści strategiczne nowego stanu rzeczy. Zamiast dawnych 6 sąsiadów, Polska ma tylko 3. Zamiast dawnych — jak w wojnie 1939 r. — około 4 000 km [5]) do obrony, Polska może mieć w obecnym układzie politycznym około 400 km, czyli 10 razy mniej. Na wschodzie opiera się szeroką 1 000 km podstawą o zaprzyjaźniony Z.S.R.R., z którym ma sojusz wojskowy. Na południu przeszło 1 000 km granica górska dzieli Polskę od słowiańskiego sąsiada, z którym ma znacznie więcej interesów wspólnych niż rozbieżnych oraz posiada sojusz wojskowy. Wreszcie od północy zamiast wąskiego 70-kilometrowego dostępu do morza ma 500-kilometrową granicę morską.

Dawna granica z Niemcami nie obejmowała ważnych punktów strategicznych i bram wiodących na obszar Polski. Na przedpolu zachodniej granicy leżała wielka rzeka Odra, — na której Niemcy rozbudowali strategiczne przedmoście na kierunku Poznań—Warszawa na obszarze tzw. „Bramy Lubuskiej“ (inaczej zwanej „krainą Sternbergu“ lub „czworobokiem Odry“). Jedynie na południu granica ta opierała się o naturalną przeszkodę Karpat. Granica północna obejmowała zaledwie skraje pojezierza, mając na tyłach bagniste dorzecze Narwi. Pogłębiało to słabość całego frontu południowego i stwarzało chwiejność sytuacji nad Bałtykiem. Po opanowaniu

---

[3]) Dane cyfrowe wg Umiastowskiego: Geografia Wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i Ziem Ościennych 1924 r.

[4]) Dane cyfrowe wg Marii Kiełczewskiej. „O podstawy geograficzne Polski“.

[5]) Umiastowski, str. 276.

przez hitlerowskie Niemcy Czechosłowacji również i południowa granica utraciła wiele ze swego waloru naturalnej zapory. W rezultacie cała Polska aż po Bug została otoczona podstawami wyjściowymi do najazdu, które leżały na niektórych kierunkach bliżej Warszawy, a mogły leżeć bliżej Tarnowa czy Przemyśla, niż nasze armie rozmieszczone wzdłuż zachodniej granicy.

Obecna granica z Niemcami przebiega wzdłuż rzek, z których Odra jest obok Wisły poważną przeszkodą strategiczną o przebiegu południkowym na całym obszarze Polski. Linia Odry i Nysy jest poza tym najwęższym przejściem z zachodu na wschód pomiędzy morzem i grzbietem Sudecko - Karpackim. Przy silnym oparciu o Bałtyk na północy i o Sudety na południu, nowa granica daje warunki utworzenia wzdłuż niej granicznego frontu obronnego. Krótki ten front pozwala na realną w naszych warunkach kalkulację sił, potrzebnych do jego obrony.

Położenie „strategicznego tułowia“ Polski w dawnych granicach było nader niekorzystne, gdyż najważniejsza jego część południowo-zachodnia dotykała bezpośrednio granicy z Niemcami. Po usadowieniu się Niemców w Czechosłowacji w 1938 r. zasadnicza podstawa działań została w całej swej rozciągłości bezpośrednio zagrożona również i od południa. Dopływ jakiejkolwiek pomocy spoza kraju był możliwy tylko ze wschodu, względnie południo-wschodu, ponieważ połączenie z morzem mogło być odcięte już w pierwszych dniach wojny, połączenia zaś z południem zostały w ostatnich latach przed II wojną światową militarnie (w Czechosłowacji) lub politycznie (na Węgrzech) opanowane przez Niemcy.

Na obszarze wojennym, położonym między zasadniczą podstawą działań a wysuniętymi frontami obronnymi, istniały jedynie przeszkody o mniejszym znaczeniu taktycznym, jakie przedstawiały linie jezior i rzek, których wartość obronna w dużej mierze była uzależniona od pory roku i stanu opadów.

Dofrontowe strategiczne linie kolejowe poza dwiema południowymi (Kraków — Lwów i podkarpacką) przechodziły przez węzeł warszawski, oddalony od Prus Wschodnich zaledwie o 120 km w linii powietrznej.

W powyższych warunkach wspomniany memoriał generała Kutrzeby proponował „obronę strategiczną“ na przednim krańcu „tułowia strategicznego“, przy czym we wnętrzu jego miały być zbierane odwody do późniejszych rozstrzygających operacji zaczepnych przeciw Prusom Wschodnim i Śląskowi. Miały one jednak nastąpić dopiero po pierwszej fazie „przetrzymania“, gdy Niemcy będą musiały zabrać część sił na zachód; memoriał opierał się więc na zaczepnym wystąpieniu Francji, co w rzeczywistości nie nastąpiło .Obrona miała być ułatwiona przez budowę fortyfikacji na odcinkach Biebrza — Narew, pod Mławą, z Brodnicy przez Grudziądz i w rejonie na zachód od Bydgoszczy aż do Poznania, potem przez Wieluń do Częstochowy, wreszcie dla bezpośredniej ochrony zagłębia górnośląskiego— na wschód od Bytomia.

Wypadki 1939 r. wskazują na to, że polski plan wojenny istotnie opierał się na wspomnianym memoriale, „tułów strategiczny" został jednak jeszcze bardziej rozszerzony i objął korytarz pomorski. Przystąpiono też do budowy fortyfikacji na granicy Słowacji.

Dążenie do obrony tak dużego obszaru (rozpiętość bronionego frontu wynosiła 1450 km) [6]) doprowadziło ostatecznie do rozproszonej koncentracji wzdłuż granicy. Fortyfikacje — nie wszędzie gotowe w dniu wybuchu wojny — obejmowały niepowiązane ze sobą fragmenty, które łatwo było obejść lub zwinąć. Istniały i były dyskutowane możliwości obrony na krótszych liniach, bardziej zbliżonych do cięciwy łuku, który tworzyła nasza granica na przestrzeni około 1800 km. Musiałyby one jednak objąć śląskie zagłębie przemysłowe, a już co najmniej Centralny Okręg Przemysłowy. W pierwszym wypadku linia głównej obrony mogłaby przebiegać następująco: Niemen—Biebrza — odcinek Narwi—Wisła w kierunku zachodnim po Wyszogród—Bzura—Łęczyca—Uniejów—Warta, łączyć się z fortyfikacjami rejonu przemysłowego na wschód od Bytomia (pas obronny na wschód od Bytomia był w budowie od 1933 r. na długości 30 km), biec dalej przez Mikołów—Pszczynę—Bielsko—Nowy Targ i wzdłuż grzbietu Karpat aż poza przełęcz Łupkowską. Linia ta jest znacznie krótsza od wspomnianego łuku i wynosi już tylko około 1000 km.

W drugim wypadku wchodziłaby w grę obrona na linii Biebrzy —Narwi—Wisły i Wisłoki lub Dunajca (550—650 km).

Żadna z tych koncepcji nie dawałaby jednak rozwiązania. W wypadku objęcia obroną Śląska pozostawał „worek operacyjny", zagrożony z trzech stron. Przyjęcie na południu linii Dunajca czy Wisłoki oznaczałoby rezygnację z obrony istotnych części „tułowia strategicznego".

Dostatecznym dowodem trudności utrzymania się na obszarze na zachód od Wisły i Sanu w podobnych warunkach są niepowodzenia rosyjskie w wojnie 1914—1918 r.

Aby koncepcja „przetrzymania" z wojskowego punktu widzenia była możliwa do zrealizowania, pozostawała obrona na linii Biebrzy, Narwi, Wisły i Sanu. Oznaczało to jednak oddanie połowy terytorium Polski, połowy pod każdym względem cenniejszej, tj. rezygnację z obrony „tułowia strategicznego". Tyły tej obrony opierały się o obszary przeważnie ubogie, o ludności mieszanej, z której część była nieprzychylnie usposobiona dla Państwa Polskiego. Ewakuacja zaś całej ludności polskiej na wschód od Wisły, choćby tylko ludności męskiej zdolnej do służby wojskowej — była praktycznie niewykonalna. Wobec braku warunków do stworzenia na wschód od Wisły podstawy materiałowej dla obrony — bazy zaopatrzeniowe polskich sił zbrojnych musiałyby się znaleźć na terenie Z.S.R.R.

W ówczesnych warunkach politycznych takie rozwiązanie nie było możliwe. Zresztą nawet ścisły sojusz wojskowy z Z.S.R.R. nie

---

[6]) Płk dypl. Kazimierz Glabisz. „Na marginesie kampanii wrześniowej", Bellona, Londyn. Lipiec 1941 r.

chroniłby prawdopodobnie zachodniej części Polski od inwazji w pierwszym okresie wojny, gdyby, oczywiście, sam fakt sojuszu nie powstrzymał Niemiec od agresji. Jedynie w wypadku gdyby Niemcy zwróciły swe pierwsze uderzenie na zachód, byłby czas na podjęcie wspólnej z Z.S.R.R. akcji zaczepnej celem likwidacji zagrożenia ze strony bastionu Prus Wschodnich i ze Słowacji, po czym dopiero byłoby możliwe przeniesienie wojny na teren Niemiec. Tak zresztą rozwijała się ofensywa radziecka w 1945 r.

Równie, a może nawet jeszcze bardziej niekorzystnie przedstawiała się sytuacja lotnicza i morska.

Lądowe bazy wypadowe Niemiec, tj. Prusy Wschodnie, kliny pomorski i śląski, a wreszcie Słowacja, były również doskonałymi bazami dla lotnictwa. Cały obszar Polski leżał w zasięgu lekkiego i średniego lotnictwa bombowego.

Stukilometrowa strefa nadgraniczna, którą w ówczesnych warunkach służby obserwacyjno-meldunkowej należało uważać za bezbronną z punktu widzenia obrony przez lotnictwo myśliwskie — obejmowała tak ważną część „tułowia strategicznego“ jak Górny Śląsk. Odległości z baz śląskiej i słowackiej do tego rejonu przemysłu ciężkiego wynosiły zaledwie 80—120 km. Centralny Okręg Przemysłowy mógł być zaatakowany ze wszystkich czterech baz lotniczych przy odległościach od 270 do 470 km, to znaczy nawet bez udziału bombowego lotnictwa ciężkiego.

Tak fatalne rozmieszczenie przemysłu wojennego skazywało Polskę na zależność od pomocy z zagranicy. Jak już wspomniano przy omówieniu lądowej obrony „tułowia strategicznego“, w ówczesnych warunkach politycznych można było liczyć na dowóz materiału wojennego jedynie z północy (przez Gdynię, państwa Bałtyckie) lub z południowego wschodu (Rumunia). Jeśli chodzi o drogi północne, to były one bardzo łatwe do odcięcia działaniami z lądu, morza i powietrza. Co do „korytarza Pomorskiego“ jest to oczywiste. Jeśli chodzi o drugą drogę — przez Łotwę, to przechodziła tam jednotorowa linia kolejowa. Końcowy jej węzeł — Wileński — leżał w odległości zaledwie 300 km od Prus Wschodnich. Połączenia zaś z Rumunią szachowały bazy czechosłowackie (odległości 350—450 km). Osłona przemysłu i połączeń z zagranicą wymagała takiej ilości lotnictwa myśliwskiego, o której nawet marzyć nie mogliśmy. Wniosek stąd, że w wojnie lotniczej z Niemcami nie mieliśmy warunków nawet na czysto defensywne jej prowadzenie.

Jeśli chodzi o strategię morską Polski, to głównym jej problemem jest uniemożliwienie Niemcom zamykania Morza Bałtyckiego. Problem ten, obchodzący zresztą nie tylko Polskę, lecz wszystkie państwa leżące nad Bałtykiem, został zapoznany przez Traktat Wersalski. Morskie bazy nie zostały Niemcom odebrane, a jedynie czasowo i częściowo rozbrojone. Polska otrzymała dostęp do morza, nie stojący w żadnym stosunku do jej interesów na Bałtyku. (2,5% długości całej granicy, z czego 1,2% stanowiła Zatoka Pucka). Strategiczna morska baza Prus Wschodnich pozostała w rękach Niemiec,

blokując całe wybrzeże od Gdyni do Libawy. Jedyna polska baza morska — Gdynia nie miała nawet minimalnych warunków bezpieczeństwa. Pomysły opierania naszej floty w razie wojny z Niemcami o porty państw Bałtyckich okazały się nierealne. Toteż jednostki jej albo zostały zniszczone w pierwszych dniach wojny, albo musiały wycofać się z Bałtyku i walczyć na obcych morzach. Mowy być nie mogło, aby broniły tak żywotnego dla Polski szlaku Bałtyk — Morze Północne.

Z rozważań nad obronnością obszaru Polski w jej dawnych granicach wynika, że żadne z możliwych rozwiązań planu obronnego — nie mogło zapewnić utrzymania najistotniejszych części kraju w naszym ręku, chociażby przez czas niezbędny do nadejścia pomocy sojuszników.

U podstawy tej niezwykle niekorzystnej, jeśli nie wprost tragicznej sytuacji geograficznej, leżał fakt, że wskrzeszone w 1918 r. Państwo Polskie objęło tylko część swych krain historyczno-geograficznych i tym samym nie panowało nad naturalnymi bramami, wiodącymi na ich obszar.

Nowa figura geograficzna Polski leży w naturalnym i dawnym jej obszarze historycznym odrzańsko-wiślańskim. Jej zachodnia granica obejmuje Bramę Lubuską i wschodnią część Bramy Łużyckiej, zamykając je linią wodną Odry i Nysy, i opiera się o mocne filary Bałtyku i Sudetów. Na południu słowiańska Czechosłowacja, uwolniona od mniejszości niemieckiej, zajmuje dogodne z punktu widzenia wspólnej akcji położenie skrzydłowe w stosuku do Bramy Łużyckiej. Mamy z nią dobre połączenia przez Bramę Morawską. Drogi do tej bramy Polska dzisiejsza trzyma mocno w swym ręku.

Przesunięcie obszaru Państwa Polskiego na zachód spowodowało, że bezpieczeństwo Wielkopolski i szlaku Śląsk—Bałtyk znacznie się wzmogło. Poznań z miasta kresowego stał się ośrodkiem, w którym krzyżują się najważniejsze szlaki komunikacyjne. Jeśli nawet poszerzymy aż do linii Odry „tułów strategiczny" Polski, włączając w to zagłębie Wałbrzychskie i dodając szyję dostępu do morza, to znajdzie się on w położeniu znacznie lepszym niż w dawnych granicach.

Dotyka go bezpośrednio tylko południowa górska granica z Czechosłowacją. Najważniejszy z punktu widzenia potencjału wojennego rejon górniczo-przemysłowy Śląska oddalony jest od granicy o 300 km, gdy dawniej był tą granicą przecięty.

Pomiędzy najbardziej wysuniętym na zachód skrajem „tułowia strategicznego" a granicą leży 100 — 200 kilometrowy pas. Przedpole to, choć wąskie na najważniejszym kierunku południowym, pozwala jednak na przeprowadzenie obrony operacyjnej. Poza graniczną linią wodną Odry i Nysy istnieją dalsze taktyczne przeszkody wodne i leśne, kanalizujące ruchy przeciwnika. Odpowiednio ufortyfikowane, mogą odegrać poważną rolę. Są to: na południu linia Bobrawy i Kwisy, oparta o najwyższy grzbiet Sudetów, tzw. Karkonosze w rej. Jeleniej Góry. W środkowej części wspomniany już

„czworobok Odry“ z puszczą Notecką. Na północy linie jezior, z których linia Słupsk—Wałcz była wykorzystana przez Niemców do rozbudowy ufortyfikowanego pasa, tzw. „Wału Pomorskiego“.

Powracając nad Odrę i Nysę Polska znowu usadowiła się mocno w zwartym obszarze geograficznym dorzecza Odry i Wisły. Historia uczy, że po zepchnięciu Polski z linii granicznych tego obszaru nie mogła ona znaleźć nowych naturalnych i trwałych linii oparcia.

Odebranie Niemcom ich baz wypadowych na Polskę, które utrzymywali kosztem wielkich deficytów budżetowych, zniweczyło podstawę do ponownej ich ekspansji na wschód.

Likwidacja enklawy pruskiej usunęła też zagrożenie równoleżnikowych strategicznych linii kolejowych, przebiegających przez węzeł warszawski i dodała szereg połączeń tak na kierunku wschód—zachód jak i z morzem.

Odebranie Niemcom tych baz oraz przesunięcie Państwa Polskiego bardziej na zachód wywołało też zasadnicze i bardzo korzystne zmiany w sytuacji geograficzno-lotniczej Polski. Stolica i Centralny Okręg Przemysłowy zostały odsunięte poza zasięg lotnictwa bombowego lekkiego i średniego.

Spośród żywotnych dla życia Państwa rejonów tylko Szczecin leży w 100 kilometrowym pasie przygranicznym. Linia Katowice—Gdańsk, która stanowi kręgosłup „tułowia strategicznego“ Polski, odległa jest od teoretycznych niemieckich baz lotniczych, leżących nie bliżej niż południk Berlina, o 350 km. Bez porównania lepiej przedstawia się również i sprawa połączeń z sąsiadami. Dzięki sojuszowi z Z.S.R.R. możemy korzystać z licznych połączeń kolejowych w kierunkach płn.-wschodnim, wschodnim i płd.-wschodnim. Punkty końcowe tych połączeń, rozmieszczone wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim leżą w odległości 700 km od baz niemieckich.

Jeśli chodzi o połączenie z południem, to najdogodniejsze z nich — przez Bramę Morawską — leżą w odległości 350 km od tych baz.

Gdybyśmy nawet wzięli pod uwagę, że cyfry zasięgu poszczególnych rodzajów lotnictwa ulegają ciągłej zmianie na plus, to ogólna poprawa warunków obrony przeciwlotniczej Polski jest oczywista.

Nie tak korzystnie natomiast przedstawia się strategiczna sytuacja morska. Polska zyskała 500-kilometrową granicę morską z portami: Gdańskiem, Kołobrzegiem oraz Szczecinem, z jego awanportem Świnoujściem. Porty te stanowią część podstawy działań flot wojennych, strzegących Bałtyku. Aby jej bronić na całej rozciągłości, Polska musiałaby dysponować silną flotą wojenną, na którą jej nie stać. Obronę wyjść z Bałtyku można jednak przeprowadzić również i za pomocą małych jednostek morskich oraz lotnictwa, pod warunkiem wykorzystania czułych rejonów, jakimi są cieśniny. Polska flota składająca się z takich jednostek mogłaby skutecznie szachować przejście między wyspą Rugią, Wyspami Duńskimi i południowym cyplem Szwecji. W przejściu tym leży ważny punkt,

skąd rozchodzą się drogi na ocean: jedna przez Kanał Kiloński, druga przez cieśniny duńskie. Bałtyk ze względu na swą płytkość nadaje się szczególnie dla działań małych jednostek. Ze względu jednak na mały ich zasięg, bazy ich muszą leżeć jak najbliżej celu działań. Najlepszą bazą dla naszej floty jest w tym wypadku Świnoujście. Bazie tej zagraża jednak bezpośrednio wyspa Rugia, granica zaś lądowa przebiega w odległości zaledwie 2 km od portu. Bezpieczeństwo drogi bałtyckiej, a tym samym bezpieczeństwo polskiego wybrzeża zależy więc w dużej mierze od tego, w jaki sposób traktat pokojowy z Niemcami załatwi sprawę odebrania im warunków do militarnej ekspansji morskiej.

Drugie zadanie strategii, tj. wykonanie planu przygotowania wojny w skali ogólnopaństwowej, obejmuje najogólniej biorąc mobilizację ludzi i gospodarki dla celów wojny. Przy określaniu potencjału ludnościowego w warunkach nowoczesnej wojny trzeba brać pod uwagę nie tylko miernik ilościowy, lecz i jego wartość polityczną. Polska dzisiejsza ma ludność i armię jednolitą narodowościowo, gdy tymczasem około 30% naszej armii przedwrześniowej stanowiły mniejszości narodowe.

Wielka wartość gospodarcza Ziem Odzyskanych, stanowiących ⅓ całego obszaru Polski, powiększa znacznie ogólny potencjał wojenny i stwarza korzystne warunki dla podniesienia zamożności społeczeństwa, co pociąga za sobą polepszenie stanu fizycznego ludności i wzmocnienie uświadomienia narodowego i politycznego.

Poprawa warunków komunikacyjnych, zwłaszcza południowych rejonów przemysłowych z innymi częściami kraju i z morzem, ułatwia współpracę różnych gałęzi gospodarki, jej mobilizację oraz w razie wojny mobilizację i koncentrację sił zbrojnych.

Tak więc cele strategii polskiej w warunkach nowych granic geograficznych Polski są osiągalne i nie stawiają jej sił zbrojnych przed niewykonalnym dla nich zadaniem, jak to miało miejsce we wrześniu 1939 r.

Płk dypl. ST. TORUŃ

UDZIAŁ POLSKICH JEDNOSTEK W ZDOBYCIU BERLINA

Berlin jako siedlisko niemieckiego imperializmu

Zaledwie dwa lata upłynęły od czasu zdobycia Berlina, twierdzy imperializmu i faszyzmu niemieckiego. Ludzkość w ciągu tego krótkiego okresu czasu zdążyła zapomnieć o złem, jakie to miasto wyrządziło prawie całej Europie, a najwięcej naszemu narodowi. Zamiast nienawiści zaczynają niektóre państwa okazywać litość, a nawet obiecują pomoc w odbudowie. Czym zasłużył sobie Berlin na tę przedwczesną litość?

Hitlerowskie Niemcy zamierzały osiągnąć panowanie nad światem. One rozpoczęły drugą wojnę światową, przygotowując ją jak najstaranniej. Szajka zbrodniarzy, która rządziła Niemcami przez 12 lat, nie przebierała w środkach, by wypełnić nakazy i pragnienia niemieckich władców przemysłowych i finansowych.

Wszystkie plany podboju i zbrodni przeciw narodom całego świata wychodziły z Berlina, stolicy brandenbursko-pruskiego despotyzmu. Plany palenia i pustoszenia kontynentu, niszczenia narodów sąsiednich dla zapewnienia sobie „Lebensraumu" a okucia innych narodów w kajdany niewoli, by zapewnić Niemcom — mówiąc słowami Goebbelsa — tysiąc lat dobrobytu wśród muzyki i tańca. Aby sprostać tym planom najbardziej agresywnego i zachłannego imperializmu rozbudowano Berlin do gigantycznych rozmiarów.

Po wojnie francusko-pruskiej Berlin obrócono w wojenno-przemysłową i finansową stolicę Niemiec.

Wraz z koszarami i arsenałami wzrosły potężne gmachy przemysłowe. Na przestrzeni 90 tysięcy hektarów rozłożył się ten olbrzymi wojenno-przemysłowy kombinat: 15 linii kolejowych wiązało go z Niemcami i Europą. A w centrum wokoło gmachu Reichstagu, wokoło zamku Hohenzollernów, w sąsiedztwie sztabu generalnego, ministerstwa wojny i innych centralnych urzędów umieściły się giełdy i banki, te cytadele niemieckiego kapitału. Ten kapitał rządził Niemcami, stworzył Hitlera, wykarmił faszyzm.

Z czterech i pół milionów mieszkańców Berlina prawie milion zajęty był wyrobem broni i amunicji. Berlin stał się największym centrum niewolnictwa niemieckiego. Do Berlina spędzano setki tysię-

cy cudzoziemskich robotników do pracy w przemyśle zbrojeniowym. Berlin zasłużył sobie w ten sposób na nazwę najpotworniejszego rynku niewolniczego w centrum Europy.

W tym mieście lęgły się krwawe intrygi przeciw narodom europejskim, szczególnie od chwili objęcia władzy przez Hitlera. Tu knuto spiski przeciw całemu światu.

Ale przyszedł jego kres. Zniszczono jego przemysł wojenny Rozbito rezydencje magnatów kapitalizmu i faszystowskich władców.

Berlin padł razem z krwawym imperium Hitlera. Taki był koniec olbrzymiej walki wydanej Polsce, Związkowi Radzieckiemu, Europie i całemu światu.

U progu zwycięstwa

Bitwa o Berlin trwała 16 dni. O rozmiarach jej i zawiłych zadaniach, które musiało rozstrzygnąć dowództwo armii radzieckiej przygotowując i wykonując tę operację, można sądzić ze słów jednego z marszałków radzieckich na konferencji prasowej w Berlinie na początku czerwca 1945 r.

„Bitwa o Berlin była bitwą decydującą o wyniku wojny. Wykonaliśmy do tej bitwy bardzo poważne przygotowania. Do tej bitwy, która okazała się rozstrzygająca, podciągnęliśmy dostateczną ilość środków technicznych, lotnictwa, czołgów, artylerii, aby w najkrótszym czasie złamać opór nieprzyjaciela i szybko zająć Berlin.

Operacja była przygotowana bardzo starannie w najdrobniejszych szczegółach. Zwrócono szczególną uwagę na współdziałanie wszystkich rodzajów broni. Niemcy oczekiwali naszego uderzenia. Długo myśleliśmy, jak zorganizować uderzenie, by było ono niespodzianką. Wybrałem natarcie nocne na całym froncie. Przede wszystkim przygotowanie artyleryjskie odbyło się w nocy, czego Niemcy — według zeznań jeńców — nie oczekiwali.

W ślad za przygotowaniem artyleryjskim rozpoczęło się natarcie czołgów. Rzucono do niego ponad 4 000 czołgów przy poparciu 22 tysięcy luf armat i moździerzy. W powietrzu towarzyszyło natarciu 5 tysięcy samolotów, które rozpoczęły działanie jeszcze w nocy. Lotnictwo działało falami nad polem walki. W nocy działało 1 000 bombowców, reszta rano i w ciągu dnia. W ciągu doby wykonano ponad 15 000 przelotów. Aby ułatwić orientację czołgom, oświetliliśmy pole bitwy reflektorami.

Reflektory miały nie tylko oświetlać drogę czołgom i piechocie, lecz oślepić również wroga, aby nie mógł celnie strzelać. Na dwieście metrów frontu działał jeden reflektor. Jak oczekiwaliśmy, natarcie zaskoczyło przeciwnika. Niemcy nie spodziewali się tak potężnego ciosu i opór został szybko złamany. Przeciwnik widząc, że jego obrona nie wytrzymała, rzucił wszystkie rezerwy z rejonu Berlina, a nawet część garnizonu samego miasta. Przypuszczał, że wstrzyma nas odwodami berlińskimi i przeliczył się w tym srodze. Zbliżające

się odwody zostały we wstępnych walkach rozbite z powietrza i przez nasze czołgi. Kiedy wojska radzieckie wtargnęły do Berlina, miasto w szeregu miejsc było pozbawione obrony. Szczególnie przetrzebiona została artyleria przeciwlotnicza przeciwnika, co pozwoliło działać naszemu lotnictwu na niskim pułapie. Nieprzyjaciel tak osłabił swą obronę wyprowadzeniem swych odwodów poza obręb miasta, że nie mógł wytrzymać naszego natarcia. W operacji berlińskiej brało udział ze strony niemieckiej pół miliona żołnierzy. Z tego ponad 300 tysięcy zostało wziętych do niewoli, 150 tys. poległo, reszta rozproszyła się.

Wojska nasze, nacierające na miasto z północy, wschodu i południowego - wschodu doszły do rzeki Sprewy, sforsowały ją i oczyściły rejony Treptow, Britz i słynny rejon przemysłowy Siemensstadt. W południowo-zachodniej części miasta sforsowano spławny kanał Teltow, zamieniony przez Niemców w silnie umocnioną pozycję. Zajęto stacje podziemnej kolei i posuwano się dalej ku centrum miasta, rozbijając garnizon obrony na części.

Jednocześnie wojska 1 frontu Białoruskiego i 1 frontu Ukraińskiego wykonały wspaniały manewr, o którym wieść doprowadziła garnizon berliński do rozpaczy: 25 kwietnia wojska 1 frontu Białoruskiego przecięły wszystkie drogi idące z Berlina na zachód i połączyły się na północo-zachód od Poczdamu z wojskami 1 frontu Ukraińskiego, dokonując w ten sposób całkowitego otoczenia Berlina."

W kwietniu 1945 r. dowódca I frontu Białoruskiego wydał następującą odezwę do polskich żołnierzy: „Nadszedł czas ukarania zbrodniarzy. Chwałą odniesionych zwycięstw swoim potem i krwią zdobyliście prawo starcia berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i uczestniczenia w szturmie Berlina.

Dzielni żołnierze! Wzywam was do wykonania tego zadania bojowego, z właściwą wam brawurą i sztuką, z honorem i chwałą.

Od Was zależy, by gwałtownym uderzeniem przełamać ostatnie linie obronne i zmiażdżyć wroga.

Naprzód na Berlin!"

Dnia 21 kwietnia 1945 r. rozpoczęła się bitwa na przedmieściach Berlina. a dnia 24 kwietnia Berlin został otoczony całkowicie przez armie I Białoruskiego i I Ukraińskiego frontu. Polityczne i wojskowe kierownictwo Rzeszy usiłowało podtrzymać wolę dalszej walki garnizonu i mieszkańców stolicy, rzucając obietnicę pomocy i mającej rzekomo nastąpić zmiany położenia operacyjnego na tym właśnie odcinku działań wojennych.

29 kwietnia bój uliczny przybrał szczególnie zażarty charakter.

W nocy 30 kwietnia strona radziecka podjęła ogólne uderzenie na centrum Berlina. Kliny pancerne wdarły się głęboko do wnętrza palącego się miasta, a ogień artylerii przechodził chwilami w huraganowy.

Gęsty, zmieszany z popiołem dym uniemożliwiał obserwację.

Narożne budynki, gmachy publiczne i kompleksy fabryczne stanowiły nadal istne twierdze. Dostępu do nich broniły silne barykady, wkopane czołgi oraz gęste zaminowania.

Rozgałęzioną sieć kolei podziemnych i kanałów wykorzystywali Niemcy do skrytego przesuwania oddziałów i do organizowania niespodziewanych napadów na tyły nacierających.

Główne skupisko artylerii nieprzyjacielskiej znajdowało się w parku Tiergarten, otoczonym betonowymi schronami o kopułach pancernych.

Załoga Berlina składała się z resztek rozbitych na jego przedpolu dywizyj, oddziałów SS, policji, lotników i technicznej obsługi lotnisk. Cywilni ochotnicy i zwolnieni dla celów obrony więźniowie zasilali wydatnie załogę otoczonego miasta.

W tym położeniu zostały użyte w walce o zdobycie Berlina trzy jednostki polskie, a mianowicie:

1 warszawska dywizja piechoty i

II brygada artylerii haubic 1 armii W.P.

oraz I polska samodzielna brygada moździerzy.

Udział tych jednostek zostanie omówiony według kolejności wchodzenia ich do akcji w mieście, która rozwijała się w wielu punktach równocześnie.

Walki jednostek polskich w Berlinie

A) I samodzielna brygada moździerzy

Znajdowała się ona w składzie 61 armii radzieckiej i została przesunięta 20 kwietnia za frontem 1 armii z północy przez Basdorf i Hobrechtfelde. Od 21 do 25 kwietnia brała udział w zdobywaniu przedmieść Berlina — Glinnike i Fronau.

Pułki brygady zostały przydzielone do poszczególnych korpusów radzieckich:

5 i 8 pułk moździerzy wspierały 125 korpus piechoty.

10 i 11 pułk moździerzy wspierały 77 korpus piechoty.

Brak szczegółowych danych o działaniach tych korpusów nie pozwala na pełne naświetlenie roli I samodzielnej brygady moździerzy w walce o Berlin. Wiadomo, że korpusy te zamykały Berlin od zachodu zajmując linię jezior pomiędzy Spandau a Poczdamem i walcząc z naporem wojsk niemieckich. usiłujących przebić się na zachód w kierunku Łaby.

W związku z powyższym 5 pułk moździerzy zajął stanowiska ogniowe w rejonie miasta Spandau, skąd wspierał 75 dywizję piechoty ze 125 korpusu piechoty oraz 216 pułk 76 dywizji piechoty. Ponadto 5 pułk moździerzy brał udział w ostrzeliwaniu Berlina.

8 pułk moździerzy rozwinął się na północ od Poczdamu i wspierał 175 dywizję piechoty.

10 pułk moździerzy znajdował się w odwodzie w miejscowości Neuen na północ od Berlina.

11 pułk moździerzy podtrzymywał natarcie 1319 pułku piechoty (143 d.p.) pod Seeburg na południowy-zachód od m. Spandau.

W dniu 28 kwietnia 10 pułk moździerzy przesunięto do m. Gortz (15 km na północo-wschód od m. Brandenburg) dla współdziałania z 1030 pułkiem 260 dywizji piechoty.

Dnia 29 kwietnia 10 pułk moździerzy został przerzucony bardziej na północ w rejon m. Relzow na lewym skrzydle 1 armii W.P. skąd podtrzymywał obronę 210 pułku piechoty (82 d.p. 129 korpusu).

11 pułk moździerzy przeszedł do m. Garlitz (północ m. Brandenburg), gdzie wspierał obronę 129. korpusu.

8 pułk moździerzy brał udział w natarciu na Poczdam dnia 29 i 30 kwietnia wraz z 175 dywizją piechoty i zniszczył przy tym 13 gniazd ogniowych, 2 działka przeciwpancerne i 4 moździerze.

5 pułk moździerzy otrzymał rozkaz uderzenia wraz z 76 dywizją piechoty na przedmieście Pichelsdorf na zachodnim krańcu Berlina. O godz. 10.00 dnia 29 kwietnia pułk zajął stanowiska ogniowe oraz podtrzymywał swym ogniem walkę 207 p.p. na ulicach koło zalewu Scharfelanke. Zadaniem piechoty było zepchnięcie Niemców do centrum miasta. Zacięte walki o każdy dom trwały w ciągu 29 i 30 kwietnia i 1 maja. W rezultacie walki oczyszczono dzielnicę Pichelsdorf. W działaniu tym zginęli dwaj dowódcy baterii i został ciężko ranny dowódca dywizjonu.

Po kapitulacji Berlina część wyborowych wojsk niemieckich w sile około 1 dywizji z 30 samochodami pancernymi, 10 czołgami oraz artylerią polową i ciężką, nie chcąc się poddać, próbowała w rejonie Spandau przerwać pierścień okrążający Berlin. 5 pułk moździerzy został wraz z 93 p.p. przerzucony w nocy z 1 na 2 maja w rejon Klosterfelde na zachód od Spandau dla zamknięcia drogi tej nieprzyjacielskiej grupie.

Dnia 2 maja o godz. 7.00 Niemcy przeszli do natarcia na 132 d.p. i 93 p.p. Mimo huraganowego ognia 5 pułku moździerzy i przybycia 207 p.p. nieprzyjaciel parł dalej naprzód i podszedł na 100 m od stanowisk baterii, ostrzeliwując z tej odległości obsługę moździerzy. Walka trwała przez cały dzień i noc.

W wyniku odparto wszystkie uderzenia niemieckie.

5 pułk moździerzy zniszczył z najbliższej odległości 1 czołg i 1 samochód pancerny.

4 maja 1945 r. przeszła I samodzielna brygada moździerzy pod rozkazy dowódcy 1 armii W.P.

B) Walki brygady artylerii haubic

26 kwietnia II brygada artylerii haubic wyruszyła z Gross Ziethen pod Oranienburgiem do Berlina na przedmieście Siemensstadt, do dyspozycji dowódcy 2 armii pancernej.

27 kwietnia brygada otrzymała zadanie wsparcia działań 66 gwardyjskiej wapniarskiej brygady czołgów i zajęła pozycje do natarcia w Charlottenburgu, północno-zachodnim przedmieściu Berlina.

Przedni skraj pozycji niemieckiej przechodził przez ulice Wagnerstrasse, Richardstrasse i dalej do rzeki Sprewy wzdłuż Spreestrasse.

Od strony południowej pozycje wroga leżały wzdłuż kanału Landwehr. W parku Tiergarten stwierdzono silne zgrupowania artylerii: 1 baterię haubic 150 mm, 3 baterie haubic 105 mm, 2 baterie dział 75 mm oraz 2 baterie moździerzy 81 mm.

Ogień tej artylerii ze względu na brak obserwacji i z powodu wysokich budynków nie był jednak skuteczny.

Szczególnie silny opór stawiał nieprzyjaciel wzdłuż ulicy Bismarckstrasse, Sandauerstrasse i Amtspark, broniąc rozpaczliwie każdego domu.

II brygada artylerii haubic stała od dnia 27 do 30 kwietnia na stanowiskach ogniowych w parku Volksgarten wśród placów sportowych, ostrzeliwując stąd pozycję nieprzyjaciela w Amtsparku i wzdłuż ulic, po których posuwała się 66 gwardyjska brygada czołgów, tj. Wagnerstrasse, Richardstrasse, Bismarckstrasse i Spreestrasse.

29 kwietnia przeprawił się 7 pułk artylerii haubic przez kanał Landwehr, po czym prowadził dalszą walkę z nieprzyjacielem, broniącym się zaciekle w kamienicach. Strzelano na wprost do budynków, dla zwalczenia pojedynczych gniazd c.k.m.

W tym dniu II brygada artylerii haubic ostrzeliwała stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej rozmieszczone wzdłuż rzeki Sprewy. Brygada była nękana bronią pokładową i bombardowana z samolotów typu „Messerschmidt 109".

30 kwietnia przesunięto brygadę do śródmieścia dla strzelania na wprost. Razem z walczącą tu 66 brygadą pancerną brygada przeszła aż do parku Tiergarten, skąd zgrupowanie nieprzyjacielskiej artylerii powstrzymywało natarcie, ostrzeliwując silnym ogniem dzielnicę między Sprewą i Landwehrkanal.

1 maja II brygada znajdowała się na stanowiskach koło stacji kolejowej Tiergarten i dalej wzdłuż ulicy Sigismundstrasse, którą równocześnie zdobywał 3 p.p. z 1 d.p. im. T. Kościuszki. 8 pułk artylerii haubic walczył z nieprzyjacielem w rejonie Flatowstrasse, na wschód od Sportplatz na brzegu Sprewy aż po Alt Moabit.

Kapitulacja Berlina w dniu 2 maja zastała II brygadę na Bellevue Allee i na skrzyżowaniu kolei z ulicą Berlinerstrasse.

Po kapitulacji załogi II brygada odeszła do Klessen (zachód Frizak) do dyspozycji dowódcy 1 armii.

C) Walki 1 warszawskiej dywizji piechoty

Po sforsowaniu Odry i kanału Hohenzollernów 1 armia W.P. walczyła na północ od Berlina w rejonie m. Oranienburg, nad kanałem Ruppiner, spychając wojska niemieckie na zachód w kierunku rzeki Łaby.

W nocy z 29 na 30 kwietnia 1945 r. dowódca dywizji otrzymał od dowódcy 1 armii rozkaz przekazania swego odcinka obronnego nad kanałem Ruppiner oddziałom 356 d.p. radzieckiej oraz oddziałom własnej 2 d.p. i skoncentrowania się w północnej dzielnicy Berlina — Reinikensdorf, gdzie dywizja miała przejść pod rozkazy dowódcy 2 gwardyjskiej armii pancernej.

Rozkaz został wykonany niezwłocznie. Po zluzowaniu nastąpił przewóz dywizji samochodami ciężarowymi do rejonu przeznaczenia.

Do godz. 7.30 dnia 30 kwietnia został przewieziony 3 p.p. i III dyon 1 pułku artylerii lekkiej, a w godzinach wieczornych przetransportowano resztę dywizji.

W dniu osiągnięcia Berlina przez 1 dywizję piechoty wpłynął do dowództwa 1 armii rozkaz dowódcy 1 frontu Białoruskiego, który między innymi podaje następujące szczegóły dotyczące sytuacji w Berlinie:

„Rozkaz do żołnierzy I Białoruskiego Frontu Nr 6 z 30 kwietnia 1945 r.

1. Rejonu parlamentu w mieście Berlinie broniły wyborowe oddziały SS. Dla wzmocnienia obrony tego rejonu nieprzyjaciel rzucił w nocy na 28.IV 1945 na spadochronach batalion piechoty morskiej. Przeciwnik stawiał zaciekły opór naszym nacierającym oddziałom w rejonie Reichstagu, zamieniając każdy budynek, każdą klatkę schodową, pokój, piwnicę w punkty oporu i gniazda ogniowe. Walki wewnątrz Reichstagu zmieniały się często w walkę wręcz.

2. Wojska 3 armii uderzeniowej generała pułkownika Kuźniecowa kontynuując natarcie złamały opór wroga. zajęły główny budynek Reichstagu i dziś 30.IV 1945 o godz. 14.25 podniosły na nim naszą chorągiew sowiecką".

Dowódca 2 gwardyjskiej armii pancernej zarządził, by jeden pułk piechoty 1 dywizji piechoty oddać do dyspozycji I korpusu pancerno-motorowego, dwa pułki piechoty do XII korpusu pancerno-motorowego. Decyzja ta przesądziła o użyciu dywizji poszczególnymi pułkami. Zgodnie z tym zadania bojowe otrzymywali dowódcy piechoty wprost od dowódców korpusów.

Udział tych pułków w walkach w Berlinie omówimy w kolejności ich wchodzenia do szturmu.

a) Walki 3 pułku piechoty

Dnia 30 kwietnia o godz. 16.00 dowódca XII korpusu pancernego wydał dowódcy 3 pułku piechoty ustny rozkaz:

— współdziałając z XXXVIII brygadą pancerną nacierać w pasie: z lewa (wyłącznie) stacja Tiergarten, Charlottenburger Schloss, z prawa: most Berlinerstrasse, jezioro Neuersee, Tiergartenstrasse. Zadanie, wyjść na linię Hofegeralle; w dalszym ciągu nacierać na Siegesallee;

— zająć o godz. 19.00 podstawę wyjściową na północnym skraju Berlinerstrasse, na odcinku: most przez kanał Landwehr, stacja Tiergarten, Siegmundhofstrasse, Berlinerstrasse i Englische Strasse".

30 kwietnia o godz. 19.00 — 3 pułk piechoty rozpoczął natarcie z ul. Franklinstrasse. Dwie baterie z III dyonu 1 pułku artylerii lekkiej ustawiały działa w pierwszej linii do strzelania na wprost. Pułkowa bateria 120 mm moździerzy zwalczała nieprzyjacielskie stanowiska obronne i dwukrotnie brała udział wześrodkowaniach ognia artylerii korpusu (o godz. 21.00 dnia 30 kwietnia i o godz. 9.00 dnia 1 maja).

Pułk walczył o zdobycie domów zamienionych przez Niemców w punkty oporu, w kwartale Englische Strasse—Berlinerstrasse.

Natarciu przeszkadzał silny ogień ciężkiej artylerii, broni maszynowej i „Panzerfaustów".

Nieprzyjacielscy strzelcy wyborowi strzelali z domów znajdujących się za kanałem. Pojedyncze grupy Niemców, broniące się zaciekle w gruzach rozbitych domów, stanowiły znaczną przeszkodę w ruchu naprzód. Jeden z dwóch ciężkich czołgów współdziałając z 3 pułkiem został uszkodzony przez „Panzerfaust".

Pokonując zaciekły opór nieprzyjaciela i zdobywając trzy kwartały pułk dotarł o godz. 20.45 do Englische Strasse. O godz. 21.00, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, pułk rozpoczął natarcie w kierunku toru kolejowego przecinającego Charlottenburger Allee.

200 metrów od toru pułk został zmuszony do zatrzymania się na skutek niezwykle silnego ognia kierowanego z kamienic położonych za torem.

Dnia 1.V miał być wykonany decydujący szturm na dzielnicę Tiergarten. O godzinie 9.00 po krótkim przygotowaniu artyleryjskim rozpoczęto natarcie.

Nieprzyjaciel stawił zaciekły opór kierując silny ogień broni maszynowej, „Panzerfaustów" i strzelców wyborowych z dachów, strychów i okien kamienic. Szczególnie trudne były do opanowania domy na narożnikach ulic. W walkach tych brała udział niemiecka policja i oddziały S.S. przebrane w odzież cywilną.

Ludność pomagała swym wojskom niszcząc przewody telefoniczne i napadając na pojedynczych oficerów i żołnierzy.

Wzięci jeńcy zeznawali, że wydane zostały rozkazy obrony każdego domu do upadłego.

Nocą samoloty niemieckie zrzucały w rej. Tiergarten posiłki w ludziach (od 800 do 1000 co noc) i w zaopatrzeniu bojowym. Główna kwatera obiecywała obrońcom Berlina odsiecz z zachodu.

3. p.p. szturmował trzeci rząd domów w rejonie Charlottenburgstrasse. Na swym lewym skrzydle, współdziałając z brygadą motorową XII korpusu walczył o zdobycie podziemnej fabryki samochodów w rejonie na północny zachód od stacji Tiergarten.

Czołgi nie mogły okazać należytego wsparcia w natarciu, gdyż ponosiły straty od ognia „Panzerfaustów", a kilka czołgów, którym udało się przekroczyć Charlottenburgerstrasse, miało utrudnione zadanie na skutek braku należytej obserwacji wśród murów miasta.

O godz. 13.00 pod przykryciem zasłony dymnej na Englische Strasse piechota i saperzy podsunęli się do Charlottenburgerstrasse w rejonie mostu, z zadaniem zabezpieczenia tej przeprawy. Opór nieprzyjaciela nie zmniejszył się ani na chwilę. Jeden z domów po kilku nieudanych szturmach zdobyto dopiero po wysadzeniu go przez I sam. baon saperów. Walki w rejonie toru kolejowego i miasta trwały do późnej nocy. Każdy z domów musiał być oddzielnie zdobywany.

Do godz. 1.30 dnia 2 maja pułk walczył o domy zamienione przez Niemców w punkty oporu w kwartale Englische Strasse — Berlinerstrasse, zdobywając 1 kwartał, 40 bloków mieszkalnych i 7 fabryk.

2.V o 6.20 przy wsparciu czołgów pułk zdobył stację Tiergarten i obchodząc zawały i inne przeszkody wdarł się do parku, gdzie zdobył punkt oporu. Przy Brandenburger Tor nawiązano łączność z oddziałami I Ukraińskiego frontu nacierającymi ze wschodu.

To historyczne spotkanie zostało stwierdzone przez spisanie aktu protokolarnego.

b) Walki 2 pułku piechoty

Dnia 30 kwietnia o godz. 18.00 dowódca 2 p.p. otrzymał ustny rozkaz od dowódcy XII korpusu pancernego w Charlottenburgu:

„Pułk naciera współdziałając z 219 brygadą pancerną w pasie:

z prawa: Kurfürstenallee, most na kanale na ul. Keitstrasse, i dalej wzdłuż kanału,

z lewa: most na Berlinerstrasse (wyłącznie), jezioro Neuersee i dalej wzdłuż Tiergartenstrasse.

Rozpocząć natychmiast oczyszczanie kwartałów zawartych między Marktstrasse—Landwehrkanal i Berlinerstrasse i na godz. 21.00 zająć podstawę wyjściową na północnej stronie Berlinerstrasse, na odcinku. Marktstrasse, Landwehrkanal, skąd w zdecydowanym natarciu w kierunku wschodnim zniszczyć siły nieprzyjaciela i wyrzucić go z zajmowanych bloków mieszkalnych.

Uzgodnić działania z dowódcą 219 brygady pancernej".

O godz. 22.00 rozwinął się 2 p.p. dwoma baonami w pierwszym rzucie i rozpoczął oczyszczanie terenu, posuwając się od ul. Sophienstrasse w kierunku południowo-wschodnim. Właściwe natarcie pułku rozpoczęło się o godz. 2.00 dnia 1 maja.

O godz. 2.00 prawoskrzydłowa kompania wyszła na linię ulicy Berlinerstrasse, pozostawiając poza sobą dwa niezniszczone punkty oporu nieprzyjaciela w domach.

Walki o całkowite zniszczenie nieprzyjaciela trwały dalej w północnej części ulicy Berlinerstrasse, po czym pododdziały pułku miały kontynuować wykonanie swego zadania. Poszczególne kompanie usiłowały przejść na południową stronę ulicy Berlinerstrasse.

O godz. 9.00, po 20 minutach huraganowego ognia artylerii na czołowe pozycje nieprzyjaciela, I i II baon 2 p.p. ruszyły do szturmu, zostały jednak powstrzymane przez silny ogień z oddzielnych zabudowań na południe od Berlinerstrasse. Powtórzone uderzenie 2 p.p. o godz. 10.00 również nie dało wyników, gdyż nieprzyjaciel ogniem broni maszynowej, artylerii, moździerzy i dział samochodowych nie dopuścił do poderwania się naszej piechoty do szturmu.

Czołgi 219 brygady pancernej, które w nocy działały wspólnie z 2 p.p. w dziennym szturmie nie brały bezpośredniego udziału, lecz wspierały natarcie piechoty strzelając zza budynków.

O godz. 14.30 po 10 minutowym przygotowaniu artyleryjskim, kompanie I i II baonu ruszyły ponownie do szturmu. Szturm nie udał się z powodu przeciwdziałania ogniowego nieprzyjaciela. 219 brygada pancerna, z którą był opracowany wspólny plan natarcia, otrzymała rozkaz wycofania się do innych zadań.

Dowódca 2 p.p. skoncentrował całą artylerię na wąskim odcinku celem obezwładnienia oporu głównie w olbrzymim gmachu Instytutu Technicznego. Na froncie 500 metrowej szerokości, w odległości 100—150 m od nieprzyjaciela, zgromadzono 300 dział do strzelania na wprost. Dwa działa 76 mm wyniesiono nawet na trzecie piętro.

Kompania rozp. dywizji otrzymała rozkaz obejścia z zachodu gmachu Instytutu Technicznego i nagłego uderzenia od tyłu.

Natarcie zostało wykonane już w następnym dniu.

O godz. 0.00 dn. 2.V niemiecka artyleria ostrzeliwała z placu sportowego stanowiska pułku. Padło około 200 pocisków ciężkich.

O godz. 1.40 grupa pieszych zwiadowców 2 p.p. przedarła się poprzez morderczy ogień na południową stronę Berlinerstrasse i rozpoczęła zażartą walkę.

O godz. 2.00 dwie kompanie I baonu wykorzystując ten sukces zwiadowców podjęły walkę o całkowite oczyszczenie gmachu Instytutu od nieprzyjaciela. Walki toczyły się w pokojach, na klatkach schodowych i na wszystkich piętrach.

II baon przeszedł na południową stronę ulicy i wdarł się do pozostałej części Instytutu. Po ciężkich walkach nieprzyjaciel został z tego gmachu wyparty, a częściowo poddał się do niewoli.

Potężny punkt oporu, zasłaniający podejście do Tiergartenu, przestał tym samym istnieć.

O silnym oporze i stopniu nasycenia obrony Berlina świadczy fakt, że Instytut Techniczny w Charlottenburgu był broniony przez:

2 baony piechoty,

8 dział różnego kalibru,

5 czołgów i dział samochodowych,

40 urządzonych gniazd c.k.m.

Po opanowaniu Instytutu 2 p.p. kontynuował natarcie wzdłuż ulicy Kurfürstenstrasse, w kierunku na Tiergartenstrasse.

II baon 2 p.p. posuwając się wzdłuż ulicy Ufergarten, spotkał się na moście kolejowym o godz. 8.00 z nacierającymi ze strony południowo-wschodniej oddziałami XX brygady 1 armii gwardyjskiej.

Lewe skrzydło 2 p.p. zetknęło się w rejonie ulicy Fasanenstrasse z oddziałami XXI gwardyjskiej brygady zmotoryzowanej. Spotkanie to zostało upamiętnione specjalnym protokołem.

c) *Walki 1 pułku piechoty*

Dnia 30 kwietnia o godz. 23.00 otrzymał dowódca pułku ustny rozkaz od dowódcy I korpusu pancerno-motorowego:

„1 p.p. plus I/1 p.a.l., współdziałając z 19 i 35 bryg. panc., ma nacierać w kierunku wschodnim, wzdłuż ulic Bismarckstrasse, Schillerstrasse, Goethestrasse z zadaniem zniszczenia napotkanego nieprzyjaciela i wyrzucenia go z bloków mieszkalnych oraz stacji Metro. Kierunek dalszego natarcia — stadion sportowy i park Tiergarten.

Jeden baon przydzielić 35 bryg. panc., 2 baony — 19 bryg. pancernej.

Stworzyć grupy szturmowe oraz specjalne grupy celem oczyszczenia gmachów nieprzyjaciela.

Gotowość do działań z podstawy wyjściowej Krummerstrasse godzina 3.00 dnia 1 maja.

1 pułk piechoty przybył 30 kwietnia o godz. 21.20 do Berlina i został skoncentrowany w rejonie Schlossgarten. Pułk wszedł do walki dopiero 1.V.

Sztab dywizji stał w pałacu Charlottenburg. Posterunek obserwacyjny dowódcy 1 d.p. oraz grupa operacyjna — przy kościele na Lützowstrasse.

W odwodzie dowódcy dywizji znajdował się III baon 2 d.p.

Dnia 1 maja o godz. 0.15 1 p.p. wyruszył z Schlossgarten i na godz. 4.00 przybył do dzielnicy Charlottenburg, gdzie rozpoczął walki uliczne.

I baon walczył na ul. Pestalozzistrasse, II baon na Goethestrasse, III baon na Bismarckstrasse.

Nieprzyjacielscy strzelcy ostrzeliwali posuwające się oddziały z okien kamienic, hamując natarcie pułku. Ci sami strzelcy strzelali

również do własnej ludności cywilnej, która nosiła białe opaski, mające podkreślić jej neutralny stosunek do walczących stron.

Natarcie na Pestalozzistrasse rozwijało się powoli. Pomimo to I baon zdobył po zażartych walkach położony przy tej ulicy kościół ewangelicki.

II baon nacierał wzdłuż Schillerstrasse i o godz. 15.00 dotarł do Krummerstrasse.

III baon, który walczył na Bismarckstrasse, osiągnął stację kolei podziemnej Metro 158 i zajął trzy domy na południu od stacji.

Nieprzyjaciel uszkodził w czasie akcji 2 czołgi, które wspierały 1 pułk piechoty.

2.V 1 p.p. wyszedł na Hindenburgstrasse wypierając uprzednio Niemców z podziemi stacji Metro nr. 158 przy ul. Bismarckstrasse.

Wielką przeszkodę w tej walce podziemnej stanowiła ludność cywilna stłoczona w tunelach Metro.

O godz. 9.00 1 warszawska d.p. otrzymała rozkaz powiadamiający o kapitulacji stolicy Rzeszy i nakazujący przerwanie akcji.

W czasie walk o Berlin dywizja zdobyła 56 kwartałów, wśród nich 7 fabryk (z nich jedną podziemną fabrykę samochodów w okolicy Tiergarten), cztery stacje kolei podziemnej Metro i potężny gmach Instytutu Technicznego.

Jednostki chemiczne dywizji pomagały piechocie i ułatwiały jej natarcie przez zadymianie ulic i niszczenie poszczególnych gniazd oporu pociskami zapalającymi.

Oddziały saperskie wysadzały domy i robiły w ścianach przejścia umożliwiające piechocie przedarcie się do wnętrz bronionych budynków i wyjście na tyły wroga. Najważniejszą pracą saperów było usuwanie min, które przeciwnik stosował w olbrzymiej ilości.

Wzięto do niewoli około 2500 oficerów i żołnierzy, wśród nich 14 starszych oficerów.

W walkach z 1 warszawską d.p. nieprzyjaciel stracił ponad 100 zabitych. Zniszczono 120 c.k.m., 17 dział różnego kalibru i wiele innego sprzętu bojowego i technicznego.

Zdobyto 8 czołgów, 15 dział pancernych, 28 dział różnego kalibru, 82 c.k.m., ponad 3000 karabinów i pist. masz., 300 samochodów, 120 motocykli, 50 furmanek, skład materiałów pędnych i wiele składów z różnorodną amunicją.

Za swe działania przy zdobywaniu Berlina otrzymała 1 warszawska d.p. podziękowanie w rozkazach specjalnych Naczelnego Dowódcy W.P. Marszałka Polski Żymierskiego i Naczelnego Dowódcy Armii Czerwonej Generalissimusa Stalina.

Dnia 2 maja 1945 r. dywizja skoncentrowała się w dzielnicy Charlottenburg i o godz. 12.30 wyruszyła przez Fronau, Betzow do Nauen, gdzie dołączyła do 1 armii W.P.

Zakończenie

Opierając się na doświadczeniach z walk w wielkich miastach, jak np. we Wrocławiu, Kołobrzegu, Budapeszcie itp., Niemcy przygotowywali Berlin do długotrwałej obrony, przyjmując, że przeznaczone do tego siły wystarczą, by wyczerpać i zniszczyć nacierających.

Wiele nadziei pokładał przeciwnik w artylerii przeciwlotniczej, którą użył masowo do walk ulicznych.

Gdyby Niemcy zachowali swe wyborowe dywizje i artylerię do obrony Berlina, to nie zmieniłoby wprawdzie biegu wypadków, lecz walka trwałaby zapewne dłużej. Niemieckie naczelne dowództwo jednak wydało decydującą bitwę na dalszym przedpolu stolicy, gdzie poniosło dotkliwą klęskę, wskutek czego zabrakło sił do długotrwałej obrony miasta.

Przez szeroko zakrojony manewr okrążający, szybkie i zdecydowane natarcie wewnątrz miasta, padł Berlin, stolica hitlerowskiej III Rzeszy, w której wylęgały się światowładcze pomysły podboju Europy i całego świata.

Zaszczyt dobicia odwiecznego wroga w jego legowisku przypadł również 1 warszawskiej dywizji piechoty, II brygadzie artylerii haubic i I samodzielnej brygadzie artylerii moździerzy. Dzięki ich wysiłkowi bojowemu przy zdobyciu stolicy Rzeszy zwycięskie i okryte chwałą chorągwie polskie zostały wywieszone pierwszy raz w historii na gruzach zdobytego Berlina razem ze zwycięskimi i okrytymi chwałą chorągwiami radzieckimi.

Ppłk dypl. P. WEISS

OPERACJA »MONTE CASSINO«*)

Wstęp

Operacja „Monte Cassino", ukoronowana zdobyciem kompleksu wzgórz Monte Cassino — San Angelo wraz ze słynnym klasztorem Benedyktynów, została wykonana przez II korpus polski w ramach ogólnej wiosennej ofensywy Sprzymierzonych we Włoszech.

Zakończyła ona półroczne ciężkie zmagania Sprzymierzonych o tę ufortyfikowaną pozycję górską, stanowiącą prawdziwą twierdzę, bronioną silniej i zacieklej od wielu innych twierdz, które padły w ostatniej wojnie.

Pozycja ta, stanowiąca najmocniejszy fragment fortyfikacji linii Gustawa, zagradzała najprostszą i najbliższą drogę do Rzymu tzw. Via Casilina, która prowadzi szeroką doliną rzeki Liri.

Z tej przyczyny ta pozycja-twierdza nie mogła być wyflankowana lub ominięta; trzeba ją było brać szturmem.

Dzieła tego ku wieczystej chwale sztandarów naszych — dokonał żołnierz polski.

1. Organizacja II korpusu polskiego

II korpus był konglomeratem kilku jednostek wojskowych pochodzących z różnych środowisk.

Rdzeń korpusu stanowiła tzw. „Armia Polska na Wschodzie", złożona z żołnierzy, których Anders tak podstępnie wyprowadził z Rosji w chwili najcięższej dla naszego sprzymierzeńca radzieckiego, bo w okresie bitwy pod Stalingradem.

Najlepszy i najzdrowszy element, który wyszedł z Rosji, został przeznaczony do III korpusu. Prócz tego około 20.000 ludzi z Rosji zasiliło jednostki polskie w Anglii, w tym również lotnictwo i marynarkę.

[1]) Artykuł niniejszy jest relacją uczestnika walk o zdobycie Monte Cassino (przyp. redakcji).

Takie rozdysponowanie siłami polskimi przybyłymi z Rosji było wynikiem rozkazu gen. Sikorskiego, który w czerwcu 1943 r. przeorganizował Armię Polską w tym celu, by wyłączyć gen. Andersa jako jedynego dysponenta Sił Polskich na Wschodzie.

Niestety, wobec śmierci gen. Sikorskiego, która nastąpiła 10 dni później, myśl reorganizacji została spaczona i Anders uratował dawny swój wpływ, zachowując de nomine dowództwo armii a faktycznie dowodząc najlepszą jej częścią, tj. II korpusem.

Z pozostałych formacji Armii na Wschodzie z czasem utworzony został III korpus polski pod dowództwem gen. Tokarzewskiego. Korpus ten, złożony z bardzo nielicznych jednostek, o słabej kadrze, gnębionej chorobami — nigdy w pole nie wyruszył.

Jeszcze w listopadzie 1942 r. do Armii Polskiej na Wschodzie przybyła głośna sławą Tobruku i Gazali — samodzielna brygada strzelców karpackich. Z wiosną 1943 r. armię zasiliło kilkanaście zespołów, razem kilkuset oficerów polskich z Anglii. Te świeże, doświadczone i doskonale wyszkolone jednostki zostały w całości przeznaczone do II korpusu. W wyniku wszystkich reorganizacyj, zmian, poprawek i skreśleń w lecie 1943 r. ustalono ostatecznie skład II korpusu polskiego, jak następuje:

— dowództwo korpusu;
— 3 dywizja strzelców karpackich;
— 5 kresowa dywizja piechoty.
— II brygada pancerna w składzie trzech baonów czołgów;
— grupa artylerii korpusu (7 pułków artyl. nie wchodzących w skład dywizji);
— wojska korpuśne bardzo rozbudowane i dobrze wyposażone, jak np. pułk rozpoznawczy, korpuśny baon łączn., saperzy itp.;
— tyły korpusu dość rozbudowane i dobrze wyposażone.

Organizacja jednostek była wzorowana ściśle na organizacji armii angielskiej, a więc w skład dywizji wchodziły: 3 brygady piech.. 1 baon karab. maszyn., 3 pułki artylerii lekkiej, pułk artyl. płotn., pułk artyl. ppanc. oraz 1 kompania ciężkich moździerzy kal. 4,2 cala.

Brygada piechoty — 3 baony czterokompanijne i potężna kompania dowodzenia, w której był pluton „carriersów", pluton moździerzy średnich, pluton ppanc., pluton pionierów, pluton łączności i pluton gospodarczy.

Z czasem, wskutek ubytku stanów spowodowanego malarią, trzecie brygady w dywizjach zostały rozformowane tak, że dywizje pod Cassino walczyły w składzie dwóch brygad każda.

Całe wojsko było bez reszty zmotoryzowane. Dodatkowych samochodów dla baonów na czas przemarszów dostarczała kompania zaopatrzenia brygady. która miała kilka plutonów transportowych.

System dowodzenia na niższych szczeblach podobny do praktykowanego we wszystkich armiach świata; na wyższych szczeblach przestarzały, skomplikowany, nieprzystosowany do warunków nowoczesnych.

Rozdzielenie kompetencji szefa sztabu i kwatermistrza, będące w warunkach angielskich tradycją, w interpretacji naszej prowadziło często do szkodliwego dualizmu w dowodzeniu, ponieważ zarówno szef sztabu jak i kwatermistrz bezpośrednio podlegali dowódcy, a nawzajem między sobą mieli tylko koordynować swoje zarządzenia.

W wojsku naszym, wychowanym w systemie ścisłej podległości, koordynacja nie zawsze się udawała.

Szeroko rozbudowany aparat kwatermistrzowski był w zasadzie dostosowany do wojny kolonialnej, gdzie całe zaopatrzenie czerpało się z portu-bazy, skąd promieniście rozchodziło się ogromnymi kolumnami transportowymi do jednostek.

Wdrożeni myślowo do jednego systemu Anglicy lekceważyli transport kolejowy, bazując tylko na transporcie morskim i samochodowym. Pogarszało sytuację stosunkowo luksusowe wyposażenie wojska, które w warunkach wojennych woziło ogromną masę rzeczy zbędnych, jak piwo, dżemy, szereg innych smakołyków, rondle, wyposażenia stołówek, np. ławy, stoły, radioaparaty, fortepiany, przenośne ustępy itp.

Wojsko nie przystosowane do zaopatrywania się i życia w kraju, woziło ze sobą literalnie wszystko, poczynając od namiotów z podłogami, a kończąc na papierze higienicznym. W rezultacie kolumny taborowe stawały się potwornie długie, tarasując w kraju tak górzystym jak Włochy wszystkie niemal drogi.

W tych warunkach sztaby nasze początkowo miały duże trudności w operowaniu ogromnymi taborami, a żołnierze gubili się wprost w powodzi setek tysięcy samochodów.

Tabory te czyniły wojsko ociężałym i obniżały mimo zmotoryzowania jego szybkość operacyjną. Nie było to specjalną przeszkodą na równej jak stół pustyni, natomiast w kraju tysięcy mostków, wąwozów, ciaśnin i przepustów — tabory te stawały się prawdziwą kulą u nogi. Między innymi to było przyczyną, że kilkakrotnie pobita armia niemiecka we Włoszech z braku pościgu — zdołała ochłonąć, zreorganizować się i ponownie stawić opór.

2. Doktryna wojenna, wyszkolenie

Doktryna armii brytyjskiej w tym czasie była wydedukowana na podstawie studium działań w roku 1940 oraz doświadczeń własnych z Afryki.

Lapidarnie można by ją scharakteryzować w ten sposób, że przyjęto jako naczelną zasadę natarcie przełamujące, bardzo systematycznie przygotowane, z tendencjami do „blitzu“ w pościgu. Jak widać z poprzednich rozważań, z racji ogromnych taborów pościg uda-

wał się im tylko na pustyni, w krajach zaś cywilizowanych było z tym gorzej.

Forma natarcia: po gwałtownym bombardowaniu lotniczym i bardzo silnym, lecz krótkim przygotowaniu artyleryjskim nacierała piechota, robiąc bramę w polach minowych, przez którą wydostawały się czołgi wsparcia. Nacisk był położony na sprawne wykonanie przejść w polach minowych i tzw. „rozkład jazdy w natarciu", gdzie na najniższych szczeblach obowiązywał ścisły schemat.

Po przełamaniu przez piechotę pozycji obronnej nieprzyjaciela na całej głębokości do akcji wchodziły operacyjne środki dyspozycyjne wyższego dowódcy, a mianowicie — dywizje pancerne i specjalnie sprawne dywizje zmotoryzowane. Dywizje te rzucały się do gwałtownego pościgu wyprzedzającego, uchwytując ciaśniny na głębokich tyłach nieprzyjaciela. Metoda ta, konsekwentnie zastosowana przez marszałka Montgomery'ego po bitwie pod El-Alamein, rozbiła całą słynną pustynną armię niemieckiego marszałka Rommla.

Specjalnie ustalonego systemu manewru Anglicy na szczeblu operacyjnym nie stosowali. Dość umiejętnie na ćwiczeniach i w bitwie stosowano manewr na bok i bezpośrednie tyły nieprzyjaciela. Często starano się przyprzeć nieprzyjaciela do morza odcinając mu odwrót. W tych wypadkach rola brzegu morskiego sprowadzała się do roli drugiego biernego ramienia manewru osaczającego nieprzyjaciela.

Wyszkolenie, jako wypływ i konsekwencja doktryny, kładło nacisk na bardzo systematyczne, sumienne i drobiazgowe organizowanie natarcia, prawie zawsze wykonywanego w nocy. Starano się opanować skomplikowaną mechanikę podejścia drobnych oddziałów do pola minowego, zrobienia przejść w polach minowych oraz ruchu przez te przejścia. W przewidywaniu natarcia na silnie umocnioną pozycję położono nacisk na szkolenie zespołów szturmowych (battleteam) na licznych specjalnych, bardzo dobrze prowadzonych kursach.

W szkoleniu sztabów brygad, dywizyj i wyższych jednostek kładziono nacisk na pracę sztabową i operowanie wielkimi masami pojazdów mechanicznych. W tym celu wyszkolono bardzo rozbudowaną służbę ruchu (regulatorów), bez których kierowanie masami sprzętu byłoby absolutnie niemożliwe. W wyszkoleniu artylerii dążono do perfekcji w szybkim otwarciu ognia i potężnych krótkotrwałych ześrodkowaniach ogniowych. Ujednolicony system skierowywania baterii na dozór sposobem pobieżnego przygotowania topograficznego pozwalał po wstrzelaniu się przez jedną baterię skierować na dany cel kilka do kilkunastu pułków, pracujących z reguły zawsze w tym samym układzie topograficznym. Wielką wadą było to, że artyleria angielska w natarciu dążyła do zaskoczenia potężnym ogniem, a więc nie wstrzeliwała się, tylko prowadziła ogień do pola. Nawet przy zawrotnym zużyciu amunicji, na które każdorazowo sobie pozwalano, nie osiągano dobrych wyników, o czym mieliśmy się przekonać tak niefortunnie właśnie pod Monte-Cassino. We współdziałaniu

między lotnictwem a wojskami naziemnymi osiągnięto duże postępy przez stworzenie tzw. zespołów współpracy, które pozwalały na natychmiastowe przekazywanie żądań nacierającej piechoty — lotnictwu wsparcia, które działając systemem rotacyjnym wisiało stale nad pozycją nieprzyjaciela.

Wyszkolenie, które w korpusie trwało blisko 1½ roku, było jednak niekompletne z różnych przyczyn, jak np. epidemia malarii, która unieruchomiła w niektórych jedostkach do 60% stanu, mordercze upały w Iraku, zmiany organizacyjne itp.

Tak zorganizowane wg obcych wzorów i wyszkolone na obcej doktrynie wojsko — miało wejść do boju, by od razu wykonać jedną z najtrudniejszych operacyj — przygotowane natarcie na silnie umocnioną pozycję wysokogórską.

3. Bitwa o Włochy na przełomie 1943/44 r.

Gdy późną jesienią 1942 r. armia afrykańska Niemiec doznała swej epokowej klęski pod El-Alamein — los sił osi w Afryce był właściwie przesądzony. Ostateczne owoce tego zwycięstwa zebrali Sprzymierzeni dopiero wczesną wiosną 1943 r., gdy zdobyli Tunis i przyparli do morza masę dwudziestu dywizyj osi, które kapitulowały.

W rezultacie Sprzymierzeni wzięli w maju 1943 r. około 300 tysięcy jeńców z jednym marszałkiem włoskim i generałem-pułkownikiem niemieckim.

Ten cios załamał moralnie Włochy. Dumne Imperium Afrykańskie leżało w gruzach i nie było widoków na jego odrodzenie. Najlepsze cztery armie były stracone bez reszty. Wyzyskując ten zręcznie przez wywiad podpatrzony stan rzeczy — Sprzymierzeni jeszcze w czerwcu 1943 r. opanowali bez trudu tzw. „Maltę Włoską“ — twierdzę morską Pantellaria oraz kilka pomniejszych ufortyfikowanych wysepek, jak Lampedusa, Linosa itp.

W lipcu tegoż roku zaatakowano Sycylię (szkic 1) i po 38 dniach zdobyto wyspę, 120.000 jeńców i wielką ilość sprzętu wojennego.

Inwazja półwyspu włoskiego dojrzewała. W konsekwencji klęski afrykańskiej do głosu w kraju doszły przeciwne Mussoliniemu sfery dworskie ze starym marszałkiem Pietro Badoglio na czele. Koła te, przeciwne wojnie, poparte przez króla, a zachęcone przez Sprzymierzonych, dokonały zamachu stanu i uwięziły Mussoliniego. Potajemne rokowania o rozejm między Sprzymierzonymi a Włochami zaczęły się prawie natychmiast. Lecz naród włoski, a z nim i armia były rozdarte rozsterką i w tych warunkach nie trudno było Niemcom znaleźć zdrajców, którzy wyszpiegowali „spisek królewski“, jak tę akcję później nazwano. W rezultacie cały plan królewski został Niemcom zdradzony.

Reakcja była natychmiastowa. Silna armia niemiecka wkroczyła do Włoch i zajęła wszystkie punkty strategiczne kraju. Gdy

zawarty potajemnie w sierpniu 1943 roku rozejm stał się publiczną tajemnicą. Niemcy rozbroili w ciągu kilku dni żałosne szczątki armii włoskiej, jeszcze w sile 43 dywizji, i zajęli pozycje obronne na wybrzeżu. Tylko kilka jednostek zdeklarowało się nadal po stronie Hitlera i faszyzmu. Król, następca tronu i Badoglio ledwo uniknęli niewoli.

W tych warunkach, gdy inwazja Włoch, która zbiegła się w czasie z ogłoszeniem rozejmu, wreszcie doszła do skutku — trafiła na nieprzyjaciela zaalarmowanego i dobrze przygotowanego do obrony.

Inwazja Włoch została powierzona 15 grupie armii Sprzymierzonych, dowodzonej przez brytyjskiego generała Harolda Alexandra. Grupa ta składała się z dwu armij — 8 bryt. pod gen. Montgomerym w składzie II i V korpusów oraz 5 amerykańsko - brytyjskiej pod dowództwem amerykańskiego generała Clarka, w składzie 2 korpusów.

5 armia, mając X korpus brytyjski i VI amerykański, otrzymała główne zadanie operacyjne, polegające na wylądowaniu przez zaskoczenie w zatoce Salerno i szybkim opanowaniu węzłów komunikacyjnych Neapolu i Benewentu dla odcięcia odwrotu Niemcom (szkic 1). Tymczasem 8 armia miała opanować prowincję Calabria i Apulia (dwa południowe półwyspy Włoch) i wpędzić siły niemieckie do niewodu zastawionego przez 5 armię. Ten plan nie udał się, bo słynne kunktatorstwo dyplomatów anglosaskich tak długo przeciągało rokowania o rozejm, że Niemcy zdążyli wszystko wywąchać i uruchomić przeciwśrodki. I tak 5 armia natrafiła pod Salerno na zaciekły opór 4 dywizyj pancernych niemieckich wspartych dwiema dywizjami piechoty, które przeszły do przeciwnatarcia. 5 armia sama znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji. Potężne wsparcie artylerii okrętowej oraz masowe naloty całej floty powietrznej Sprzymierzonych uratowały armię od klęski. Z impasu jednak wyrwał tę armię dopiero gen. Montgomery, który kilkoma doskonale przemyślanymi manewrami opanował południowe Włochy i zagroził tyłom armii niemieckiej, walczącej pod Salerno (szkic 1). Niemcy po dwóch tygodniach morderczych walk wycofali się na północ i oddali Neapol. Tymczasem gen. Montgomery ze swoją 8 armią zdobył olbrzymi węzeł lotniczy Foggia (z tych lotnisk startowały później eskadry amerykańskie na pomoc walczącej Warszawie), opanował duży szmat kraju aż po samą prawie Pescarę. Ostatnia operacja gen. Montgomery'ego połączona była z lądowaniem na tyłach Niemców pod Termoli, czym wyważono zawias frontu niemieckiego nad Adriatykiem i zmuszono Niemców do odwrotu na 80 km. Dało to w skutkach wtórnych opanowanie przez Sprzymierzonych wielkich miast Campobasso, Benevento i Avellino w środkowych Włoszech, gdzie ich front również musiał się cofnąć. W tej sytuacji nastały słoty jesienne i operacje przyjęły charakter przewlekły.

4. Działania poprzedzające bezpośrednio operację Monte-Cassino

Wczesną zimą odszedł gen. Montgomery, który otrzymał buławę marszałkowską i dowództwo armij inwazyjnych, gotujących się do skoku z Wysp Brytyjskich.

Fakt ten odbił się na zwolnieniu tempa operacji 8 armii, tym bardziej, że Montgomery wziął ze sobą kilka swoich najlepszych dywizyj.

W tych warunkach dowódca frontu gen. Alexander skierował do Włoch II korpus polski i jeszcze jedną dywizję kanadyjską.

Ponieważ Niemcy wydatnie zasilili front włoski, w skład armii Sprzymierzonych weszły jeszcze korpusy: francuski, II amerykański i V brytyjski. II korpus polski został przetransportowany z Egiptu do Włoch w ciągu stycznia i lutego 1944 roku i w drugiej połowie lutego zaczął obsadzać odcinek frontu w Apeninach. Odcinek ten, w zasadzie spokojny, miał być zaprawą bojową dla nas. Zaprawą w rzeczywistości był, ale tylko dla artylerii i dla patroli, bo piechota i czołgi nie miały możności wypróbowania tu swoich sił.

Kilka udanych akcyj patrolowych, które dały kilkudziesięciu jeńców i trochę zdobyczy — podniosło na duchu żołnierzy korpusu.

Tymczasem 5 armia w ciągu listopada zdobyła Capuę, przekroczyła rzekę Volturno i na przełomie listopada i grudnia 1943 r. dotarła do ufortyfikowanej strefy obronnej Niemców, tzw. linii Gustawa (szkic 2). Linia ta, przygotowana od sierpnia, była silnie rozbudowana i najeżona schronami żel-betonowymi i stalowymi. Szczególnie silny jej odcinek górski w rejonie Monte Cassino — Cairo ryglował dolinę rzeki Liri, najwygodniejszą i najkrótszą drogę do Rzymu. Sytuacja terenowa przedstawiała się tu nader ciekawie, bo w głęboką dolinę szerokości 8—10 km wrzynała się z boku ostrogą stroma góra ze starożytnym klasztorem Benedyktynów. Góra ta — kompleks Abbazia Monte Cassino-San Angelo — wisiała stromą turnią wzniesioną na 560 metrów nad doliną i wijącą się w dolinie starożytną drogą — Via Casilina.

By otworzyć sobie drogę do Rzymu, należało tę górę zdobyć.

Rozumiejąc dobrze tę konieczność taktyczną 5 armia rzuciła w początku grudnia 36 dywizję amerykańską przeciw tej pozycji, lecz dywizja ta po opanowaniu przedpola została krwawo odparta przez Niemców i straciła około 50% swojego stanu.

W końcu grudnia na pozycję uderzył od północnego wschodu korpus francuski, lecz po początkowych drobnych sukcesach utknął i doznał tak wielkich strat, że do końca stycznia nie był zdolny do poważniejszych działań.

W końcu stycznia jeszcze raz uderzyli Francuzi i 34 dywizja amerykańska — lecz rezultatem były tylko nowe krwawe straty.

Zdawało się, że niezdobyta twierdza Cassino, urągająca Sprzymierzonym, stanie się grobem ducha zaczepnego Anglosasów.

Prestiż Sprzymierzonych malał.

Niemcy szydzili: prędzej Marsjanie (mieszkańcy Marsa) będą w Berlinie niż Sprzymierzeni w Cassino.

Wtedy 34 dywizja amerykańska, wzmocniona elementami 36 amerykańskiej , jeszcze raz spróbowała szczęścia. Tym razem jedyną zdobyczą było kilkanaście zrujnowanych domów w miasteczku.

Amerykanie w początku lutego zostali zluzowani przez kombinowany korpus brytyjski, 2 dywizję nowozelandzką i hinduską.

Korpus ten uzgodniwszy swoją akcję z lądowaniem sił Sprzymierzonych 5 armii na północ od błot pontyjskich — uderzył najpotężniej.

Nowozelandczycy zdobyli połowę miasteczka i szereg turni na stoku góry klasztornej.

4 dywizja hinduska nacierając od północy wdarła się w kompleks wzgórz i dotarła do samych murów klasztoru.

Piekielny ogień Niemców i bestialska zaciętość fanatycznych spadochroniarzy niemieckiej 1 dywizji spadochronowej, która tu walczyła — udaremniły i tę próbę. W rezultacie straty wyniosły w ciągu lutego podobno 10.000 i natarcie przerwano. Niemcy w przeciwnatarciu odebrali gros zdobyczy terenowych i front zastygł ponownie.

Masowe naloty latających fortec zamieniły miasteczko w proch, rozwaliły klasztor, lecz nie zdołały wykurzyć obrońców zagrzebanych w schronach wykutych w skale i w potężnych sklepieniach piwnic klasztornych.

Jednocześnie załamało się natarcie Sprzymierzonych na przyczółku Anzio (szkic 2), które miało zagrozić Rzymowi i oderwać uwagę dowództwa i odwodów niemieckich od Cassino.

W marcu można było zanotować tylko słabe próby 78 dywizji brytyjskiej i brygady gwardii. Działania te, prowadzone ostrożnie i po kunktatorsku, nie dały żadnych wyników. Bitwa zimowa wygasała. Skończyła się sukcesem taktycznym obrony niemieckiej i zgalwanizowała całą armię niemiecką, podnosząc wybitnie jej morale.

Słabą pociechą dla Sprzymierzonych było zdobycie w końcu grudnia m. Ortona nad Adriatykiem.

Front zastygł i ustalił się na linii jak wskazuje szkic 2.

5. Plan ofensywy wiosennej Sprzymierzonych i przygotowania

Ofensywę wiosenną Sprzymierzonych we Włoszech nazwano operacją „Honker". Słowo to oznacza po angielsku krzyk dzikich gęsi wracających na wiosnę z dalekich krajów do rodzinnych gniazd.

Ofensywa ta miała zapoczątkować szturm Sprzymierzonych na twierdzę Europy. Między innymi miała odciągnąć uwagę i odwody niemieckie z francuskiego teatru wojny, gdzie przygotowywano de-

cydujący cios. By uderzenie było skuteczne, przeprowadzono koncentrację sił i rozdysponowano armię i korpusy.

Główne zadanie otrzymała 8 armia, która miała otworzyć drogę na Rzym.

Armia ta zrekoncentrowała się na swoje lewe skrzydło i ustawiła do wykonania zadania 3 korpusy natarcia, a mianowicie: kanadyjski na skrajnym lewym skrzydle, XIII korpus w środku i II korpus polski na prawym skrzydle natarcia.

Główne zadanie wyważenia zawiasu linii Gustawa — twierdzy Monte-Cassino — miały wykonać — XIII korpus brytyjski i II korpus polski. Korpus XIII miał włamać się w dolinę rzeki Liri i starać się wymanewrować pozycję Cassino, gdy tymczasem II korpus polski miał zdobyć szturmem samą twierdzę i tym ostatecznie otworzyć dolinę rz. Liri, resztę odcinka 8 armii stanowił front bierny; wiązanie miały wykonać słabe korpusy brytyjskie: X i V.

5 armia amerykańska miała w tym czasie natrzeć i szukać połączenia z przyczółkiem „Anzio", by wspólnie z tamtymi siłami otworzyć sobie drogę do Rzymu wzdłuż starożytnej drogi „Via Appia".

Niemcy przeciwstawili ofensywie Sprzymierzonych grupę armii marszałka Kesselringa w składzie 14 armii gen. von Vietinghofa i 10 armii gen. von Mackensena. Siły ich były liczebnie równe Sprzymierzonym, ale Sprzymierzeni posiadali silną przewagę w artylerii i broni pancernej.

Przygotowania do ofensywy były przeprowadzone w absolutnej tajemnicy i z tak dobrym skutkiem, że potężne uderzenie, które wyruszyło w nocy z 11/12 maja było zaskoczeniem taktycznym dla Niemców.

Przegrupowania odbywały się wyłącznie w nocy. Gromadzenie amunicji również. Wszelkie rozmowy telefoniczne i radiowe na temat ofensywy sygnowane były jako akcja przeciwmalaryczna. Przegrupowanie polskiego korpusu odbyło się z rej. Isernia—Cantalupo do rej. Cassino Venafro—Aquafondata w dniach 25—28 kwietnia 1944 r. Korpus polski zluzował 78 dywyizję brytyjską i elementy 2 nowozelandzkiej dywizji (szkic 2).

Decyzja dowódcy polskiego korpusu przedstawiała się w najogólniejszych zarysach następująco:

Korpus przegrupuje się skrycie i po dwugodzinnym gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim uderzy w dniu 12 maja o godz. 1 w nocy dwiema dywizjami w pierwszym rzucie, celem opanowania głównego grzbietu wzgórza ze szczytami: c. 593 i 569, San. Angelo i 575 jako pierwszego przedmiotu. Po wprowadzeniu do walki brygad odwodowych uderzyć i opanować górę klasztorną wraz z klasztorem oraz miejscowość Santa Lucia jako drugi przedmiot.

Jako wykorzystanie bliskie było pomyślane zejście elementów 5 dywizji z rej. Santa Lucia na drogę Via Casilina, gdzie miały odciąć odwrót Niemcom walczącym z XIII korpusem. Natarcie

miało być wsparte 2 pułkiem czołgów, który otrzymał zadanie wejścia do bitwy na styku 3 i 5 dywizji, debuszując z ciaśniny zwanej Gardzielą.

żywienie bitwy miano zamaskować przesłoną dymną na przejściach przez rzekę Rapido.

By zilustrować lepiej teren bitwy należałoby wyrysować olbrzymią panoramę, której centralnym punktem byłaby potężna góra Monte Cairo (1 691 m), od której rozchodzą się promieniste grzbiety w kilku kierunkach. Grzbiet najdłuższy i najbardziej stromy wrzyna się głęboko w dolinę i zakończony jest wierzchołkiem wysokości 589 m, na którym wybudowano klasztor. Między Monte Cairo a górą klasztorną znadują się poszczególne turnie c. 595, c. 569, c. 575, góra Widmo i góra San Angelo.

Wszystkie te turnie były ufortyfikowane i najeżone schronami. Będąc położone blisko siebie flankowały się nawzajem idealnie.

Teren typowo wysokogórski, a więc olbrzymie zwaliska skalne, zazwyczaj bardzo gęsto zakrzewione, o stromych spadach przechodzących często w prostopadłe ściany. Na jednej z polan między wzg. 595 a wzg. 575 leżał folwark Mass Albaneta. Potężne zwaliska folwarku stanowiły silny punkt oporu Niemców i spinały jakby klamrą dwa wyraźne wycinki obrony, tj. samą górę klasztorną i wzg. 595 z górą 575, San Angelo i Widmo.

Obniżenie między tymi dwoma kompleksami przechodzi w wąwóz, który stanowił jedyną drogę zaopatrzenia walczących brygad. Była to słynna, wąska, straszliwie stroma droga, a raczej ścieżka górska — Cavendisch Road.

Droga ta była pod stałym ogniem artylerii i moździerzy nieprzyjaciela.

Linia frontu, wrzynając się elipsoidą, której oś podłużna miała kierunek południkowy, wyprostowywała się i bardzo ostro zaginała pod kątem prostym, zmieniając kierunek południkowy na równoleżnikowy.

Fakt ten powodował, że pozycje II korpusu miały na swoich tyłach masywy górskie Cifalco i Belmonte, wznoszące się na 1 000 m ponad poziom morza, skąd nieprzyjaciel zaglądał nam dosłownie do kuchni.

Nieprzyjaciel z tych pozycyj widział nasze bezpośrednie tyły, a nawet fale nacierającej naszej piechoty, do której strzelał. To powodowało u naszych żołnierzy wrażenie, że strzela w nich za krótko bijąca własna artyleria.

Trzeba było dużego hartu młodszych dowódców, by w tych trudnych warunkach utrzymać żołnierza w garści — żołnierza, do którego strzelano ze wszystkich stron.

Widzimy, że żołnierz polski przystąpił do akcji wyjątkowo trudnej — do natarcia na ufortyfikowaną pozycję w najfatalniejszych warunkach terenowych, w wyjątkowo niepomyślnym położeniu taktycznym.

6. Pierwsze natarcie polskie w dniu 12 maja 1944 r.

Punktualnie o godz. 23,00 dnia 11 maja — artyleria Sprzymierzonych otwarła swój niszczący ogień przygotowania artyleryjskiego. Efekt słuchowy i świetlny był wspaniały, bo tysiąc dział wystrzeliło prawie równocześnie i przez chwilę było widno jak na ogromnym placu doskonale oświetlonego nocą miasta.

Efekty te nie pozostały bez wpływu na nieprzyjaciela, który w pierwszych kilkudziesięciu minutach nie mógł się otrząsnąć z oszołomienia.

Ta okoliczność spowodowała, że XIII korpus, który wyruszył do natarcia o godz. 23,30 miał od razu początkowe sukcesy. Cała zresztą dyspozycyjna artyleria 8 armii rzuciła ciężar swego ognia dla wsparcia czołowej 4 brytyjskiej dywizji XIII korpusu.

Z chwilą rozpoczęcia przygotowania ogniowego — 6 baonów polskich, ukrytych w głębokich rozpadlinach w rej. Cavendisch Road (szkic 2), rozpoczęło wspinaczkę na górę, by osiągnąć podstawy wyjściowe do natarcia. Przodem szły patrole ścieżkowe, które specjalnymi tasakami lub nożami pożyczonymi od strzelców hinduskich wycinali masę cierni, kosodrzewiny, jeżyn i innych krzaków, pokrywających gąszczem stoki.

Po osiągnięciu podstaw wyjściowych piechota musiała nieco odpocząć dla złapania tchu i około godziny 1,15 w nocy wyruszyła do natarcia.

Tymczasem nieprzyjaciel w ciągu dwóch godzin zdołał całkowicie ochłonąć z wrażenia. Przygotowanie artyleryjskie bez wstrzeliwania dokładnego, nie zrobiło na nieprzyjacielu na naszym odcinku prawie żadnego wrażenia.

Schrony kamienne i żelbetonowe należało rozbić średnią lub ciężką artylerią, miast tego obsiano je ogniem i odłamkami.

Sytuacja ta sprawiła, że natarcie naszej piechoty spotkało się od razu z morderczym ogniem artylerii i moździerzy nieprzyjaciela. Szczególnie dokuczliwy był właśnie ogień z tyłu, tj. z Cifalco i Belmonte, na które to pozycje nie wykonano przygotowania artyleryjskiego, ponieważ leżały one poza pasem natarcia.

Pierwsze fale piechoty niesione wspaniałym rozpędem zdobyły do świtu prawie cały pierwszy przedmiot, tj. c. 593, c. 569 oraz „Widmo". Dalsze natarcie z Widma na San Angelo utknęło w piekielnym ogniu. Straty baonów czołowych były nieprawdopodobnie wysokie. Kilka prób dowódców, by poderwać przygwożdżoną strasznym ogniem piechotę — skończyło się nowymi krwawymi stratami. Przy tych próbach ginie kilku dowódców baonów, między innymi ppłk FANSLAU i KAMIŃSKI. Drugi rzut natarcia: brygady II i VI doszły na wysokość pierwszego rzutu i tam również zaległy zagęszczając linie i pomnażając straty.

Rano dnia 12.V czołgi 4 pułku pancernego ze wspaniałą pogardą śmierci usiłowały przedostać się poprzez Gardziel, wąską na

10—12 m, tuż pod lufami dział przeciwpancernych nieprzyjaciela. Każdy strzał broni przeciwpancernej nieprzyjaciela musiał być celny.

Broń ta zatarasowała Gardziel dla dalszej akcji broni pancernej.

Część czołgów w dniu następnym wdziera się na Widmo, by stąd interweniować, lecz w nieprawdopodobnie trudnym terenie zwalisk głazów, upłazów, stromych zerwów i usypisk, kilka czołgów się zwala, a reszta zmuszona jest się cofnąć.

Tymczasem Niemcy, którzy ochłonęli już zupełnie, skoncentrowali na naszą piechotę cały morderczy ogień swojej artylerii i setek moździerzy. Na zdobytych wzgórzach rozpętało się piekło nie do zniesienia dla żyjących ludzi. Po kilku godzinach tego niesłychanie silnego przygotowania artyleryjskiego — ruszyły niemieckie przeciwnatarcia. Siedmiokrotnie nacierali Niemcy na wzgórze 593 i siedmiokrotnie wycofywali się, odparci ogniem i granatami. Gdzieniegdzie dochodzi do starć na białą broń. Ranni obu stron walczą kamieniami, nożami, przedmiotami rynsztunku itp.

Znajdowano potem trupy sczepione ze sobą, jak np. martwego polskiego żołnierza, który zatopił bagnet w brzuchu Niemca również już martwego, lecz jeszcze wpierającego swój „Schmeisser" (pistolet maszynowy niemiecki) w pierś Polaka.

Po wielokrotnych przeciwnatarciach, II baon, który obsadzał c. 593 wycofał swoje elementy z c. 569, która natychmiast stała się bazą dla dalszych przeciwnatarć niemieckich.

Wszystkie natarcia niemieckie na Widmo zostały odparte.

Jednak szeregi naszej piechoty przerzedziły się zatrważająco. Było już około 1 000 zabitych i kilka tysięcy rannych. Niektóre baony straciły 70% stanu. Położenie pogarszał fakt, że była cała masa lekko ranych, oszołomionych od podmuchu pocisków i kontuzjowanych kamieniami, które bardzo gęsto fruwały w tym skalistym terenie. Olbrzymia większość tych lekko rannych wróciła do szeregów po 2—3 dniach, natomiast w danej krytycznej chwili brakło ich w szeregach.

Wobec tej sytuacji dowódcy dywizji za aprobatą dowódcy korpusu wycofali w nocy z dnia 12/13 maja naszą piechotę ze zdobytych pozycji na pierwotne podstawy wyjściowe.

Bezpośrednią przyczyną było nadludzkie zmęczenie oddziałów pierwszej linii, które już dwie doby walczyły bez przerwy, bez posiłku i bez snu.

Świeżej piechoty dla złuzowania zmęczonych batalionów, trzymających zdobyty przedmiot — nie było.

Pierwsze natarcie mimo bohaterskiej postawy naszej piechoty i hekatomby ofiar — nie udało się.

O świcie dnia 13 maja — zajmowaliśmy z powrotem poprzednie linie podstaw wyjściowych, na których przegrupowano się do obrony.

Najbardziej wykrwawione baony odprowadzono do odwodu na odpoczynek. Kilku dowódców natychmiast zmieniono.

Przyczyny niepowodzenia tego natarcia były różnorodne:

a) wojsko nie miało doświadczenia w walkach górskich i było zbyt świeże, zbyt nieotrzaskane z wojną, by można go było od razu użyć do tak trudnego działania, jak natarcie na ufortyfikowaną pozycję górską nieprzyjaciela;

b) przygotowanie artyleryjskie, które miało być zaskoczeniem — chybiło zupełnie celu. Baterie polskie, nie będąc bezpośrednio wstrzelane do każdego schronu czy odcinka rogów nieprzyjacielskich, oddały masę swego ognia do nieprzyjaciela nie zadając mu większych strat;

c) wyjątkowo trudne warunki terenowe w pasie wysokogórskim;

d) wyjątkowo trudna sytuacja taktyczna natarcia, które nieprzyjaciel ostrzeliwał dosłownie ze wszystkich stron.

7. Okres między dwoma natarciami

Żołnierz polski nie dał za wygraną i nie zrezygnował z sukcesu, który postanowił za wszelką cenę wywalczyć.

Zaczęły się gorączkowe odprawy, narady, dyskusje i rozważania na temat przyczyn niepowodzenia.

Wyciągnięte wnioski były na ogół słuszne.

— Postanowiono powtórzyć natarcie i wykonać je w dzień przy bezpośrednim wsparciu artylerii, tak jak nasz piechur był nauczony nacierać.

— Postanowiono przez kilka dni intensywnego, powolnego, sumiennie prowadzonego ognia artyleryjskiego rozwalić wszystkie rozpoznane schrony i rowy nieprzyjaciela.

— Postanowiono zniszczyć lub przynajmniej zneutralizować masę moździerzy niemieckich, które nam tak krwawo dały się we znaki. To ostatnie miało być przeprowadzone przez artylerię średnią (kalibru ponad 110 mm) oraz lotnictwo.

— Postanowiono zmienić taktykę natarcia piechoty, tworząc z niej bardziej samodzielne zespoły bojowe, które miały się stopniowo wdzierać i przesączać w głąb terenu nieprzyjacielskiego.

Wszystkie te postanowienia wprowadzono w czyn, a dowódcy brygad i baonów z wielką energią i zapałem zabrali się do odbudowy morale żołnierza — lekko zachwianego niepowodzeniem.

Rozpoczęły się znów gorączkowe przygotowania. Zwożono amunicję, podsuwano broń lekką piechoty (moździerze, działka przeciwpancerne) do samej podstawy wyjściowej.

Wstrzeliwanie rozpoczęło się prawie natychmiast. Artyleria powróciła do starych tradycyjnych metod ognia punktowego i burzyła schron za schronem.

Lotnictwo wsparcia nieustannie grzmociło w moździerze niemieckie w dolinie Santa Lucia oraz na stokach Monte Cairo.

Drugie natarcie preliminowano początkowo na 15 maja, ale na rozkaz dowódcy 8 armii, który chciał je połączyć z nowym natarciem XIII korpusu, odkładano je dwukrotnie, aż ustalono ostateczną datę — dzień 17 maja.

Natarcie wyznaczone zostało na godz. 7 rano.

8. Drugie natarcie polskie i zdobycie Monte Cassino

Przygotowanie artyleryjskie, tym razem krótkotrwałe, rozpoczęło się z małym opóźnieniem z racji mgły porannej.

Tymczasem na odcinku 5 dywizji dn. 16.V tuż przed zmrokiem dowódca XVI baonu za aprobatą zastępcy dowódcy dywizji, zdecydował się poprawić swoją podstawę wyjściową. W rezultacie wynikło z tego całe natarcie i jedna kompania ruszyła nagle do szturmu na Widmo. Ze wspaniałą brawurą, w niesłychanym pędzie dopadli wzgórza i wdarli się na nie. Byli tam prawie otoczeni przez Niemców, lecz utrzymali się i rozszerzyli w nocy swój stan posiadania. Ogień zaporowy niemiecki, który miał ich zatrzymać, uruchomiony został zbyt późno i dosięgnął ich tylko z tyłu powodując tylko większy pośpiech nacierających.

Usadowiwszy się na północnej części wzgórza Widmo, kompania miała spokój od ognia niemieckiego, ponieważ było tam jeszcze pełno Niemców dookoła i ukrytych w schronach. Tych ze schronów w nocy wyduszono jak szczury biorąc tylko kilkunastu jeńców.

Rano o godz. 6,30 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie, tym razem na odcinku tylko naszego korpusu. W rozgwarze wielkiej bitwy trwającej już szósty dzień wrażenie słuchowe nie było bardzo silne, dla nas jednak miało ono ton zjadliwej mściwości, było szybkie, bębniące, przelewające się często w jeden przeciągły ryk.

Szturm piechoty rozpoczął się o godz. 7,15 i w pierwszym porywie opanowano ponownie wzgórze 593 i górę Widmo. Dalszy szturm na 569 nie udał się.

Piechota nasza jednak, nauczona doświadczeniem, umacnia się na zdobytych przedmiotach, odpoczywa, podciąga amunicję i około godz. 11 rusza dalej do natarcia.

Artyleria wspiera prawie każdy oddziałek z osobna. Łączność z piechotą jest doskonale utrzymana i natarcie posuwa się naprzód. Próby przeciwnatarć nieprzyjacielskich zostają krwawo i brutalnie zduszone nawałami ognia o dokładności i gęstości nie spotykanej dotychczas nawet w tej bitwie.

Natarcie robi postępy. Około południa pada część potężnej turni San Angelo — tzw. małe San Angelo, na stokach głównego wierzchołka tej góry i rozpoczyna się walka z bliska.

Z rej. c. 593 idzie szturm za szturmem na c. 569, aż w godzinach przedwieczornych góra ta zostaje zdobyta.

Zdobycie c. 569 izoluje i odcina ostatecznie górę klasztorną i jej obrońców. Linie polskie podsuwają się całkiem blisko pod klasztor. Nazajutrz rano piechota ma wyruszyć do szturmu: od wschodu ma uderzyć 12 pułk ułanów (pułk rozpoznawczy 3 dywizji Strzelców Karpackich), a od północy od c. 569 — VI baon z 3 dywizji Strzelców Karpackich.

Tymczasem na odcinku 5 dywizji wprowadzone odwody zdobyły San Angelo i prawie natychmiast utraciły większą część góry. Piechota nasza jednak zaległa na Małym Angelo i na części Wielkiego Angelo i rozpoczęła się walka, której wspomnienie zachowało się na zawsze w pamięci uczestników.

Tuż za San Angelo była dolina Santa Lucia najeżona setkami moździerzy. Moździerze te wraz z artylerią niemiecką otwarły ogień odgradzający, tak morderczy, że dolina między Widmem a San Angelo była podobna do morza ognia.

Wszyscy amunicyjni — zginęli. Mulnicy z mułami zatrzymali się na skraju zapory: żadna siła ludzka nie mogła mułów zmusić do zanurzenia się w tę wrzącą masę płomieni, dymu, kurzu i latających odłamków.

W tym położeniu piechocie naszej po kilku godzinach walki zabrakło amunicji. Zespoły szturmowe wgryzły się w zwaliska kamienne i uporczywie trwały.

Przeciwnatarcia niemieckie zostają odparte białą bronią i kamieniami.

Położenie pogarsza się z minuty na minutę, ale piechota polska zaległa na San Angelo czuje na sobie oczy swego narodu, oczy całej armii Sprzymierzonych, oczy świata i walczy po bohatersku szereg godzin bez amunicji.

W pewnej chwili jakiś żołnierz zaczyna nucić melodię „Roty". Natychmiast podtrzymuje go kilkunastu kolegów i po chwilach pieśń rośnie jak płomień, który ogarnia serca i dusze. Żołnierze XIV i XII baonów — bez amunicji z kamieniami i bagnetami w garści — śpiewają świętą pieśń oporu przygotowując się do chlubnej śmierci żołnierskiej.

Upór tej piechoty wytrzymał przeciwnatarcia nieprzyjaciela i okrył chwałą polskie sztandary.

Wreszcie nieprzyjacielowi zabrakło amunicji do moździerzy i ogień zelżał. Tłum amunicyjnych rzucił się na ratunek towarzyszom. Kryzys był przełamany.

Noc 17/18 maja spędzono na pozycjach w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem — nieraz w odległości kilkunastu metrów.

Rano od świtu nasi przygotowują ostateczny szturm.

Z powodu gęstej mgły — początek szturmu odwleka się do godz. 8 rano. W tym momencie, tuż przed początkiem akcji ginie dowódca V brygady piechoty płk KUREK. Był właśnie w drodze z Widma na San Angelo, by osobiście pokierować decydującą walką.

Nie wpłynęło to jednak na nasze natarcie, które wyruszyło tak, jak je planował poległy dowódca brygady.

Natarcie ranne na odcinku 3 dywizji Strzelców Karpackich natrafiło na sporadyczny tylko opór. Odcięcie pozycji nieprzyjaciela od zaplecza i uporczywe natarcia polskie złamały tu wolę walki przeciwnika. 12 pułk ułanów o godz. 9,15, łamiąc osłabiony opór nieprzyjaciela, zdobywa klasztor i zawiesza na jego ruinach nasz sztandar narodowy.

Dowódca batalionu niemieckich spadochroniarzy wraz z ostatnimi kilkudziesięcioma obrońcami klasztoru — dostają się do niewoli.

Jednostki 3 dywizji Strzelców Karpackich zajmują jeszcze Albanetę i wiążą ogniem c. 575, gdzie ostatnie niemieckie elementy bronią się do nocy.

Natarcie 5 dywizji zdobywa resztę potężnego San Angelo, lecz ponownie utyka przed ostatnim bastionem niemieckim c. 575.

Patrole 5 dywizji po południu spływają w dolinę na Via Casilina, gdzie spotykają Brytyjczyków.

Wojsko pod ciągłym morderczym ogniem jest jednak śmiertelnie znużone i niezdatne już w tym dniu do ponownego szturmu. W ten sposób c. 575 zostaje zajęta dopiero w nocy.

O świcie dnia 19.XII pościg bliski 5 dywizji zajmuje osadę Santa Lucia i schodzi większymi elementami na Via Casilina, gdzie spotyka 8 dywizję hinduską z XIII korpusu brytyjskiego.

Walka o najmocniejszy bastion obrony niemieckiej we Włoszech jest skończona.

Główna zapora na drodze do Rzymu została usunięta.

Dumna twierdza Monte Cassino, która pół roku powstrzymywała pochód Sprzymierzonych na Rzym, padła pod ciosami polskiego żołnierza.

9. Rozwój operacji sprzymierzonych w dn. 12 — 19. V

Pozostałe jednostki 8 armii i 5 armia po pierwszych nieznacznych sukcesach terenowych, mierzonych na setki metrów, uwikłały się w dniu 13 i 14 maja w bardzo ciężkie walki, które groziły ustabilizowaniem frontu.

Impas przerwały dywizje dzielnego korpusu francuskiego gen. Juin, które przełamały obronę nieprzyjaciela na całej głębokości i przeszły do pościgu taktycznego.

Górale z gór Atlasu — 2 marokańska dywizja — zdobywają potężny szczyt Pico i pościg nabiera tempa.

Impet Francuzów pociąga sąsiadów: II korpus amerykański i Kanadyjczyków z 8 armii.

Bardzo ciężko idzie XIII korpusowi brytyjskiemu, gdzie mimo rotacyjnego zmieniania się dywizyj walczących — natarcie robi bardzo nieznaczne postępy.

W tym samym czasie, gdy (18 maja) Polacy zdobyli górę klasztorną, XIII korpus w dolinie Liri wysunął się mniej więcej na naszą wysokość i uzyskał wreszcie swobodę działania, nie będąc stale rażony potężnym flankowym ogniem z pozycji Cassino.

To pozwala XIII korpusowi przystąpić do następnego działania — przełamania linii Hitlera.

Wyeliminowanie przez II korpus polski najpotężniejszej twierdzy na drodze do Rzymu i rozgromienie najlepszej jednostki niemieckiej — 1 dywizji spadochronowej — upłynnia cały front.

Lawina natarcia Sprzymierzonych po złamaniu najsilniejszej przeszkody na swej drodze idzie niepowstrzymanie.

I tak dnia 4 czerwca zostaje zajęty Rzym.

10. Reminiscencje końcowe

Operacja Monte Cassino kosztowała nas 1 500 zabitych i około 5 000 rannych.

Jak na szczupłe nasze szeregi upust krwi był straszny.

Zbrakło nam nagle piechoty. Aby temu zaradzić, rozwiązano kilka kompanij transportowych i uzupełniono nimi i częścią artylerii przeciwlotniczej szeregi piechoty.

Dla żołnierza naszego Monte Cassino stało się nie tylko jego chrztem bojowym, przedmiotem jego dumy, ale również spójnią, która jeszcze bardziej zwarła jego szeregi w krwawym trudzie na drodze do Ojczyzny.

Dla Sprzymierzonych staliśmy się taranem, używanym odtąd do kruszenia silniejszych pozycyj wroga.

Zdobyliśmy sobie pozycję w obozie Sprzymierzonych, uchylano czoła przed naszym żołnierzem, chwalono nas.

Sława zwycięstwa Cassino rozeszła się szeroko po świecie.

Wieść o zwycięstwie wzięła piosenka na swoje skrzydła, sławiła literatura, prasa i opowieść niepisana, przysparzając chwały orężowi polskiemu.

Zespół oficerów Głównego Inspektoratu
Broni Pancernej

OD LENINO DO DREZNA
(Zwycięskim szlakiem broni pancernej W.P.)[1]

I. TWORZENIE JEDNOSTEK BRONI PANCERNEJ WP w ZSRR

A. 1 pułk czołgów

Początek odrodzonej broni pancernej WP łączy się z historyczną datą 9 maja 1943 r. W dniu tym rząd Związku Radzieckiego zezwolił na tworzenie polskich sił zbrojnych na terenie ZSRR i udzielił w tym celu wszechstronnej pomocy w instruktorach, sprzęcie i materiale.

Tworząca się Armia Polska w założeniu swym była od początku pomyślana jako pełnowartościowa i nowocześnie uzbrojona siła zbrojna.

Zgodnie z powyższym założeniem zostaje w Obozie Białoomuckim nad Oką sformowany w maju 1943 r. 1 pułk czołgów, jako zawiązek przyszłej polskiej broni pancernej. Pułk ten otrzymał na swe etatowe uzbrojenie najnowszy sprzęt pancerny w postaci czołgów T-34 oraz pewną ilość czołgów lekkich i samochodów pancernych dla zadań rozpoznania.

Na początku września 1943 r. 1 pułk czołgów wchodzi w skład 1 dyw. piech. im. T. Kościuszki i łącznie z nią odjeżdża na front, by wziąć udział w zaczepnych operacjach armii radzieckiej, zmierzających do przełamania tzw. „Bramy Smoleńskiej". W ramach tej operacji w bitwie pod Lenino 1 pułk czołgów łącznie z 1 dywizją piechoty otwiera nową kartę walk narodu polskiego, które po najkrótszej i najpewniejszej drodze poprowadzą do Polski i odzyskania wolności oraz do zwycięstwa nad tysiącletnim naszym wrogiem.

---

[1]) Celem wykorzystania naszych doświadczeń bojowych dla bieżących potrzeb wyszkoleniowych wojska (przy organizowaniu ćwiczeń w terenie i na mapie z użyciem broni pancernej) Redakcja „Bellony" zamieszcza artykuł, stanowiący pracę zespołową Głównego Inspektoratu Broni Pancernej.

Tworzenie oddziałów polskich na terenie ZSRR cechuje:

1) szybkie tempo formowania jednostek,

2) szybkie narastanie sił.

Dzięki temu widzimy, że w tym samym czasie w którym pierwsze oddziały osiągają gotowość bojową, powstają już dalsze, podobne lub większe jednostki i zgrupowania.

Takie narastanie sił i formowanie coraz to większych związków organizacyjnych da się stwierdzić również w rozwoju broni pancernej.

Bo oto, gdy 1 pułk czołgów dąży do szybkiego osiągnięcia gotowości bojowej, w tym samym Obozie Białoomuckim formuje się już 2 pułk czołgów i baon zmotoryzowanej piechoty, które razem z 1 pułkiem czołgów wejdą w niedługim czasie w skład I brygady pancernej „im. Bohaterów Westerplatte“.

2. Działania bojowe 1 p. czołgów w bitwie pod Lenino

a) Położenie szczegółowe

(Szkic 1)

W pierwszych dniach września 1943 r. pułk w składzie 1. d.p. im. Tadeusza Kościuszki został skoncentrowany w rejonie m. Zachwidowo (na południe od Smoleńska), gdzie w dniu 11.IX 1943 r. otrzymuje następujące zadanie na dzień 12.IX 1943 r.:

a) sforsować rzekę Miereja na odcinku Małe Lenino-Sysojewo i towarzyszyć piechocie w natarciu na zachodnim brzegu rzeki,

b) łącznie z piechotą opanować zachodni skraj lasu 1,5 km na zachód m. Puniszcze oraz zagajnika na południe od tego lasu.

Teren w pasie natarcia 1 pułku czołgów był wybitnie niekorzystny dla nacierającego i stwarzał dla broni pancernej duże trudności. Przedni skraj pozycji niemieckiej przechodził wzdłuż zachodniego brzegu rzeki, który panował nad brzegiem wschodnim i dawał przeciwnikowi doskonałą obserwację przedpola do 4 km w głąb.

Miereja, rzeka o nieznacznej szerokości, lecz płynąca przez błotnistą i podmokłą dolinę o szerokości 200—300 m, stanowiła przeszkodę trudną do pokonania przez czołgi i wozy kołowe.

Przeciwnik przed frontem 1. d.p. posiadał dobrze rozbudowany i urzutowany w głąb system rowów ciągłych, połączonych rowami łączącymi. Zachodni brzeg rzeki pokryty był licznymi laskami, co ułatwiało oddziałom przeciwnika manewr i maskowanie ruchów, a oddziałom własnym utrudniało obserwację i orientowanie się w terenie.

Brzeg wschodni natomiast był odkryty i nie miał dogodnych podejść.

Powyższe warunki terenowe uniemożliwiały 1 pułkowi czołgów zajęcie wysuniętych podstaw wyjściowych do natarcia. Podstawy te z powodów terenowych musiały być zajęte w odległości 3 — 4 km od rzeki.

b) Przebieg działań

Dnia 12.IX 1943 r. oddziały polskie po wyruszeniu natarcia w czasie podchodzenia do rzeki dostają się pod silny obserwowany ogień artylerii i lotnictwa niemieckiego. Niemcy po zorientowaniu się, że na ten odcinek wprowadzono świeżo sformowane jednostki polskie, postanowili ze względów politycznych zniszczyć młode oddziały, stanowiące zalążek przyszłych polskich sił zbrojnych.

Toteż na piechotę 1. d.p., a głównie na czołgi, zostają skierowane ataki silnego lotnictwa, które od świtu bombarduje zajęte podstawy wyjściowe oraz dojścia do rzeki. Ataki lotnictwa opóźniają wprawdzie wyruszenie natarcia z podstaw wyjściowych i dotarcie do przepraw, jednak samego natarcia nie powstrzymują.

Przygotowane przez saperów przeprawy przez rzekę Miereja okazują się za słabe dla czołgów o wadze ponad 30 ton. Zmusza to czołgi do manewrowania wzdłuż rzeki w ogniu przeciwnika i do szukania nowych przepraw, przy czym kilka czołgów ugrzęzło.

Dopiero w godzinach popołudniowych udaje się czołgom sforsować dolinę rzeki Mierei w rejonie na północ od m. Lenino i przejść na zachodni brzeg, gdzie w silnym ogniu przeciwnika rozwijają się one do natarcia celem wsparcia piechoty i złamania obrony przeciwnika na przednim skraju jego pozycji obronnej.

Przez noc czołgi pozostają na zajmowanych stanowiskach z gotowością wsparcia obrony piechoty.

W ciągu dnia 13.IX 1943 r. czołgi, dążąc do wykonania otrzymanego zadania, wdzierają się kilkakrotnie w ugrupowanie przeciwnika i zadają mu duże straty. Za czołgami nie podąża jednak piechota przygwożdżona do ziemi na skutek bardzo gwałtownego bombardowania lotnictwa i ognia artylerii przeciwnika. Czołgi kilkakrotnie zawracają po piechotę, lecz na skutek niesłabnącego ognia artylerii nie mogą poderwać jej do szturmu. Wyłomy dokonane w pozycjach obronnych przeciwnika zostają tymczasem zamknięte.

U schyłku dnia czołgi otrzymują rozkaz wycofania się na podstawy wyjściowe.

Piechota 1. d.p., która w pierwszym dniu walki przy współdziałaniu z czołgami śmiało szła do natarcia i zdobyła trzy linie okopów niemieckich, w drugim dniu przez działanie masowe lotnictwa i ogień artylerii została przygwożdżona do ziemi i nie mogła ruszyć za czołgami do dalszego natarcia.

Bitwa pod Lenino nie dała efektu operacyjnego w postaci zupełnego przełamania obrony przeciwnika na zachodnim brzegu rzeki Mierei, wybicia wyłomu w jego organizacji obronnej i stworzenia

podstaw do dalszych działań w kierunku zachodnim. Bitwa ta dała natomiast niewątpliwy sukces taktyczny w postaci:

a) sforsowania w bardzo trudnych warunkach rzeki Mierei,

b) utworzenia przyczółka do dalszych działań na zachodnim brzegu.

Młode oddziały pancerne, otrzymując swój chrzest bojowy, wykazały cenne na polu walki wartości, jak: dużą wytrzymałość nerwową w silnym ogniu, ofiarność, przebojowość i uporczywe dążenie do wykonania otrzymanego zadania.

Dwudniowa walka pod Lenino dała cały szereg pouczających i cennych, bo bezpośrednio zdobytych na polu walki doświadczeń, lecz wykazała równocześnie istniejące braki w dowodzeniu i w wyszkoleniu młodej jeszcze wówczas broni pancernej, które to braki już do następnych działań zostaną starannie usunięte.

c) Uwagi

1) Wybór terenu:

Teren do wykonania przełamania przy użyciu oddziałów świeżo utworzonych, jeszcze nieobytych z wojną i nie mających doświadczenia był niepomyślny.

Trudna do przebycia przez czołgi rzeka Miereja, brak dogodnych podejść i konieczność odsunięcia podstaw wyjściowych spowodowały, że cały szereg warunków zapewniających powodzenie natarcia nie mógł być wykorzystany.

2) Rozpoznanie:

Rozpoznanie było przeprowadzone, lecz nie dało właściwych wyników. Nie dopisało rozpoznanie saperskie dla zbadania grząskości gruntu i zastosowania odpowiednich środków ułatwiających przekraczalność doliny rzeki.

3) Moment zaskoczenia:

Na skutek oddalenia podstaw wyjściowych i zatrzymania się przed doliną rzeczną odpadł moment zaskoczenia, co dało nieprzyjacielowi czas na przedsięwzięcie środków zaradczych.

4) Masowe użycie, równoczesność i gwałtowność natarcia:

Na skutek nieprzekraczalności doliny rzecznej i skanalizowania ruchu czołgów do jednej przeprawy pod Lenino odpadła możność masowego i równoczesnego użycia czołgów, a także wykorzystania ich ruchliwości i zdolności manewrowych.

5) Współdziałanie z piechotą:

Współdziałanie z piechotą było bardzo luźne. Piechota, zwłaszcza w drugim dniu działania, nie parła za czołgami w dokonane w obro-

nie niemieckiej wyłomy. Wysiłek czołgów został przez to zmarnowany, a część ich odcięta i stracona.

6) Wyszkolenie:

Działania bojowe pod Lenino wykazały:

— słabe wyszkolenie mechaników-kierowców,
— brak umiejętności posługiwania się radiem jako środkiem łączności,
— niezgranie załóg oraz plutonów i kompanii jako całości,
— niewyszkolenie piechoty we współdziałaniu z czołgami.

B. I brygada pancerna

Po bitwie pod Lenino następuje koncentracja polskich oddziałów pancernych w składzie I brygady pancernej w rejonie na południe od Smoleńska, gdzie zostają one uzupełnione i poddane intensywnemu szkoleniu.

W marcu 1944 r. brygada zostaje przerzucona transportami kolejowymi do rejonu Żytomierza, a następnie do rejonu Łucka, gdzie łącznie z innymi formacjami polskimi znajduje się w odwodzie dowództwa frontu. W tym okresie do brygady zostaje wcielony nowosformowany 13 pułk artylerii pancernej 85 mm.

Równolegle z organizującą się I brygadą pancerną powstaje szereg mniejszych samodzielnych jednostek pancernych i zmotoryzowanych. Jednostki te pozostają w dyspozycji dowództwa 1 armii lub przydzielone do poszczególnych dywizyj piechoty. Będąc elementem ruchu i uderzenia przez swój ogień i miażdżącą siłę, wpływają decydująco na przebieg walki i w wielu wypadkach przyczyniają się do powodzenia działań wspieranych dywizyj na polu walki.

Doświadczenia zdobyte w bitwie pod Lenino nie zostają zapomniane; są one w pełni wykorzystywane przy szkoleniu wszystkich polskich jednostek pancernych.

Między 15.VII a 8.VIII 1944 r. polskie jednostki pancerne wchodzące w skład 1 armii zostają przesunięte marszem na gąsienicach i kołach przez Lubelszczyznę do rejonu Łaskarzew — Aleksandrów (pod Garwolinem) w przewidywaniu ich dalszego użycia.

Marsz kilkusetkilometrowy został wykorzystany na zaprawę dla załóg i na praktyczne zakończenie wyszkolenia.

C. I korpus pancerny

W okresie kiedy I brygada pancerna w rejonie Łucka kończy swe formowanie i wyszkolenie oraz osiąga gotowość bojową, następuje dalsza rozbudowa polskiej broni pancernej.

W czerwcu 1944 r. rozpoczyna się formowanie I korpusu pancernego.

W skład formowanego korpusu wchodzą zawiązki następujących oddziałów: II, III i IV bryg. panc., I bryg. zmot. piech., 24 i 27 pułk art. pancernej, 26 pułk art. plot., 2 pułk moździerzy, II baon motocykl., XV sam. baon sap., VI sam. baon łączn. i oddziały tyłowe.

W sierpniu 1944 r. korpus zostaje przerzucony transportami kolejowymi w rejon Chełmna, gdzie po rozlokowaniu się w okolicznych lasach przystępuje do uzupełnienia istniejących braków.

Dnia 8.IX 1944 r. dowództwo korpusu obejmuje gen. bryg. Kimbar.

Warunki, w których organizuje się korpus panc., były bardzo trudne. Oddziały rozmieszczone z konieczności w lasach były zajęte budową ziemianek i pomieszczeń na magazyny. Brak dostatecznej ilości broni i czołgów utrudniał szkolenie, a brak samochodów — zaopatrzenie w żywność, sprzęt i materiał.

Braki te są stopniowo usuwane, oddziały otrzymują należne im broń, sprzęt oraz materiał i w pierwszych dniach listopada przystępują do właściwego wyszkolenia bojowego, by w kilka miesięcy stać się pełnowartościowym i gotowym do użycia w oczekujących go działaniach bojowych — I korpusem pancernym.

II. DZIAŁANIA I BRYGADY PANCERNEJ NA PRZYCZÓŁKU MOSTOWYM POD WARKĄ

Mapa 1:100.000 M-34-7 (Warka).

W dniu 8.VIII 1944 r. na skutek wytworzonego położenia na przyczółku mostowym pod Warką I brygada pancerna zostaje oddana do dyspozycji dowódcy 8 gwardyjskiej armii radzieckiej i użyta jako odwód pancerny do przeciwnatarcia.

a) Położenie szczegółowe dnia 9.VIII 1944 r.

W rezultacie sforsowania Wisły przez 8 gwardyjską armię radz. zostaje utworzony przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Wisły pomiędzy rzekami Radomką i Pilicą. Przedni skraj obrony niemieckiej przechodzi wzdłuż zachodniego brzegu Pilicy do rejonu Warka Stara, po czym przez Grabów Zaleśny, Nowa Wola, Kukawka, wzg. 132,1, Chodków i dalej — wzdłuż wschodniego brzegu Radomki do Wisły.

Nieprzyjaciel broni się uporczywie, wielokrotnie przechodząc do lokalnych przeciwnatarć, wspieranych czołgami.

Na odcinku IV gw. korpusu piechoty, między m. Kukawka a m. Ryczywół, nieprzyjaciel wprowadził świeżo przybyłą z Włoch pancerno motorową dywizję SS „Hermann Goering".

Niemcy, wykorzystując zwężenie pasma lasów w rejonie folwarku Studzianka, uderzyli silnymi oddziałami piechoty i czołgów na styk między 35 i 47 dywizją piechoty z IV korpusu.

Wdzierające się w wykonany wyłom siły niemieckie odrzuciły lewo-skrzydłowy 100. p.p. z 35. d.p. w kierunku na Studziankę oraz rozwinęły się w kierunku północnym i wschodnim obchodząc skrzydło obrony 47. d.p. radz. od pnc. zachodu.

I brygada pancerna, znajdująca się na wschodnim brzegu Wisły w rej. Łaskarzewa, zostaje skierowana na przyczółek z zadaniem zlikwidowania wdzierających się w wyłom sił niemieckich oraz przywrócenia położenia pierwotnego.

b) Przebieg działań

W dniu 9.VIII 1944 r. brygada rozpoczyna przeprawę przez Wisłę. Silna działalność lotnictwa niemieckiego utrudnia przeprawę, wobec czego pojedyncze kompanie czołgów, w miarę ich przybywania na przyczółek, są natychmiast przydzielane do poszczególnych dywizyj IV korpusu piechoty i wprowadzane na najbardziej zagrożone odcinki.

W ten sposób w dniu 10.VIII 1944 r. 1 komp. 1. p. cz. i 2. komp. 1. p. cz., przybyłe w ciągu nocy 9/10.VIII 1944 r., zostają użyte do wzmocnienia obrony 47 i 57. d.p. radz.

Przybyła w następnej kolejności 3. komp. 1. p. cz. w godzinach południowych dnia 10.VIII 1944 r. została skierowana przez wieś Łękawicę i w. Góra na lewe skrzydło wdzierającego się nieprzyjaciela.

Wobec krytycznej sytuacji na tym kierunku kompania ta na rozkaz dowódcy 35. d.p. radz., nie przeprowadzając rozpoznania, uderzyła w kierunku południowo-wschodnim z zamiarem przecięcia nieprzyjacielowi drogi na północ i powstrzymania jego natarcia. Kompania stoczyła krótką i gwałtowną walkę z grupą niemiecką w sile około dwudziestu wozów pancernych i pułku piechoty. Mimo straty sześciu czołgów kompania odrzuciła nieprzyjaciela w kierunku na wieś Studzianka i przeszła do obrony w lesie na pnc. od Studzianki.

W tymże czasie 1. komp. 2. p. cz. wchodzi do walki z piechotą i czołgami nieprzyjaciela wdzierającymi się w kierunku na Basinów.

Nieprzyjaciel zostaje tu również odrzucony na południowy-zachód.

W wyniku przeciwnatarć tych kompanii dalsze rozwijanie się powodzenia nieprzyjacielskiego zostało powstrzymane. Obie kompanie działając w charakterze dwóch straży przednich powstrzymały natarcie nieprzyjaciela i nie dopuściły go do opanowania horyzontu Wygoda, Basinów, Celinów, który stanowiłby dla niego dogodną podstawę wyjściową do likwidacji przyczółka.

Działanie tych kompanii dało czas na podciągnięcie reszty sił brygady oraz miejsce do rozwinięcia się do dalszych działań. Pozwoliło to również oddziałom piechoty na przejście do obrony na nowych stanowiskach i na zaryglowanie dalszego natarcia niemieckiego na skrzydła.

W rezultacie walk w dniu 10.VIII nieprzyjaciel utrzymał się w rej. wsi i fw. Studzianka oraz drobnymi siłami w cegielni.

Własne komp. 1 i 21. p. cz. pozostały na stanowiskach, wzmacniając obronę 47. i 57. d.p. radz. 3. komp. zaś 1. p. cz. — broni cypla leśnego na pnc. od Studzianki (szkic 2).

W dniu 11.VIII 1944 r. w ciągu nocy 10/11.VIII 2 pułk czołgów wraz z batalionem piech. zmot. zajmuje stanowiska obronne w drugim rzucie IV korpusu gw. na horyzoncie Wygoda, Celinów, Basinów.

W dniach 11, 12 i 13.VIII 1944 r. Niemcy bezskutecznie usiłują rozszerzyć włamanie w kierunku wschodnim i wyjść na tyły 47. d.p. radz.

Również natarcia ich w kierunku północnym, zmierzające do opanowania horyzontu Celinów, Basinów, zostają krwawo odparte. Lokalne przeciwnatarcia własnych oddziałów doprowadzają do odebrania rejonu cegielni i ścieśniają rejon włamania (szkic 3).

Po stronie IV korpusu gw. odbywają się w tym czasie przegrupowania celem zamknięcia wąskiej luki we froncie.

100. p.p. z 35. d.p. radz. działając z zachodu oraz 137. p.p. z 47. d.p. radz. działając od wschodu otrzymały zadanie zamknięcia tej luki w rejonie grobli na pnc. od wzgórza 132,1. W ciągu kilku dni walk luka ta kilkakrotnie była zamykana, jednak świeżo wprowadzone siły niemieckie otwierały ją ponownie.

W dniu 14.VIII 1944 r. 2. p. cz., współdziałając z baonem piech. zmot. po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim przystępuje do natarcia na wieś i fw. Studzianka. Natarcie to na skutek zaciekłej obrony niemieckiej początkowo nie miało powodzenia. Dopiero po ponownej nawale ogniowej, wykonanej przez artylerię 35. d.p. radz., natarcie zyskuje powodzenie i wieś Studzianka zostaje opanowana.

Pod wieczór tego dnia 100 i 137. p.p. z 1 plutonem czołgów 1. komp. 1. p. cz. zamykają przerwę w rejonie wzgórza 132,1, odcinając grupę niemiecką w rejonie fw. Studzianka.

Noc 14/15.VIII 1944 r. przechodzi niespokojnie z powodu szeregu walk z drobnymi patrolami niszczycielskimi, które wykorzystując noc i zalesienie terenu, usiłują niszczyć czołgi z bliskiej odległości. W jednym wypadku udaje się Niemcom podprowadzić działo przeciwpancerne i zniszczyć jeden czołg z 2. p. cz. W innych wypadkach załogi czołgów i współdziałająca z nimi piechota zmotoryzowana odpierają nocne natarcia patroli niemieckich.

W dniu 15.VIII 1944 r. następuje dalsze ścieśnienie kotła, a w dniu 16.VIII 1944 r. po uporczywych walkach — całkowita likwidacja okrążonej grupy niemieckiej (szkic 4).

W ciągu 7-dniowych walk oddziały I brygady pancernej zniszczyły:

— 33 czołgi i działa pancerne,

— 18 dział polowych,

— 37 k.m. i wiele innego sprzętu wojennego.

Straty niemieckie w ludziach wyniosły 1850 zabitych.

Straty własne:

— 17 czołgów zniszczonych,

— 10 czołgów uszkodzonych (następnie odremontowanych),

— 11 oficerów i 51 szeregowych zabitych,

— 17 oficerów i 176 szeregowych rannych.

c) Uwagi

a) Dowodzenie:

I brygada pancerna znajdująca się w rejonie Łaskarzewa użyta została jako odwód pancerny do zlikwidowania włamania niemieckiego w rejonie Studzianka.

Warunki terenowe, konieczność dokonania przeprawy przez Wisłę i groźna sytuacja na froncie spowodowały, że brygada nie mogła być użyta w sposób zapewniający szybkie powodzenie, jakie dać może masowe i równoczesne użycie przy współdziałaniu z innymi broniami z wykorzystaniem momentu zaskoczenia.

Na skutek przydzielenia poszczególnych kompanii 1. p. cz. do różnych dywizji i rozrzucenia ich szeroko w terenie, dowodzenie tymi kompaniami zostało wyrwane z rąk dowódcy brygady i pułku.

Jako właściwa siła do przeciwnatarcia w rękach dowódcy brygady pozostał 2. p. cz. oraz baon piech. zmot.

b) Podział sił:

W rezultacie przymusowej sytuacji siły pancerne zostały podzielone: 1. p. cz., a więc połowa sił pancernych, została użyta do działań ubocznych, jakimi było wzmocnienie obrony 35, 47 i 57. dywizji piech. radz.

2. p. cz., a więc druga połowa sił, wzmocniony baonem piech. zmot. użyty został do właściwego swego działania, do przeciwnatarcia.

Taki podział sił, o ile w pierwszych dniach walki wywołany był koniecznością wzmocnienia dywizyj piechoty i niedopuszczenia do włamania na innych odcinkach, w następnych dniach był niecelowy.

Zwłaszcza po opanowaniu sytuacji po dniu 11.VIII pozostawienie 2. komp. 1. p. cz. dla biernej obrony na odcinku 57. d. p. radz. spowodowało osłabienie siły uderzeniowej brygady, a tym samym zwiększenie ryzyka i opóźnienie wykonania zadania.

Niewykorzystana została tym samym zdolność manewrowa oddziałów pancernych i możność przegrupowania ich do decydującego działania.

c) Moment zaskoczenia:

Wprowadzenie odwodu pancernego nie było zaskoczeniem dla nieprzyjaciela. Przeprawa brygady przez Wisłę była zauważona już w dniu 9.VIII. Rzucone lotnictwo niemieckie usiłowało nie dopuścić

do przeprawienia się brygady i tym samym dać czas siłom niemieckim do rozszerzenia włamania.

Brak zaskoczenia należało zastąpić manewrem i skupieniem wysiłku przez zmasowanie wszystkich rozporządzalnych sił pancernych do rostrzygającego uderzenia.

Warunek ten nie był dotrzymany.

d) Współdziałanie z piechotą:

Współdziałanie z piechotą w wielu wypadkach zawodziło.

Zwłaszcza w pierwszych dniach walki czołgi, pozostawione bez piechoty w terenie nieprzejrzystym, narażone były na straty od podchodzących patroli nieprzyjaciela. Zawiodło również rozpoznanie piechoty, skutkiem czego np. 3. komp. 1. p. cz. poniosła dotkliwe straty. W innych wypadkach fizylierzy baonu piech. zmot., zwłaszcza w nocy, skutecznie osłaniali czołgi przed nacierającymi grupami piechoty nieprzyjaciela.

e) Współdziałanie z artylerią:

Działania I brygady pancernej wspierane były przez artylerię i moździerze zgrupowane w dużych ilościach na przyczółku.

Wobec ruchliwości czołgów, często zagmatwanej sytuacji taktycznej oraz nieprzejrzystości terenu, systematyczna i dokładna współpraca z artylerią była nader utrudniona.

Dał się odczuć brak własnej artylerii pancernej, ruchem i ogniem bezpośrednio towarzyszącej czołgom.

f) Tyły:

W pierwszych dniach walki brygada walczyła bez tyłów, które pozostały na wschodnim brzegu Wisły.

Czołgi wyruszyły do walki mając 25—50% amunicji ponad normalną dotację.

W czasie walki uzupełniały one amunicję artyleryjską 76 mm ze źródeł zaopatrzenia piechoty. Tą drogą zaopatrzyły się zwłaszcza w duże ilości pocisków podkalibrowych.

Mimo wyszczególnionych wyżej niedomagań brygada wykonała swe zadanie. Wymienione wyżej braki zostały do pewnego stopnia zastąpione przez inicjatywę dowódców, przebojowość i inicjatywę w spieszeniu z pomocą sąsiadowi.

W wielu wypadkach jednak przerost inicjatywy i ruszanie do natarcia na przeważające siły nieprzyjaciela, gdy można było to samo zadanie wykonać ogniem z zasadzek, doprowadza do dość dużych strat.

Po walce na przyczółku mostowym brygada zostaje zreorganizowana i w dalszych działaniach występuje w składzie trzech baonów czołgów po dwie kompanie i batalionu fizylierów.

g) Dalsze działania I brygady pancernej:

Brygada pancerna brała następnie udział łącznie z 1. d.p. w walkach o Pragę i Jabłonnę w ciągu lata 1944 r. oraz w uderzeniu na Warszawę przez Piaseczno z tą samą dywizją w ofensywie styczniowej, by potem razem z radzieckimi jednostkami piechoty przejść przez Toruń na Bydgoszcz.

Wspierała ona również dywizję piechoty 1 armii w bojach o Wał Pomorski, ponosząc znaczne straty i uzyskując najwyższe pochwały.

III. NATARCIE WOJSK PANC. I ZMOT. 1 ARMII NA FRYDLĄD POMORSKI (MÄRKISCH-FRIEDLAND)

a) Położenie szczegółowe

Mapa 1:100.000 N-33-93 Tempelburg (Czaplinek)

W pierwszych dniach lutego 1945 r. oddziały pancerne wchodzące w skład 1 armii polskiej biorą udział w przełamaniu Wału Pomorskiego, przenosząc tym samym działania wojenne na byłe terytorium państwowe Niemiec sprzed 1939 r.

Nieprzyjaciel kilkoma batalionami wojsk regularnych oraz resztkami dywizji Volkssturmu „Deutsch Krone", wzmocniony liczną artylerią oraz pewną ilością dział pancernych, stawiał silny opór na linii Nadarzyce (Rederitz), Rudki (Hoffstädt), Wałcz (Deutsch-Krone).

Obrona niemiecka miała za zadanie nie dopuścić do rozszerzenia włamania wojsk 1 armii polskiej w kierunku zachodnim i północno-zachodnim.

Obrona ta była gruntownie przygotowana, a murowane wsie i miasteczka zamienił nieprzyjaciel na silne punkty oporu, przystosowane do obrony okrężnej.

Obszary leśne ograniczały możliwości manewrowe własnych wojsk.

W pasie natarcia 1 armii polskiej główna linia obronna niemiecka przebiegała przez dw. Hohenstein, cota 162,0, ½ km na zachód od m. Kłosowo (Hansfelde), a następnie opierała się o wschodni skraj lasu Świerczyna (Gross Linichen).

Przed właściwą linią obronną nieprzyjaciel zajmował silnie rozbudowany ośrodek oporu w rejonie Rudki. Obrona tego ośrodka była zorganizowana nad płynącym w wąwozie strumieniem Schweinfluss i miała na swym zapleczu przystosowane do obrony zabudowania oraz południowy cypel lasu Haugsdorf.

Pozycja ta stwarzała dogodne warunki do przeciwnatarcia niemieckiego w kierunku południowym, w wypadku działania własnych wojsk na Frydląd Pomorski.

Zlikwidowanie tego ośrodka oporu było warunkiem zapewniającym swobodę działania 1 armii w kierunku na zachód.

b) Przebieg działań w dniu 8 i 9.II.1945 r.

Dla złamania obrony niemieckiej w rejonie Rudki została użyta 2. d.p. wsparta 13 pułkiem artylerii pancernej skoncentrowanym w lesie w rejonie dw. Döberitzfelde.

W ciągu dnia 8.II 1945 r. przeprowadzono dokładne rozpoznanie przez dowódców oraz uzgodniono warunki współdziałania z piechotą.

W dniu 9.II. 1945 r. o godz. 10.00 trzy baterie pułku artylerii pancernej wspierając natarcie piechoty wyruszają z podstaw wyjściowych. Na skutek gwałtowności natarcia, działa pancerne opanowują most przez strumień Schweinfluss i wdzierają się w głąb obrony niemieckiej.

Po uporczywej walce zostaje opanowany rejon Rudki, a następnie w energicznym pościgu rejon wsi Kłosowo.

Dalej na południe od tego rejonu 1. d.p. po odrzuceniu osłony wchodzi w styczność z główną linią obronną nieprzyjaciela.

Po opanowaniu rejonu Rudki następują przegrupowania do działań w dniu następnym:

— I bryg. panc. zostaje przydzielona do 2. d.p. i do godz. 13.00 koncentruje się w rejonie Rudki.

— 4. pułk czołgów ciężkich zostaje przydzielony do 1. d.p. i przechodzi do rejonu dw. Sophienau.

Oddziały pancerne otrzymują zadanie wspierania w dniu następnym natarcia 1 i 2. d.p. na Frydląd Pomorski.

Wykorzystując pozostałych kilka godzin dnia dowódcy tych oddziałów przeprowadzają rozpoznanie oraz uzgadniają z piechotą i artylerią współdziałanie w natarciu.

W dniu 10.II 1945 r. o godz. 10.00 po krótkim przygotowaniu artyleryjskim wyrusza natarcie.

III baon czołgów wsparty III/13. p. art. panc. na prawym skrzydle z podstawy wyjściowej w rejonie cota 160,1 — wzdłuż drogi Kłosowo, Althof, Alsen.

II baon czołgów wsparty I i II/13. p. art. panc. z podstaw wyjściowych w rejonie Dębołęka (Dammlang) w kierunku na Łasko (Latzig), Langhof.

I baon czołgów z baonem piech. zmot. — jako drugi rzut za II baonem czołgów.

4. p. czołgów ciężkich współdziała z 1. d.p. z podstaw wyjściowych dw. Sophienau — na Hohenstein. Piecnik (Petznick), Nieradzino (Nierosen).

Dzięki skrytemu zajęciu podstaw wyjściowych do natarcia zostaje uzyskane zaskoczenie nieprzyjaciela.

Natarcie czołgów I bryg. panc. doprowadza po krótkiej walce do złamania obrony nieprzyjaciela i opanowania rejonu Althof, Łasko.

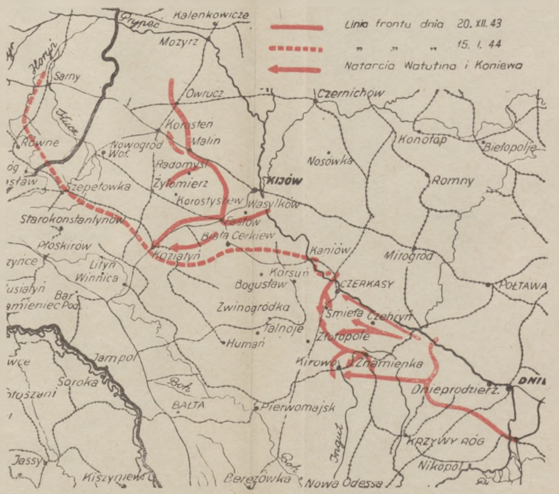
Do artykułu: »Trzecia kampania zimowa na froncie wschodnim«



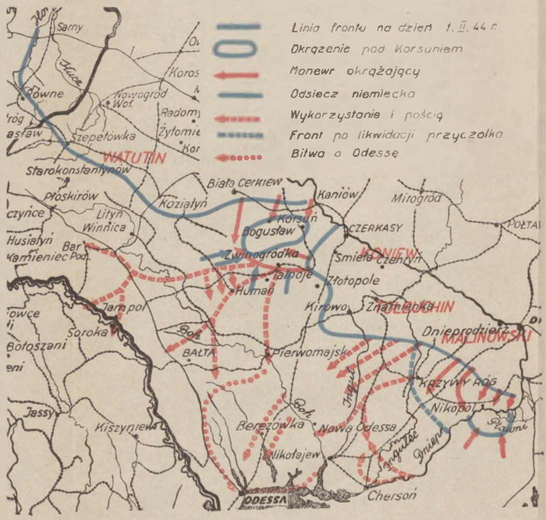
Szkic 1. Położenie ogólne na froncie wschodnim przy końcu 1943 roku



Szkic 2. Operacje na froncie północnym



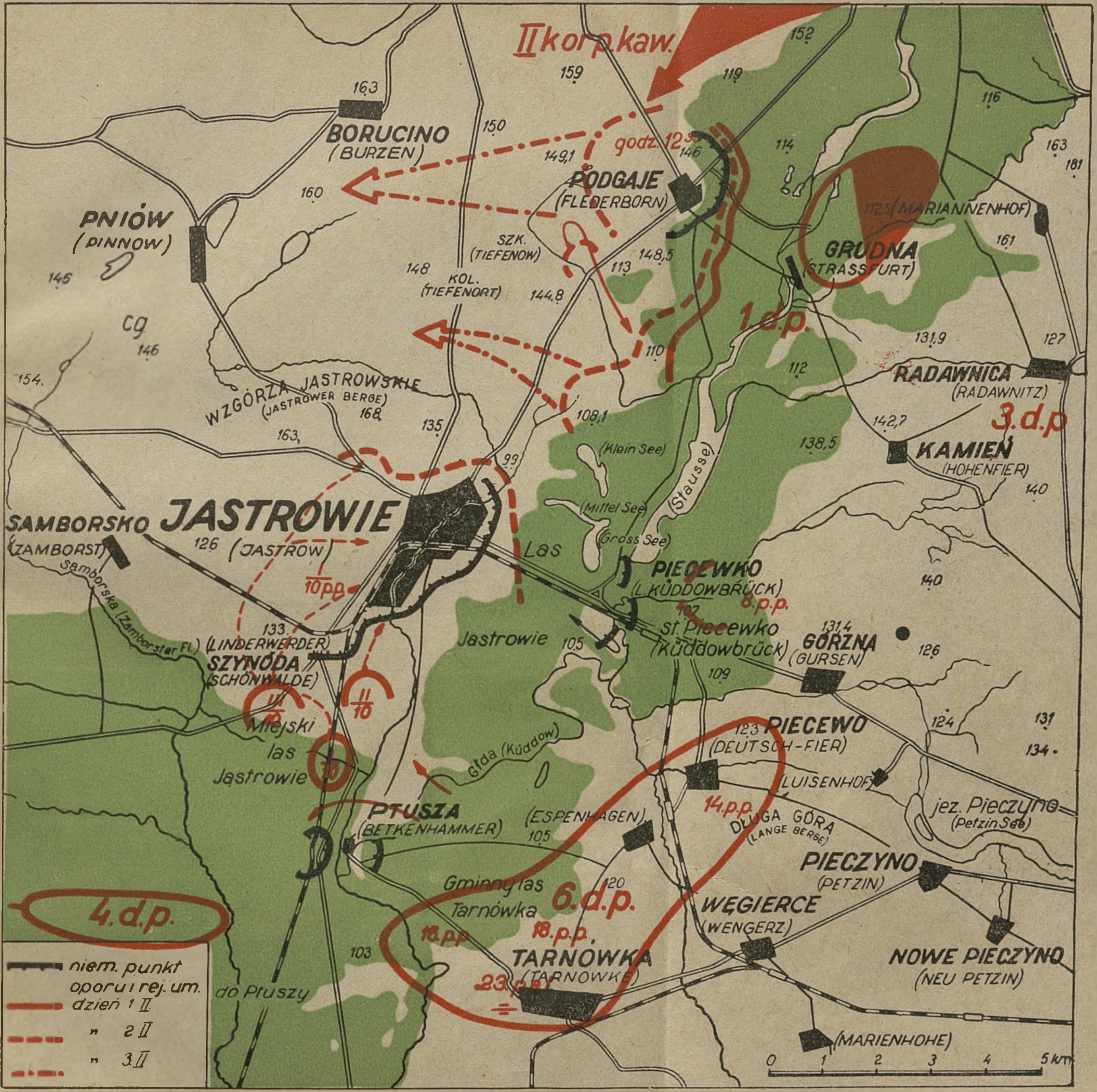
Szkic 3. Działania na południu



Szkic 4. Likwidacja zgrupowania pod Korsuniem



Szkic 5. Rozstrzygający manewr I i II frontu Ukraińskiego



Szkic 4. Położenie w dniach 1 – 3. III. 1945

Na odcinku południowym nieprzyjaciel wykorzystując wzgórza, laski i grupę jezior usiłuje powstrzymać natarcie na linii Łasko, Piecnik stwarzając liczne zasadzki z dział artylerii pancernej.

Dla złamania tego oporu wyruszają w pierwszym rzucie 2 i 3. komp. 4. p. cz. ciężkich. Po krótkiej walce opór zostaje przełamany i w wytworzony wyłom wprowadzony do pościgu I baon czołgów, wspierany przez czołgi ciężkie oraz art. pancerną.

Również II i III baony I brygady pancernej po przełamaniu obrony niemieckiej ruszają do pościgu z desantami piechoty.

Ogień licznie skoncentrowanej na tym odcinku artylerii niemieckiej nie zdołał powstrzymać gwałtownego posuwania się czołgów, które nie oglądając się na nie mogącą nadążyć piechotę, wdzierają się w głąb ugrupowania nieprzyjaciela.

Około godz. 15.00 oddziały I bryg. panc. osiągają linię Chojnica (Tannenhof) — Nieradzino.

Nie mogąc siłami wojsk naziemnych powstrzymać natarcia, nieprzyjaciel rzuca do walki duże ilości lotnictwa, które dwukrotnym silnym bombardowaniem usiłuje bezskutecznie powstrzymać posuwanie się czołgów.

Około godz. 16.00 czołgi I bryg. pancernej docierają do pnc. i zach. skrajów miasta Frydląd Pomorski, gdzie zostają powstrzymane silnym ogniem artylerii. Po odejściu piechoty zostaje zorganizowane ponowne wspólne natarcie.

W pierwszym rzucie użyto czołgów średnich łącznie z piechotą, w drugim — czołgów ciężkich. Po napotkaniu silnego oporu czołgi ciężkie wysuwają się naprzód, niszcząc kilka dział ppanc. i umocnionych punktów oporu.

Około godz. 18.30 miasto zostało opanowane i do godz. 20.00 oczyszczone z broniących się jeszcze grup nieprzyjaciela.

Po zajęciu miasta oddziały pancerne wraz z piechotą przechodzą do obrony okrężnej.

Wobec gwałtowności natarcia nieprzyjaciel nie miał możności wycofania z miasta artylerii i dużej ilości innego sprzętu.

W ciągu jednego dnia walki zniszczono:

— 2 działa pancerne „Ferdynand",

— 30 dział różnego kalibru,

— 30 samochodów.

Ponadto nieprzyjaciel poniósł straty w ilości:

— około 1 000 zabitych oficerów i szeregowych.

Zdobyto:

— 88 dział różnego kalibru,

— 30 samochodów z ładunkiem, wiele innego sprzętu oraz licznych jeńców.

Własne straty (w oddziałach pancernych) wyniosły:
w I brygadzie pancernej:
— 4 czołgi T-34 spalone,
— 4 czołgi T-34 uszkodzone,
— 27 rannych,
— 12 zabitych;
w 4 pułku czołgów ciężkich:
— 1 czołg IS spalony,
— 2 czołgi IS uszkodzone,
— 7 zabitych,
— 6 rannych.

c) Uwagi

Celem działań w dniach 9 i 10.II 1945 r. było opanowanie strategicznie ważnego węzła komunikacyjnego Frydląd Pomorski.

1. Organizacja operacji:

Operacja została podzielona na dwie fazy.

Działania w pierwszej fazie miały na celu złamanie oporu nieprzyjaciela na przedpolu pozycji głównej i uzyskania swobody działania na zachód przez osłonięcie go od północy. Cel ten został osiągnięty przez opanowanie w dniu 9.II 1945 r. wysuniętego węzła obronnego w rejonie m. Rudki oraz opanowanie podstaw wyjściowych na linii Kłosowo, dw. Markarsthal, Hohenstein.

Druga faza miała na celu właściwe wykonanie zadania, tj. złamanie głównej pozycji obronnej i opanowanie Frydlądu Pomorskiego.

2. Moment zaskoczenia:

Zaskoczenie zostało uzyskane przez niespodziewane wprowadzenie do działań oddziałów pancernych 1 armii WP.

Koncentracja oddziałów pancernych w rejonie wyczekiwania w lesie na wschód od m. Rudki nie została zauważona przez nieprzyjaciela. Użycie w dniu 9.II 1945 r. w natarciu na Rudki tylko części sił pancernych (trzy baterie 13 pułku artylerii pancernej) nie demaskowało jeszcze obecności poważniejszych oddziałów pancernych.

Również skryte zajęcie podstaw wyjściowych do działań na dzień 10.II 1945 r. zapewniło własnym oddziałom zaskoczenie nieprzyjaciela i powodzenie natarcia.

3. Podział sił:

W operacji na Frydląd Pomorski wzięły udział trzy rodzaje wojsk pancernych:
— I brygada pancerna uzbrojona w czołgi T-34,
— 4 pułk czołgów ciężkich uzbrojony w czołgi IS, oraz
— 13 pułk artylerii pancernej z działami 85 mm.

Czołgów średnich, wspartych artylerią pancerną, użyto w północnej części pasa działania, gdzie spodziewano się słabszej obrony. Czołgów ciężkich użyto w południowej części, gdzie ze względu na liczne osiedla i ciaśniny między jeziorami należało liczyć się z silniejszymi umocnieniami i bardziej uporczywą obroną.

Działania w dniu 10.II 1945 r. potwierdziły celowość takiego podziału sił.

4. Współdziałanie:

W operacjach na Frydląd Pomorski zaznaczyło się ścisłe współdziałanie wszystkich rodzajów broni.

Na podkreślenie zasługuje współpraca czołgów ciężkich z czołgami średnimi i piechotą.

Kilkakrotnie w ciągu dnia 10.II 1945 r. powtórzył się manewr sił pancernych polegający na tym, że po napotkaniu silniejszego oporu, czołgi ciężkie wysuwały się naprzód i wykonywały wyłom, przez który wdzierały się czołgi i piechota.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przejście do pościgu przez czołgi I brygady pancernej, dokonane natychmiast po złamaniu obrony nieprzyjaciela.

Czołgi z desantem fizylierów nie czekając na piechotę ruszyły do pościgu i zatrzymały się dopiero wobec zorganizowanej obrony niemieckiej opartej o murowane miasto.

5. Wykonanie zadania:

Udanie się operacji w wyznaczonym terminie, liczna zdobycz i wielkie straty nieprzyjaciela, przy niezliczonych stratach własnych były wynikiem:

— zaskoczenia,
— właściwego manewru operacyjnego z podziałem na fazy i uzyskaniem swobody działania,
— celowego podziału sił pancernych,
— współdziałania między sobą różnego rodzaju wojsk pancernych,
— współdziałania wojsk pancernych z innymi rodzajami broni.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Ppłk dypl. lotn. J. JUNGRAW

NIEKTÓRE WŁAŚCIWOŚCI DOWODZENIA OPERACYJNEGO W LOTNICTWIE (wg doktryny angielskiej)

Taktyką na polu walki rządzą pewne zasady zdrowego rozsądku, którymi kierujemy się również w życiu codziennym. Każdy obywatel, planujący jakiekolwiek działanie, opiera swój zamiar na przesłankach i buduje postanowienie na podobnych elementach, jak dowódca planujący w polu operację wojenną. Obaj zaczynają od gromadzenia możliwie wszechstronnych wiadomości, dążąc do stworzenia sobie jak najdokładniejszego wyobrażenia o tym, z kim mają do czynienia, o położeniu, sile i środkach przeciwnej strony. Obaj uzależniają zamiar od posiadanych środków i głowią się nad wyborem najodpowiedniejszego użycia tych środków, które dałoby najwięcej szans osiągnięcia pożądanego celu. Dla obu najlepszą drogą wiodącą do skrystalizowania decyzji jest zestawienie wszystkich za i przeciw oraz istniejących możliwości drugiej strony dla wyeliminowania i uniknięcia w miarę możności wszelkich niespodzianek. Wreszcie obaj, jeśli nie brak im siły charakteru, obstają przy powziętej decyzji i dążą do jej urzeczywistnienia w czasie i przestrzeni w postaci tzw. planu działania.

Potrzeba i słuszność powyższego procesu myślowego nie budzi najmniejszych wątpliwości, gdyż jest on logiczny i życiowy do tego stopnia, że brak jednego z ogniw w tym procesie obala jego całą strukturę i pozbawia go możliwości realizacji.

Podobny proces myślowy powinien poprzedzać każde działanie wojenne, bez względu na jego zakres i jego wykonanie na ziemi, w powietrzu czy na morzu. Reasumując powyższe stwierdzamy, że podstawowymi elementami decyzji każdego dowódcy operacyjnego będą:

— nakazane lub zamierzone zadanie,
— położenie własne i nieprzyjaciela,
— czas i przestrzeń.

* * *

Zastanówmy się nad warunkami czasu i przestrzeni oraz ich znaczeniem przy powzięciu decyzji przez dowódców wojsk naziemnych i dowódców sił lotniczych.

Dla uproszczenia i jasności rozważań na ten temat weźmy za przykład obronę naziemną dowolnego odcinka frontu, w przeciwstawieniu do obrony lotniczej tego samego odcinka przed atakiem lotnictwa nieprzyjacielskiego. W czym tkwi zasadnicza, rzucająca się w oczy, różnica między tymi dwoma działaniami obronnymi?

Przede wszystkim w tym, że jak dotychczas, nie sposób stworzyć w powietrzu mniej lub więcej stałej bariery, którą nieprzyjaciel musiałby przełamać, by następnie korzystając z dokonanego wyłomu rzucić weń odwody i wyjść na tyły. W powietrzu nie ma bariery, nie ma zorganizowanych i ugrupowanych na głębokość pozycyj obronnych. Nie ma niczego prócz powietrza i jego trójwymiarowej przestrzeni, w której na jednym lub kilku piętrach na czas ograniczony zapasem paliwa można uruchomić kilka lub kilkanaście patroli lotniczych. Różnica zasadnicza polega na tym, że obrona lotnicza nie może być ciągła na podobieństwo obrony naziemnej i nie przedstawia żadnej materialnej „linii frontu", zarówno w wypadku przewidywanego jak niespodziewanego pojawienia się nieprzyjacielskich sił lotniczych. Wynikałoby z tego, że obrona lotnicza nie może zahamować penetracji samolotów nieprzyjacielskich nad bronionym odcinkiem. Stąd też nasuwałby się wniosek, że u dowódcy naziemnego musi być inne podejście do otrzymania zadania niż u dowódcy sił lotniczych i jego sztabu. Pierwszy, mając do dyspozycji potężne środki, może liczyć na skuteczne stawianie oporu i powstrzymanie przeciwnika przynajmniej na pewien okres czasu, drugi, aczkolwiek dysponuje odpowiednimi środkami, wie z góry, że nie wykona zadania w 100%; nawet jeśliby rozporządzał pełną przewagą w powietrzu, nigdy nie ma pewności czy zdoła to uczynić, zanim lotnictwo nieprzyjacielskie dotrze do celu i wyrzuci bomby. A przecież w niedopuszczeniu do tego tkwi istota zadania dowódcy obrony lotniczej. Nie ulega wątpliwości, że w takim stanie rzeczy skuteczność obrony lotniczej zależy raczej od pomyślnego zbiegu okoliczności niż od możliwości, które posiada on przy użyciu swych sił i środków.

Wróćmy do analizy elementów decyzji i zastanówmy się nad warunkami jej powzięcia. Obaj dowódcy obrony, zarówno naziemnej jak i lotniczej, otrzymują zadanie obrony danego odcinka frontu. Różnica polega na tym, że pierwszy widzi i ogląda własnymi oczami teren obrony, studiuje go w naturze, na mapie, na fotografii, dzięki czemu ma możność jasnego określenia swego zamiaru i nadania mu takich form, jakie narzuca teren, nie pozostawiający wątpliwości co do idei przewodniej obrony. Dowódca obrony lotniczej nie widzi terenu, na którym będzie bronił danego odcinka, gdyż nieprzyjaciel ma do wyboru podejście ze wszystkich kierunków róży wiatrów i wysokości, od lotu przyziemnego do praktycznego pułapu jego samolotów. Czyżby dowódca ten nie miał w ogóle możności powzięcia jakiegoś zamiaru co do wykonania powierzonego mu zadania? Czy musi bez przerwy patrolować w powietrzu nad bronionym odcinkiem, zmieniając co pewien czas patrolujące jednostki? Czy w ta-

kim razie działałby ekonomicznie? Czy dysponowałby w decydującym momencie świeżymi siłami potrzebnymi do zwalczenia przeciwnika?

Wstrzymując się na razie od odpowiedzi na te pytania przejdę do elementu położenia własnego. I tu różnica jest zasadnicza. Dowódca obrony naziemnej ma konkretny obraz położenia własnego i może nadać siłom, którymi dysponuje, ugrupowanie odpowiadające powziętej idei obrony danego odcinka. Nie znając terenu obrony lotniczej dowódca sił lotniczych nie ma możności zgrupowania sił dyspozycyjnych w taki czy inny sposób. Trudne położenie tego dowódcy kompensuje do pewnego stopnia jedna z charakterystycznych cech lotnictwa — możność stosunkowo szybkiej kocentracji jednostek, rozlokowanych na kilku lotniskach, w pewnym określonym miejscu i czasie. Niemniej jednak nasuwa się pytanie, czy najszybsza nawet koncentracja może być na tyle szybka, by uprzedzić nieprzyjaciela w znalezieniu się nad zagrożonym odcinkiem, a jeżeli tak, to czy dowódca sił lotniczych będzie miał czas na przyjęcie ugrupowania do walki, na zebranie swych sił w odpowiednim miejscu, w odpowiednim ugrupowaniu, na odpowiedniej wysokości lub na kilku wysokościach, przy zachowaniu wydzielonego odwodu oraz czy starczy mu czasu na zorganizowanie całej akcji.

Również element położenia nieprzyjaciela przedstawia się zupełnie mglisto w oczach dowódcy obrony lotniczej. Przypuśćmy, że jest on w posiadaniu dość dokładnych wiadomości o ilości, rodzaju i uzbrojeniu jednostek sił lotniczych nieprzyjaciela na danym odcinku frontu. Jaką wartość praktyczną z punktu widzenia obrony mają te wiadomości w chwili zbliżania się ataku, skoro wiadomo, że nieprzyciel korzysta z tej samej wspomnianej wyżej możności skoncentrowania w ostatniej chwili wprost nad celem sił, ściągniętych z innych odcinków frontu. Dowódca obrony naziemnej jest w znacznie lepszym położeniu. Ma on możność rozpoznawania nieprzyjaciela, podchodzącego do pozycji obronnej, przez czas stosunkowo długi i przy wykorzystaniu różnych sił i środków do jego rozgromienia, aż do bombardowania lotniczego włącznie, co w rezultacie daje mu dość dokładne pojęcie o sile i składzie jednostek nieprzyjaciela oraz o dniu a nawet godzinie jego znalezienia się przed przednim skrajem pozycji obronnej. Niespodzianki w postaci sił nieprzyjacielskich ukrytych i pojawiających się w ostatniej chwili liczonej na sekundy, są możliwe jedynie w wypadku zaistnienia warunków wykluczających rozpoznanie przez przeciąg co najmniej 24 godzin przed podejściem sił nieprzyjacielskich do pozycji obronnej. Warunki tego rodzaju, przypominające wyruszenie ofensywy Rundstedta w Ardenach, są raczej niezmiernie korzystnym, lecz bardzo wyjątkowym zbiegiem okoliczności.

Z powyższych rozważań wynika, że dowódca obrony lotniczej ma bardzo duże trudności w powzięciu decyzji, gdyż:

1) aczkolwiek wie czego bronić, nie może jednak określić zawczasu miejsca spotkania z lotnictwem nieprzyjaciela, mającym nie-

skrępowaną inicjatywę w wykorzystywaniu trójwymiarowości przestrzeni,

2) nie wie kiedy, w jakim składzie i w jakiej sile lotnictwo nieprzyjacielskie pojawi się nad bronionym odcinkiem frontu, a w związku z tym nie wie, jakich sił będzie potrzebował i w jaki sposób ich użyje dla zorganizowania obrony.

Z drugiej strony — jak zaznaczono we wstępie — oparcie decyzji na omówionych elementach uważać należy za nieodłączny i konieczny warunek każdego działania w ogóle, wojennego zaś w szczególności, w związku z czym nie sposób zwolnić dowódcę obrony lotniczej od spełnienia tego warunku. Jeżeli tak, to stwierdzić możemy, że w odróżnieniu od dowódcy obrony naziemnej i w opisanych powyżej warunkach dysponowałby on niezwykle ograniczonym czasem na zdobycie elementów koniecznych do powzięcia decyzji, wahającym się w granicach kilku zaledwie minut, w ciągu których musiałby:

1) zorientować się w składzie ugrupowania, kierunku, wysokościach i szybkości lotu nieprzyjacielskich sił lotniczych,

2) powziąć decyzję, zmontować plan działania i wydać rozkazy, to znaczy zapoznać z zadaniem i położeniem w powietrzu odpowiednią ilość własnych jednostek,

3) naprowadzić te jednostki na siły lotnicze nieprzyjaciela.

Sprostanie powyższemu zadaniu byłoby możliwe w jednym wypadku — jeśli dowódca jest geniuszem o nadludzkich zaletach umysłu i nadludzkim funkcjonowaniu zmysłów. Wobec braku takich dowódców nie pozostaje nic innego jak zastąpienie niedoskonałych umysłów i zmysłów ludzkich zwykłych śmiertelników wysoko rozwiniętymi środkami techniki. Dopiero na tym tle rozumiemy olbrzymie znaczenie radaru, który dostarcza danych dotyczących położenia lotnictwa nieprzyjacielskiego. Wykonuje on swą pracę przez:

— radiowykrywanie, tj. umiejscowianie i określanie sił lotniczych nieprzyjaciela,

— radionamierzanie, tj. ustalanie kierunku, odległości, wysokości i szybkości ruchu tychże sił lotniczych.

Wymienione funkcje wykonuje radar niezmiernie szybko, skoro zważymy, że w odniesieniu do lotnictwa nieprzyjaciela oddalonego od stacji radarowej o 1000 m trwają one 6 milionowych sekundy. Radar więc przyczynia się znakomicie do zapewnienia czasu niezbędnego dla dowódcy do ułożenia lotniczego planu działania, gdyż jego zasięg wynosi około 160 km. Według stanu z r. 1945 zysk na czasie w odniesieniu do bombowców nieprzyjaciela wynosił około ½ godz., w odniesieniu do myśliwców — około 20 minut.

Aparatem rozpoznawczym dowódcy lotniczego w nowoczesnych działaniach na krótko przed pojawieniem się lotnictwa nieprzyjacielskiego, lecz w czasie wystarczającym do czynnego zareagowania w powietrzu, jest naziemna sieć dozorowania lotniczego, zakończona siecią stacyj radarowych. Uzupełnieniem tych stacyj będą prócz tego posterunki obserwacyjno-meldunkowe, działające na podstawie obser-

wacji wzrokowej, wysunięte na linię frontu i wyposażone w radiotelegraf oraz w podsłuch radiowy. Razem wziąwszy jest to aparat duży, składający się z wielu ludzi i licznego, różnorodnego sprzętu.

Z chwilą otrzymania danych o położeniu nieprzyjaciela dowódca lotniczy pobiera decyzję i montuje plan działania. Pomocna dla realizacji tego planu jest organizacja pogotowia dyspozycyjnych jednostek lotniczych, których część zawsze jest w stanie alarmu, tj. gotowości do startu w ciągu 1—3 minut, część zaś w pogotowiu, tj. gotowa do startu w ciągu ½ godziny, część w odpoczynku, tj. możliwa do poderwania w ciągu 1½—2 godzin. Taka sama jest organizacja pogotowia na całym froncie. Jeżeli więc potrzebna jest pomoc sąsiadów, dowódca lotniczy może liczyć na jej pojawienie się nad bronionym odcinkiem wzgl. w oznaczonym miejscu po upływie co najmniej 15—20 minut. Istnieje zatem konieczość szybkiego podrywania własnych jednostek, które wymaga funkcjonowania specjalnej sieci łączności z lotniskami i sąsiadami, czyli konieczność istnienia drugiego poza siecią dozorowania aparatu, który pochłania wielką ilość ludzi i sprzętu.

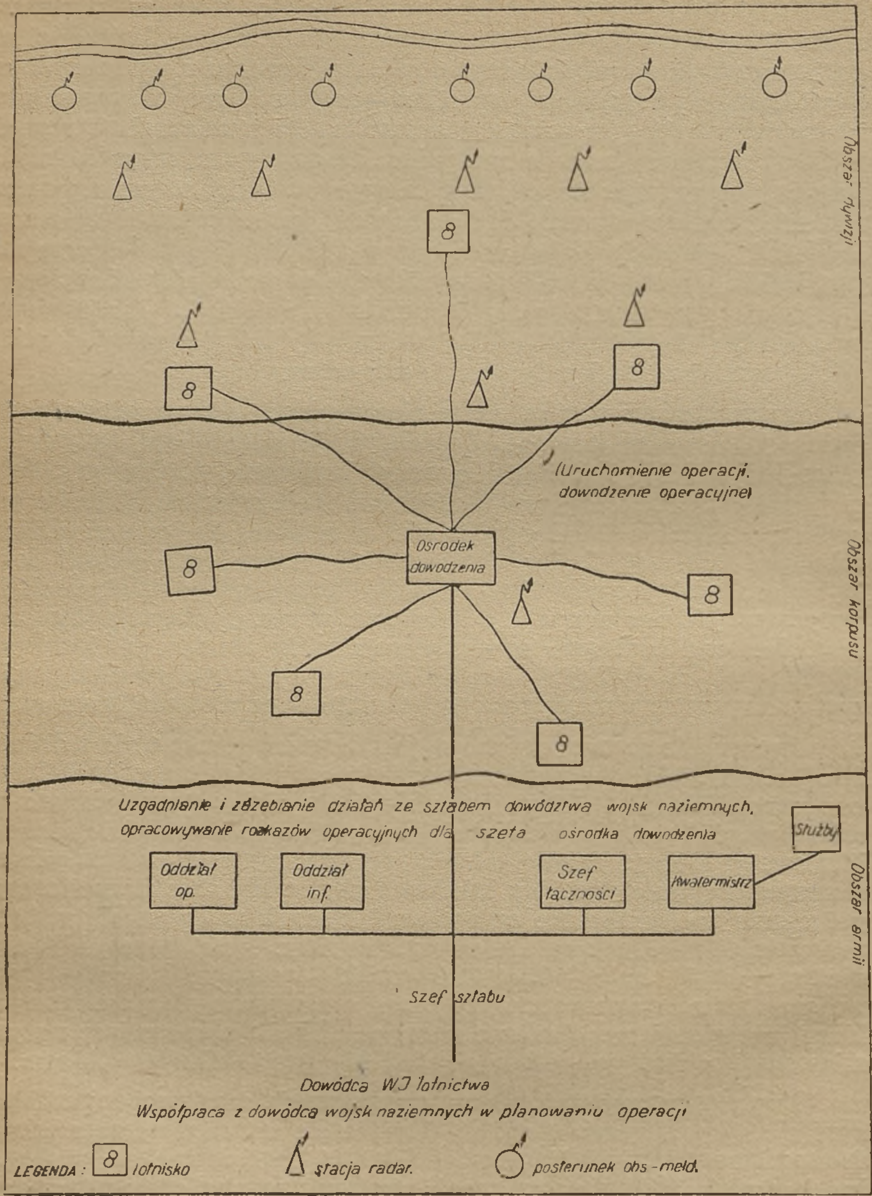
Przyjmijmy, że dowódca lotniczy jest w posiadaniu wszystkich danych o położeniu lotnictwa nieprzyjaciela; sieć radarowa nie spuszcza go z „oczu“ ani na chwilę, nadsyłając bez przerwy meldunki o jego ruchu. Przyjmijmy również, że dowódca poderwał też odpowiednią ilość własnych jednostek lotniczych w powietrze. Jesteśmy więc w okresie poprzedzającym spotkanie z nieprzyjacielem, tj. w trakcie działania przypominającego preliminaria do walki spotkaniowej naziemnej. W okresie tym w działaniu naziemnym obie zbliżające się do siebie strony mają ogólnie zarysowane plany działania, których uzupełnianie jest ciągle możliwe wobec do ostatniej chwili prowadzonego energicznie rozpoznania, drogą wykorzystania ostatnich wiadomości o nieprzyjacielu dla powzięcia ostatecznej decyzji co do własnego ugrupowania i użycia sił do walki. Dowódca naziemny w tym okresie trzyma podległe jednostki w ręku i centralizuje dowodzenie. Decentralizacja możliwa będzie dopiero po nawiązaniu styczności bojowej z nieprzyjacielem, w zależności od rozwoju akcji i przebiegu wypadków. Inaczej przedstawia się ta sprawa u dowódcy lotniczego. Jego aparat dowodzenia jest bardzo duży, gdyż prócz sztabu obejmuje sieć dozorowania oraz sieć łączności z lotniskami. Stan taki wyklucza możliwość osobistego dowodzenia w powietrzu, gdyż w obecnym stanie rzeczy umieszczenie w jednym samolocie dowódcy, jego sztabu wraz z centralami łączności wymienionych sieci jest nie do pomyślenia. Zatem dowódca lotniczy pozostać musi na ziemi wraz z całym aparatem dowodzenia, podczas gdy jego jednostki walczą w powietrzu. By móc dowodzić musi on stale mieć przed oczami położenie obu stron. Danych o nieprzyjacielu dostarcza mu jak wiemy radarowa sieć dozorowania. Specjalne stacje radarowe umieszczane w bezpośrednim sąsiedztwie S.D. dowódcy „prowadzą“ zgrupowania własnych jednostek w powietrzu i mają z nimi bezpośrednią łączność radiotelefoniczną. Meldunki radarów dozorujących nie-

przyjaciela i prowadzących jednostki własne odbierają w sali operacyjnej dowództwa tzw. umiejscowiacze, którzy na mapie o bardzo dużej podziałce wyznaczają położenie obu stron w każdej minucie. Rzut oka dowódcy na tę mapę daje mu w każdej chwili dokładny obraz sytuacji; łączność radiotelefoniczna z poszczególnymi dowódcami jednostek w powietrzu umożliwia mu naprowadzenie ich na wysokość i kurs lotu przeciwnika. Po nawiązaniu styczności bojowej z nieprzyjacielem może dowódca wpływać bezpośrednio na przebieg bitwy, wycofując z niej lub wprowadzając w razie potrzeby nowe jednostki z odwodu. Jego zadaniem jest również ubezpieczenie działań i jednostek walczących przed zaskoczeniem ze strony nieprzyjaciela, gdyż jednostki zaangażowane w walce nie zabezpieczają się same, a użycie radaru czyni to szybciej i dokładniej, reakcja zaś w wypadku zagrożenia będzie możliwa tylko ze strony dowódcy całości lotnictwa, który dysponuje odwodem.

Z powyższego wynika, że w ciągu całego okresu bitwy dowodzenie jest scentralizowane. Częściowa decentralizacja na poszczególne jednostki jest możliwa, a nawet konieczna, dopiero w pościgu za rozbitym i uchodzącym lotnictwem nieprzyjaciela i kiedy pole walki wychodzi poza obręb działania radaru. Prócz centralizacji jako podstawowej formy dowodzenia operacyjnymi siłami lotniczymi zachodzi potrzeba inna, rzadko spotykana w działaniach bojowych wojsk naziemnych, a mianowicie tzw. „delegacja dowodzenia". Jest ona konieczna ze względu na to, że dowódca sił lotniczych działających na wyższym szczeblu operacyjnym (np. szczeblu armii) musi ze swoim sztabem przebywać stale w m.p. dowództwa armii.

Jego podstawowym zadaniem jest bowiem planowanie z dnia na dzień udziału sił lotniczych w zamierzonej lub rozgrywanej bitwie naziemnej. Zadanie to wymaga ścisłej i stałej jego współpracy z dowódcą armii oraz jego sztabem operacyjnym i kwatermistrzowskim. Planowanie i uzgadnianie udziału sił lotniczych w działaniach naziemnych zajmuje dowódcy lotnictwa zbyt wiele czasu, by starczyło go jeszcze na kierowanie operacjami, których w ciągu doby bywa przeciętnie kilka, tak za dnia jak i w nocy. Wykluczona jest również możliwość, by dowódca ten osobiście reagował na stale napływające z sieci dozorowania meldunki o ukazaniu się pojedynczych, kilku lub więcej samolotów nieprzyjacielskich, wymagające natychmiastowej reakcji w postaci działań nieprzewidzianych planem.

Względy natury technicznej przemawiają za stworzeniem i wysunięciem specjalnego ośrodka dowodzenia operacyjnego w stronę frontu i umieszczenia go w punkcie położonym centralnie w stosunku do dyslokacj lotnisk, co umożliwia budowę skróconych tras łączności rozchodzących się promieniście od ośrodka do lotnisk. Wysunięcie ośrodka dowodzenia w stronę frontu konieczne jest również ze względu na techniczny zasięg środków łączności, służących do przekazywania obserwacji z sieci dozorowania do sali operacyjnej ośrodka dowodzenia.



Schemat dowodzenia operacyjnego w lotnictwie.

W związku z powyższym najczęściej spotykanym objawem w organizacji nowoczesnego dowodzenia siłami lotniczymi jest delegowanie przez dowódcę wielkiej jednostki lotniczej starszego doświadczonego oficera na funkcję dowodzenia operacyjnego. Jemu, jako kierownikowi ośrodka dowodzenia, podlegają jednostki bojowe i sieć dozorowania lotniczego w ramach nakazanych przez dowódcę działań oraz określonego przez dowódcę lotnictwa wysiłku załóg i sprzętu.

Płk dr ST. RACZYŃSKI

STRATY WOJSKA POLSKIEGO NA TLE ZNISZCZEŃ POLSKI W OBU WOJNACH ŚWIATOWYCH

Wstęp

Po pierwszej wojnie światowej Polska była krajem najbardziej wyniszczonym i wycieńczonym. Traktat Wersalski 28 czerwca 1919 r. orzekł w artykule 231, że sprawcą tej wojny były Niemcy i ich sprzymierzeńcy i że państwa te winny uiścić odszkodowania. Polsce odszkodowań nie przyznano, gdyż nie była ona wówczas suwerennym państwem walczącym.

I po dwudziestu latach Niemcy po raz drugi rozpętały niesłychaną w swej brutalności wojnę światową, i po raz drugi Polska uległa największym w tej wojnie zniszczeniom. Rozmiar tych zniszczeń oraz wysokość odszkodowań za nie ustalone będą w traktacie pokojowym. Odpowiedzialność Niemiec za zbrodnicze działania i akty wojenne oraz obowiązek płacenia odszkodowań zostały już stwierdzone w dotychczasowych postanowieniach międzynarodowych: na konferencji moskiewskiej z 30.X 1943 r., na konferencji krymskiej z 11.II 1945 r. i na konferencji poczdamskiej z 2.VIII 1945 r.; dwie ostatnie zawierają rozdziały wyraźnie traktujące o odszkodowaniach.

Zadaniem niniejszej pracy jest dać przegląd zniszczeń materialnych Polski w drugiej wojnie światowej oraz rozpatrzyć szczegółowo straty wojska polskiego na podstawie jego stanu z dnia 1 września 1939 r. Zestawienie tych strat jest tym konieczniejsze, że wobec zniszczenia archiwów wojskowych dysponujemy niewielką tylko ilością dokumentów. Obowiązkiem naszym, jako uczestników i naocznych świadków drugiej wojny światowej, jest pozostawić przyszłym historykom wojskowym materiał do prac i studiów, na podstawie którego będą mogli budować swe opisy i wyciągać wnioski.

I

Pierwsza Wojna Światowa 1914 - 1918

Po zwycięskiej wojnie z Francją (1870/71 r.) i zjednoczeniu Rzeszy nastąpił wielki rozrost jej potęgi. Zdobycze terytorialne

osiągnięte w wojnie 1870 r. nie zaspokoiły jednak apetytów Niemiec. Bismarck i jego następcy — przedstawiciele niemieckiego imperializmu i militaryzmu — szukają nowych rozwiązań zaborczych i dalszych podbojów. W tym celu stwarzają najsilniejszą armię i w roku 1914, wykorzystując sytuację polityczną wynikłą na skutek zamachu w Sarajewie, rozpętują I wojnę światową. Kraje Polski stają się głównym terenem walk na wschodzie, w następstwie czego ulegają one olbrzymim zniszczeniom.

Działania wojenne objęły prawie 90% terytorium Polski, a mianowicie 342 000 km² na ogólną ilość 388 000 km². Z szesnastu późniejszych województw, 13 było terenem wojny i zniszczeń. Obszar ten zamieszkiwało ponad 24 miliony mieszkańców. Wysokość szkód wojennych na tym obszarze wyniosła blisko 10 miliardów franków w złocie, czyli 2,92 fr zł na hektar lub 370 fr zł na głowę mieszkańca terenu objętego działaniami. Do tych strat bezpośrednich dodać należy te, które były następstwem dezorganizacji życia gospodarczego i klęsk wojennych, jak głód, nędza, epidemie. [1])

Straty kolei żelaznych, poczt i telegrafów oraz w urządzeniach komunikacyjnych wyniosły 742 miliony fr zł. Uległo zniszczeniu 380 mostów długości ponad 25 metrów każdy, 574 dworce kolejowe, 78 warsztatów kolejowych i zajezdni lokomotyw, 489 instalacji hydraulicznych kolejowych, ponad 2 000 urzędów i urządzeń pocztowo-telegraficznych.

Straty w glebie, urządzeniach nawadniających, urządzeniach hodowli ryb wyniosły ponad 163 miliony fr zł. Linie okopów, schrony, stanowiska artylerii pokrywały przestrzeń ponad 85 000 km².

Ilość budynków miejskich i zagród wiejskich zniszczonych lub poważnie uszkodzonych wyniosła 1 884 000. Straty te, które dotknęły przede wszystkim drobnych rolników, wyniosły ponad 2 miliardy fr zł, czyli ponad 20% sumy wszystkich strat bezpośrednich.

Przemysł polski, zatrudniający przed pierwszą wojną około 650 tysięcy robotników, poniósł straty bezpośrednie na sumę około 1 miliarda fr zł. Z ważniejszych pozycji strat wymienić należy około 3 tysięcy motorów elektrycznych i dynamomaszyn, ponad 3 000 obrabiarek nowych typów, ponad 900 motorów parowych i benzynowych. Przemysł włókienniczy stracił 50 000 ton surowców, przemysł metalowy i górniczy ponad 413 000 ton.

Straty w zbożu na pniu i w ziarnie wyniosły ponad 1 640 000 000 fr zł według cen przedwojennych. Obszar pól, na których zniszczono zboże na pniu, wyniósł ponad 1 milion hektarów.

Straty w gospodarce leśnej, spowodowane działaniami wojennymi i wyrębem drzewa bez jednoczesnego zalesienia, objęły przestrzeń ponad 600 000 hektarów. Wywieziono, zużyto lub zniszczono ponad 132 miliony metrów³ drzewa budowlanego i opałowego. Ca-

---

[1]) Histoire économique et sociale de la guerre mondiale (Serie Polonaise). T. II. La Pologne, sa vie économique et sociale pendant la guerre. 1938 r. (Publications de la dotation Carneggie).

łość strat w leśnictwie wyniosła 1 270 000 000 fr zł. W wyrębie i wywozie drzewa wybitnie szkodliwą działalność rozwijał wydział leśnictwa administracji cywilnej generalnego gubernatorstwa w Warszawie, niemiecka centrala surowcowa (Kriegsrohstoffstelle) i władze generalnego gubernatorstwa w Lublinie.

Szczególnie dotkliwe dla gospodarki polskiej były straty w pogłowiu końskim. Przemarsze olbrzymich mas wojsk przez terytorium Polski w latach 1914—1916 powodowały masowe rekwizycje koni krajowych i podwód wyniszczając tysiące koni. Cyfra strat w pogłowiu końskim przekroczyła 1 miliard fr zł. Na przykład w Wielkopolsce Niemcy eksploatowali pogłowie końskie w czasie wojny w znacznie wyższym stopniu niż w innych częściach państwa — i tak w samych tylko 22 powiatach późniejszego województwa poznańskiego ilość koni zmniejszyła się w roku 1918 w stosunku do roku 1913 o blisko 17%.

Działania wojenne, rekwizycje i masowy wywóz do Niemiec spowodowały też ogromny ubytek w pogłowiu bydlęcym. Straty wyniosły: bydła rogatego 1 816 000 (28%), trzody chlewnej 1 363 000 (12%), kóz i owiec 1 520 000 (64%).

Straty spowodowane konfiskatami, grzywnami, wywozem dochodów z przedsiębiorstw i dóbr, poddanych zarządowi przymusowemu, wywozem złota przez władze niemieckie i austriacko-węgierskie, wyniosły w sumie 428 milionów fr zł.

Straty te zmniejszyły majątek narodowy, uszczupliły dochód społeczny i obniżyły stopę życiową i siłę podatkową obywateli, a Polska wstępując w byt niepodległy była bardzo osłabiona pod względem gospodarczym.

II

Druga Wojna Światowa

Podłożem drugiej wojny światowej były nie tylko dążenia imperialistyczne, ale i założenia doktrynalne Niemiec realizowane przez Hitlera i posłusznych mu wykonawców. Do założeń tych należało między innymi zniszczenie narodu polskiego do tego stopnia, by pozostałą nieliczną jego część sprowadzić do roli niegroźnej dla Niemców siły roboczej.

Na skutek zastosowanych do nas niemieckich metod rozmiar strat, jakie dotknęły Polskę w tej wojnie, jest nieporównanie większy niż w poprzedniej, a ich skutki nieporównanie dotkliwsze niż w innych państwach.

Według obliczeń[2]) straty Polski w ubiegłej wojnie są następujące:

---

[2]) Biuro odszkodowań wojennych przy Prezydium Rady Ministrów: Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945. Warszawa, styczeń 1947 r.

A. *Straty biologiczne*

Liczba ludności narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkałej w dniu 1.IX 1939 r. w ówczesnych granicach Polski wynosiła 27 007 000 osób. Ubytek wskutek utraty życia wyniósł 6 028 000 osób czyli 22,2% wymienionego stanu ludności, z czego:

— przez bezpośrednie działania wojenne 644 000 (2,4%);

— przez zamordowanie w obozach, egzekucje, likwidację gett i tzw. pacyfikację 3 577 000 (13,3%);

— wskutek głodu, wycieńczenia, nieludzkiego obchodzenia się i chorób w obozach, więzieniach i innych miejscach odosobnienia 1 286 000 (4,7%);

— poza obozami i miejscami odosobnienia w następstwie doznanych ran, okaleczeń, nadmiernej pracy itp. 521 000 (1,8%).

W statystyce strat biologicznych (poza Związkiem Radzieckim, dla którego nie mam danych) Polska kroczy na pierwszym miejscu; dalej idą kolejno: Jugosławia (1 706 000), Francja (653 000), Grecja (558 000), Anglia (368 000)[3]), Czechosłowacja (250 000), Holandia (200 000), Stany Zjednoczone A. P. (187 000), nie licząc innych państw, których straty są mniejsze.

Również w cyfrach względnych Polska zajmuje pierwsze miejsce (220 osób na 1 000), dalej idą Jugosławia (108), Grecja (70), Holandia (22), Francja (15), Czechosłowacja (15), Anglia (8), Stany Zjednoczone (1,4).

Obok bezpośrednich strat biologicznych nastąpił znaczny spadek przyrostu naturalnego ludności Polski wskutek zwiększenia się śmiertelności i zmniejszenia liczby urodzin. Według obliczeń jednego z czołowych demografów polskich dr Henryka Kopcia[4]) rodność ludności byłego „Generalgouvernement" spadła skutkiem wojny z 24,9 na tysiąc w roku 1938 do 18,6 na tysiąc w roku 1942. Spadkowi rodności towarzyszył wzrost wymieralności tak szybki, że już w roku 1941 pochłonął całą liczbę urodzeń, a w roku 1945 przewyższył rodność o blisko 4 na tysiąc.

(Straty biologiczne wojska podane są w rozdziale III).

B. *Straty materialne*

Suma strat materialnych wynosi 258 432 000 000 zł przedwojennych. Na sumę tę składają się:

a) Straty bezpośrednie zł 88 800 000 000;

w tym: zmniejszenie kapitału rzeczowego 62 024 000 000 zł, zabrana produkcja i usługi w okresie okupacji 26 776 000 000 zł.

---

[3]) Jako Zjednoczone Królestwo Anglii, a nie jako Imperium Brytyjskie.

[4]) Dr Henryk Kopeć: „Zjawiska demograficzne towarzyszące zmianom granic Polski", Kraków 1946 r.

b) Straty pośrednie zł 169 632 000 000;

w tym: koszty związane z usunięciem niektórych zniszczeń 845 000 000 zł, produkcja utracona wskutek zniszczenia kapitału 52 502 000 000 zł, utracone nadwyżki produkcyjne osób uśmierconych i dotkniętych kalectwem 74 650 000 000 zł, utracona produkcja wskutek obniżenia wydajności pracy ludzkiej i rentowności kapitału w okresie powojennym 41 635 000 000 zł. Z ważniejszych pozycji kosztów, które skutkiem wojny obciążą Skarb Państwa, wymienić należy renty inwalidzkie i zapomogi wdowom i sierotom, których suma po skapitalizowaniu wyniesie przeszło 30 miliardów zł przedwojennych.

Na pozycję 62 000 000 000 zł strat w kapitale rzeczowym składają się następujące kwoty szczegółowe:

1. Rolnictwo, ogrodownictwo, kultury specj. 5 240 000 000 zł.

Tu mieszczą się dotkliwe straty w inwentarzu żywym, a mianowicie: koni 1 908 000, bydła rogatego 3 905 000, trzody chlewnej 4 988 000, owiec 755 000.

2. Leśnictwo, łowiectwo, rybołóstwo 3 579 000 000 zł.

Powierzchnia całkowicie zniszczonych drzewostanów wynosi 232 000 ha, częściowo zniszczonych 507 000 ha, wyrąbana masa drzewna 75 000 000 m^3.

3. Przemysł, górnictwo, energetyka, rzemiosło 11 039 000 000 zł.

Są to straty w budynkach fabryk, elektrowni, gazowni, zakładów rzemieślniczych, w urządzeniach i maszynach, w surowcach i półfabrykatach, wyrobach gotowych — według stanu i cen z 1.IX 1939 r.

4. Handel 7 096 000 000 zł.

Straty w składach, magazynach, urządzeniach do przechowania, opakowania, przewozu i sprzedaży towarów, straty w towarach.

5. Komunikacja i transport 8 791 000 000 zł.

Straty rzeczowe samego tylko kolejnictwa wynoszą w tym dziale 5 183 000 000 zł, a mianowicie: linie kolejowe i tory stacyjne 742 000 000 zł, obiekty i urządzenia obsługujące linie kolejowe 1 113 000 000 zł, mosty 182 000 000, tabor kolejowy 3 090 000 000, koleje wąskotorowe 56 000 000 zł. W taborze kolejowym i mechanicznych środkach lokomocji straciliśmy: 2 465 lokomotyw, 6 256 wagonów osobowych, bagażowych, pocztowych, 83 636 wagonów towarowych, 2 473 autobusów, około 32 000 samochodów osobowych, około 10 000 samochodów ciężarowych i około 13 000 motocykli.

6. Poczta i telekomunikacja 562 000 000 zł.

Ważniejsze pozycje strat: 13 stacji radiofonicznych, 7 stacji radiotelegraficznych, 867 000 odbiorników radiowych, 243 000 aparatów telefonicznych.

7. Administracja publiczna, samorząd, monopole, banki i zakłady ubezpieczeń 3 000 000 000 zł.

8. Dobra kultury i sztuki 5 365 000 000 zł.

Uległo m. in. zniszczeniu: 25 muzeów, 35 teatrów, 665 kinoteatrów, 323 domów ludowych. Straty w architekturze zabytkowej wyniosły ponad 4 miliardy zł, w dziełach sztuki i zbiorach artystycznych ponad 1 miliard zł.

9. Szkoły i instytucje naukowe 1 858 000 000 zł.

Dewastacji uległo 17 szkół wyższych, 271 średnich, 216 zawodowych, 4 880 powszechnych, 13 instytutów naukowych, wiele szkół innych.

10. Służba zdrowia 539 000 000 zł.

Zniszczeniu lub dewastacji uległo 352 szpitale, 29 sanatoriów przeciwgruźliczych, 24 zakłady lecznicze zdrojowe, 47 zakładów leczniczych Ubezpieczalni Społecznej, 778 ambulatoriów i ośrodków zdrowia, 1 450 gabinetów lekarskich i dentystycznych, 485 aptek (poza szpitalnymi). W stosunku do stanu posiadania w roku 1939 straty w tym dziale wynoszą przeszło 50%.

11. Budynki mieszkalne, gospodarstwa domowe, urządzenia biurowe osób prywatnych i stowarzyszeń społecznych 9 689 000 000 zł.

Ilość zniszczonych (w stopniu ponad 15%) zagród wiejskich na terytorium dawnych ziem (z r. 1939) wynosi 343 149. Ilość nieruchomości miejskich zniszczonych w stopniu ponad 10%, na terytorium ziem dawnych, z wyłączeniem nieruchomości wojskowych, komunikacyjnych i przemysłowych, wynosi 147 607 budynków, z czego w samej Warszawie 20 408 budynków o łącznej kubaturze 92 000 000 m³.

12. Sprzęt wojskowy 5 266 000 000 zł.

Straty tego działu będą omówione szczegółowo w rozdz. III.

III

Straty Wojska Polskiego

Rozkazem Nr 69 z dnia 26 lutego 1946 r. Naczelny Dowódca WP powołał komisję pod przewodnictwem gen. bryg. Bronisława Prugar-Ketlinga dla dokonania obliczeń strat i kosztów, poniesionych przez wojsko polskie w wojnie z Niemcami 1939—1945 r. Zadaniem komisji było:

a) 1. Odtworzenie wojennego składu jednostek Wojska Polskiego z r. 1939 z kompletnym wyposażeniem i uzbrojeniem.

2. Ustalenie zasobów materiałowych, przygotowanych na dłuższe prowadzenie wojny.

3. Zestawienie zniszczeń i uszkodzeń obiektów wojskowych oraz zakładów pracujących dla wojska.
4. Wykazanie zniszczeń, uszkodzeń oraz wywiezionych przez okupanta ruchomości, które służyły celom wojskowym.
5. Obliczenie strat w ludziach.
6. Zestawienie wszystkich innych strat, poniesionych w wyniku działań wojennych prowadzonych dla odparcia agresji, usunięcia okupanta i zwycięskiego zakończenia wojny.

b) Oszacowanie strat według wartości złotego i cen z sierpnia 1939 r. i ich zestawienie sumaryczne.

Zadanie komisji nie było łatwe. Niemcy w ciągu kampanii 1939 roku, a następnie w czasie długotrwałej okupacji zniszczyli lub wywieźli wszystkie akta i podręczniki, archiwa i biblioteki wojskowe, a więc wszelkie dokumenty i dowody posiłkowe, niezbędne dla odtworzenia organizacji wojska, stanu wyposażenia, cen i kosztów obiektów wojskowych, materiałów i inwentarza. Dzięki jednak sumiennej pracy wielu oficerów zdołano bądź zdobyć autentyczne źródła, głównie z archiwum w Oliwie, którego Niemcy nie zdążyli zniszczyć, bądź uzyskać brakujące dane na podstawie miarodajnych informacji oficerów i pracowników, którzy do wybuchu wojny pełnili służbę w odnośnych broniach i służbach, instytucjach lub zakładach.

Opracowanie całości odbyło się na dwóch szczeblach: 1) opracowanie zestawień szczegółowych przez dowództwa, departamenty i niektóre instytucje dla odpowiadających im działów strat, 2) zestawienie sumaryczne strat przez Komisję Naczelnego Dowództwa.

Opracowania szczegółowe miały obejmować straty Wojska Polskiego poniesione na skutek agresji niemieckiej na Polskę i wojny roku 1939, na skutek okupacji i podczas odwrotu armii niemieckiej przez teren Polski w roku 1944—45. Podane miały być również straty spowodowane konieczną działalnością Armii Polskiej lub konieczną działalnością armii alianckich na terenie Polski, straty osobowe i materiałowe Wojska Polskiego na skutek powstania warszawskiego r. 1944, na skutek wszelkich aktów dywersji i sabotażu na terenie Polski przeciw Niemcom, jako pozostające w związku przyczynowym z agresją niemiecką i działalnością Niemców przeciw Polsce na terenie Polski.

Koszty wystawienia, utrzymania i straty materiałowe oddziałów Armii Polskiej, zorganizowanych przez armie koalicyjne: radziecką, angielską, amerykańską i francuską — oraz koszty pomocy materiałowej dla polskich jeńców wojennych ze strony międzynarodowych instytucji, jak Czerwony Krzyż, YMCA i inne, nie zostały objęte zestawieniem, jednak w wytycznych komisji Naczelnego Do-

wództwa zaznaczono, że w razie zgłoszenia pretensji ze strony któregokolwiek z państw koalicyjnych lub międzynarodowej instytucji do Skarbu Polskiego z tych tytułów, koszty te będą doliczone w tej samej wysokości do strat Wojska Polskiego i zgłoszone celem otrzymania odszkodowania od Niemiec. W odniesieniu do obiektów wojskowych położonych na wschód od nowej wschodniej granicy Polski obliczenia miały dotyczyć tylko strat w ich wyposażeniu (kwaterunkowym, technicznym, kulturalno-oświatowym).

Schemat opracowań był całkowicie oryginalny, komisja Naczelnego Dowództwa nie posiadała bowiem w tym przedmiocie żadnych wzorów. Ustalono najpierw tzw. pozycje ogólne strat, a mian.:

A. Straty efektywne

1. Wyposażenie armii zmobilizowanej (wyposażenie wyjściowe i materiał zmagazynowany w jednostkach dla dalszych rzutów).
2. Rezerwa zaopatrzenia (zapasy na dalsze prowadzenie wojny).
3. Całość wyposażenia oddziałów Marynarki Wojennej (wszystkich rodzajów broni i służb).
4. Konie wojskowe, stanowiące własność kadry zawodowej wojska i pochodzące z poboru.
5. Budynki i obiekty wojskowe, funduszu kwaterunku wojskowego i fundacji wojskowych lub zrzeszeń korpusów osobowych wojska.
6. Kościoły garnizonowe i kaplice wojskowe.
7. Obiekty fabryczne i mieszkalne przedsiębiorstw przemysłu wojennego skomercjalizowanych i nieskomercjalizowanych.
8. Twierdze, umocnienia stałe i fortyfikacje polowe.
9. Wyposażenie kwaterunkowe budynków wojskowych.
10. Bocznice kolejowe, stanowiące własność wojska, kolejki wąskotorowe, tory wewnętrzne w składnicach, parkach i innych.
11. Obiekty specjalne, jak strzelnice, stacje meteorologiczne, stałe stacje radiowe, wieże triangulacyjne.
12. Środki lokomocji pochodzące z rekwizycji.
13. Wyposażenie techniczne, laboratoryjne i zapasy magazynowe wytwórni, parków i warsztatów wojskowych.
14. Wyposażenie, urządzenia fabryczne, oddziały studiów i zapasy magazynowe przedsiębiorstw przemysłu wojennego.
15. Całość wyposażenia armii w sprzęt przeciwgazowy, instytut przeciwgazowy i szkoła gazowa.
16. Wojskowy Instytut Geograficzny (całość wyposażenia).
17. Lotniska i urządzenia lotnisk.
18. Obozy ćwiczeń, poligony i lasy wojskowe.
19. Służba sprawiedliwości (całość strat).

20. Korpus Ochrony Pogranicza (całość strat).
21. Urządzenia, wyposażenie i zasoby instytutów wojskowych.
22. Urządzenia i instalacje techniczne zakładów i składnic.
23. Urządzenia i wyposażenie ośrodków wyszkoleniowych.
24. Urządzenia, wyposażenie i zasoby szpitali, sanatoriów i zakładów higieny.
25. Samoistne biblioteki, archiwa i muzea.
26. Straty wskutek zniszczenia akt urzędowych wojska.
27. Urządzenia sportowe i wychowania fizycznego, jak boiska, stadiony, pływalnie, sale gimnastyczne itp., Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.
28. Urządzenia kulturalno-oświatowe, jak kina wojskowe, świetlice w domach żołnierza itp.
29. Spółdzielnie, sklepy, kantyny wojskowe.
30. Koszty wyszkolenia kadry zawodowej wojska wg wysokości strat biologicznych.
31. Straty w gotówce w kasach wojskowych i funduszach specjalnych wojska, jak np. fundusze samopomocy.
32. Straty w majątku prywatnym i oszczędnościach kadry zawodowej wojska.
33. Straty w wyposażeniu kadry zawodowej wojska w pistolety, lornetki, siodła, mapniki.
34. Straty biologiczne Wojska Polskiego (łącznie z Korpusem Ochrony Pogranicza).

B. Koszty powstałe skutkiem wojny

1. Skapitalizowane renty wdów i sierot po poległych w wojnie żołnierzach polskich.
2. Skapitalizowane renty inwalidzkie żołnierzy polskich, inwalidów z wojny 1939—45.
3. Koszty leczenia żołnierzy polskich na skutek chorób i ran z wojny.
4. Zapomogi udzielone żołnierzom polskim, którzy wrócili z niewoli niemieckiej.
5. Zapomogi udzielone rodzinom żołnierzy zmobilizowanych.
6. Zapomogi udzielone rodzinom żołnierzy zaginionych.

Zainteresowane dowództwa i departamenty były obowiązane po otrzymaniu wytycznych sprawdzić, czy powyższe pozycje ogólne były dla nich kompletne i w razie stwierdzonego w ich dziale braku pew-

nych rodzajów strat umieszczać je z własnej inicjatywy w zestawieniu szczegółowym.

Zestawienie szczegółowe strat obejmowało w każdym dziale pozycje szczegółowe w porządku według rodzaju materiałów. Wszystkie pozycje szczegółowe dla każdego działu były spisywane na arkuszu zbiorczym, zakończonym ogólną sumą straty w danym dziale. Każda pozycja szczegółowa była motywowana osobnym tzw. arkuszem obliczeniowym, podającym sposób obliczenia wysokości strat.

Przyjęto następujące zasady szacowania strat:

a) W złotych polskich wg wartości z sierpnia 1939 r.

b) O ile nie było możliwe stwierdzenie cen lub kosztów sprzed września 1939 r., przyjmowano wysokość straty odpowiadającą kosztom nabycia lub wytworzenia nowego przedmiotu. Wobec tego np. przy budowlach częściowo lub całkowicie zamortyzowanych nie odliczano amortyzacji, lecz przyjmowano w 100% koszt nowej budowli. Zasada ta jest w warunkach polskich szczególnie słuszna, gdyż najeźdźca zniszczył nie tylko obiekty, lecz i wszelkie odpisane i stworzone kapitały amortyzacyjne lub renowacyjne.

Praca nad zestawieniem strat w dowództwach, departamentach i instytucjach trwała około 2 miesięcy, po czym komisja Naczelnego Dowództwa dokonała analizy obliczeń, porównania i poprawek, i sporządziła zestawienie sumaryczne, które Minister Obrony Narodowej zatwierdził dnia 22 sierpnia 1946 r.

Zestawienie sumaryczne strat składa się z wstępu, części pierwszej (wojenny skład jednostek), części drugiej (straty biologiczne) i części trzeciej (straty materiałowe i koszty, wykazane w 33 działach). Załącznikiem do zestawienia sumarycznego są obliczenia szczegółowe, mieszczące się w oddzielnych teczkach dla każdego działu strat. Całość, tj. zestawienie sumaryczne i obliczenia szczegółowe, wynosi ponad 1200 stron. Całość została sporządzona w 2 egzemplarzach, z których jeden otrzymało Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, jako materiał do ujęcia w całości strat Państwa.

Dokonana w ten sposób praca zespołowa kilkudziesięciu oficerów, dająca w rezultacie zarówno cyfry strat, jak i odtwarzająca organizację, normy i stan zaopatrzenia Wojska Polskiego w roku 1939, posiada nie tylko wartość z punktu widzenia swego przeznaczenia, tj. dla roszczeń odszkodowawczych, lecz również wartość historyczną, jako zbiór danych z przeszłości, odtworzonych częściowo z dokumentów, częściowo zaś na podstawie danych ze świeżej pamięci oficerów i pracowników poszczególnych dowództw broni i służb, instytucyj względnie zakładów.

Straty Wojska w ludziach

	Zabitych	Rannych	Zaginionych	Ogółem
1. Kampania wrześniowa 1939 r.	66.300	133.700	420.000	620 000
2. 1 Armia na Wschodzie	6.275	12.552	—	18.827
3. 2 Armia na Wschodzie	7.607	15.212	—	22.819
4. Oddziały we Francji i Norwegii 1940 r. .	2.079	4.154	—	6.233
5. Oddziały przy boku Wielkiej Brytanii:				
a) Brygada Karpacka (Tobruk)	122	468	11	601
b) II Korpus	2.197	8.737	264	11.198
c) I Dywizja Pancerna	1.014	3.595	305	4.914
d) 1 Samodz. Brygada Spadochronowa . .	66	159	179	404
e) Lotnictwo	3.000	—	—	3.000
f) Marynarka Wojenna	1.500	—	—	1 500
g) Inne	18	29	1	48
6. Powstanie warszawskie[5]	13.000	28.000	—	41.000
7. Walka podziemna[6]) . .	20.000	30.000	—	50.000

Działania oddziałów polskich na różnych frontach przy braku wspólnej centrali dla prowadzenia statystyki strat, rozproszenie na całym niemal obszarze Europy niezorganizowanych żołnierzy polskich wywożonych na pracę, warunki Powstania Warszawskiego i walki podziemnej sprawiły, że statystyka strat wojska nie jest jeszcze zamknięta i podane wyżej cyfry nie mogą być uważane za ostateczne. Mieszczą się one jednak w ogólnej cyfrze strat biologicznych Polski, podanej w rozdziale II niniejszego opracowania. Zestawienie strat wojska podają cyfry zebrane przez komisję wojskową dla ustalenia strat. Cyfra strat 1 i 2 armii na Wschodzie została później w roku 1947 znacznie podwyższona, a mianowicie: według obliczeń Departamentu Służby Zdrowia do liczby 39 991 rannych i według obliczeń Departamentu Poboru i Uzupełnień do liczby 25 041 zabitych i zaginionych.

Osobną pozycją strat, dotykających Wojsko Polskie w ramach ogólnych strat biologicznych Państwa, jest ubytek roczników poborowych. Cyfra ta może być uchwycona na razie kalkulacyjnie i oblicza się ją na przeszło dwa miliony ludzi. Statystycznie da się ona uchwycić na podstawie danych, uzyskiwanych przy przeprowadzeniu corocznego poboru rekrutów.

---

[5]) Cyfry nie obejmują ludności cywilnej, w tym wielkiej liczby młodzieży, która zginęła walcząc w niezorganizowanych oddziałach, jak również ludności cywilnej, która zginęła w czasie powstania.

[6]) Zginęło znacznie więcej. Statystyczne ujęcie całości tych strat na razie jeszcze niemożliwe. Straty te mieszczą się jednak w ogólnej cyfrze strat biologicznych Polski.

Straty materiałowe i koszty

Straty materiałowe Wojska Polskiego (straty bezpośrednie) i koszty powstałe wskutek wojny przedstawiają się następująco:

A. Zestawienie ogólne

(w tysiącach złotych)

I.	Piechota	49 891
II.	Kawaleria	8 118
III.	Artyleria	6 996
IV.	Saperzy i Służba Inż.-Sap.	1 013 900
V.	Łączność	115 026
VI.	Lotnictwo	972 496
VII.	Broń Pancerna	215 160
VIII.	Intendentura	945 456
IX.	Uzbrojenie	2 538 278
X.	Służba Chemiczna	85 621
XI.	Służba Samochodowa	295 153
XII.	Służba Zdrowia	84 464
XIII.	Służba Weterynaryjna	26 844
XIV.	Służba Remontu	381 853
XV.	Tabory	330 020
XVI.	Budownictwo	1 061 674
XVII.	Kwaterunek	267 492
XVIII.	Służba Sprawiedliwości	51 531
XIX.	Duszpasterstwo	13 655
XX.	Materiały Pędne i Smary	165 666
XXI.	Marynarka Wojenna	438 254
XXII.	Korpus Ochrony Pogranicza	63 877
XXIII.	Straż Graniczna	40 653
XXIV.	Przemysł Wojenny	1 072 645
XXV.	Wychowanie Fizyczne i Przysposobienie Wojskowe	25 602
XXVI.	Kultura i Oświata	71 358
XXVII.	Wojskowy Instytut Geograficzny	46 752
XXVIII.	Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy	13 362
XXIX.	Straty w gotówce, renty, zapomogi	6 413 205
XXX.	Koszty leczenia żołnierzy polskich na skutek chorób i ran z wojny 1939—45	64 772
XXXI.	Koszty nadprogramowego szkolenia kadry zawodowej wojska i roczników obowiązkowej służby wojskowej	1 461 500
XXXII.	Straty wskutek zniszczenia akt urzędowych wojska	55 500
XXXIII.	Straty w prywatnym majątku i oszczędnościach kadry zawodowej wojska	475 000
	Razem:	18 871 774

W ogólnej sumie strat wynoszą:

— straty efektywne, tj. te, które odpowiadają wartości zniszczonego majątku wojska lub przedsiębiorstw przemysłu wojennego 10 401 797 000 zł;

— straty w gotówce 1 554 767 000 zł;

— koszty powstałe wskutek wojny, które obciążać będą Skarb Państwa 4 923 210 000 zł;

— koszty specjalne (nadprogramowe szkolenie kadry i brakujących roczników oraz odtworzenie akt urzędowych) 1 517 000 000 zł;

— straty w prywatnym majątku osób wojskowych 475 000 000 złotych.

Analizując sumę strat efektywnych i porównując ją z sumą przedwojennych budżetów wojskowych łącznie z kredytami dodatkowymi i funduszem obrony narodowej, wynoszącą za czas od roku 1924, tj. od wprowadzenia złotego jako waluty państwowej, do roku 1939 włącznie przeszło 12 miliardów złotych stwierdzić należy, że suma tych strat jest zupełnie realna. Można bowiem skalkulować, że stracony majątek, wartości blisko 10½ miliarda zł, utworzony został z kredytów inwestycyjnych budżetów wojska (co najmniej 6 miliardów zł), z części kredytów „wegetacyjnych“, przeznaczonych na budowle, zakup koni, sprzęt wyszkoleniowy, urządzenia szkół, urządzenia kulturalno-oświatowe itp., a wreszcie z wartości tych aktywów (obiektów), które Rząd Polski przejął po zaborcach i oddał na użytek wojska (koszary, fortyfikacje), a które w roku 1939 były w stanie używalności.

Ppłk JAKUTOWICZ

DZIEJE 1 ARMII W.P. W DATACH

1.	Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o sformowaniu 1 d.p. im. T. Kościuszki.	9.V.1943 r.
2.	Pierwszy rozkaz dcy 1 d.p. w obozie w Sielcach pod Riazaniem.	14.V.1943 r.
3.	Wręczenie sztandaru 1 d.p. przez Związek Patriotów Polskich w ZSRR i przysięga na wierność Narodowi Polskiemu.	15.VII.1943 r.
4.	Uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRR o sformowaniu I korpusu polskiego na terenie ZSRR.	10.VIII.1943 r.
5.	Formowanie 2 d.p. im. H. Dąbrowskiego.	19.VIII.1943 r.
6.	Formowanie Polskiego Oddziału Szkoły Podchorążych przy Oficerskiej Szkole Piechoty armii radzieckiej w Riazaniu.	1.IX.1943 r.
7.	Odjazd na front 1 d.p. i 1 p. czołgów do rej. Wiazma.	1.IX.1943 r.
8.	Formowanie I bryg. artylerii im. gen. Bema.	3.IX.1943 r.
9.	Przemarsz 1 d.p. z rej. Wiazma do rej. Lenino na wschód od m. Orsza (łącznie 250 km).	23.IX.—9.X.1943 r.
10.	Bitwa 1 d.p. pod Lenino w składzie 33 armii radzieckiej.	12—13.X.1943 r.
11.	1 d.p. w odwodzie 33 a. radz. w rej. Łaptiewo.	14.X.43—10.III.44 r.
12.	Formowanie 3 d.p. im. R. Traugutta w obozie ćwiczebnym Sielce.	27.XII.1943 r.
13.	Odjazd 2 d.p. i innych jednostek I korpusu polsk. do rej. Łaptiewo.	1.I.1944 r.

14.	Odjazd jednostek zapasowych i szkolnych z obozu w Sielcach do ośrodka formowania Sumy na Ukrainie.	1.I.1944 r.
15.	Transport kolejowy jednostek I korpusu z rej. Łaptiewo w rej. Żytomierz — Berdyczów — Trojanów.	15.III.1944 r.
16.	Dekret Prez. Najw. Rady ZSRR o utworzeniu 1 armii z I korpusu polskiego.	16.III.1944 r.
17.	Przesunięcie jednostek 1 armii do 1 a. w m. Chopniów.	1.V.—10.V.1944 r.
18.	Przybycie delegacji Krajowej Rady Narodowej do m. Chopniów i wizytacja wszystkich jednostek 1 armii.	20.V.—5.VI.1944 r.
19.	Przybycie 4 d.p. z ośrodka formowania Sumy do rej. koncentracji 1 a.	5.VII.—15.VII.1944 r.
20.	Udział artylerii 1 armii w przerwaniu obrony npla pod Kowlem (m. Dolsk) i na rz. Bug (m. Dorohusk).	14.VII.—21.VII.1944 r.
21.	Marsz 1 a. na linię Bugu.	15.VII.—21.VII.1944 r.
22.	Początek przeprawy 1 a. na zachodni brzeg Bugu.	20.VII.1944 r.
23.	Przemarsz 1 a. przez Chełm.	22.VII.1944 r.
24.	Przemarsz 1 a. przez Lublin.	26.VII.1944 r.
25.	Domarsz 1 a. do Wisły w rejonie Dęblin—Puławy.	27—28.VII.1944 r.
26.	Walki 2 d.p. pod Puławami przy forsowaniu Wisły.	29.VII.—4.VIII.1944 r.
27.	Walki 1 d.p. pod Dęblinem przy forsowaniu Wisły.	30.VII.—2.VIII.1944 r.
28.	Przesunięcie 1 a. na przedmoście Warka nad rz. Pilicą, które zdobyła 8 gw. a. radziecka.	6.VIII.—8.VIII.1944 r.
29.	Walki I br. panc. z dywizją pancerną „Hermann Goering" na przedmościu Warki pod Studzianką.	10.VIII.—15.VIII.1944 r.
30.	2 i 3 d.p. w obronie przyczółka na rz. Pilica.	10.VIII.—13.IX.1944 r.
31.	Walki 1 d.p. przy zdobywaniu miasta Pragi.	10.VIII.—15.IX.1944 r.
32.	Rozkaz pochwalny Marsz. Stalina dla 1 d.p. za zdobycie Pragi.	14.IX.1944 r.

33.	Przegrupowanie 1 armii z przyczółka Warki pod Pragę.	13.IX.—15.IX.1944 r.
34.	1 armia na linii Wisły na odcinku Warszawy.	15.IX.1944—15.I.1945 r.
35.	Forsowanie Wisły na Czerniakowie przez 3 d.p. i walki w stolicy.	16.IX.—24.IX.1944 r.
36.	Forsowanie Wisły w rej. żoliborza przez II/6 p.p. z 2 d.p. i walki na lewym brzegu rzeki.	17.IX.—22.IX.1944 r.
37.	Obrona 2 d.p. w rej. Annopoł — Pelcowizna — żerań (na pnc. od Pragi).	17.IX.—10.X.1944 r.
38.	Gen. bryg. Wł. Korczyc dowódcą 1 armii.	4.X.1944 r.
39.	Natarcie 2 d.p. w kierunku żerania.	10.X.—12.X.1944 r.
40.	Zdobycie Jabłonny przez 1 d.p.	26—28.X.1944 r.
41.	Gen. dyw. St. Popławski dowódcą 1 armii.	29.XII.1944 r.
42.	Początek operacji warszawskiej I frontu Białoruskiego.	14.I.1945 r.
43.	2 d.p. forsuje Wisłę pod Jabłonną.	16.I.1945 r.
44.	Zajęcie Warszawy przez 1 a. 2 d.p. od północy, 6 d.p. i I br. kaw. od wschodu przez Wisłę, a 1 d.p., 3 d.p., 4 d.p. i I br. panc. od południa z kierunku Góra Kalwaria.	17.I.1945 r.
45.	Defilada 1 i 2 d.p. w Warszawie przed członkami Rządu i KRN.	19.I.1945 r.
46.	1 armia w pościgu po osi Warszawa — Bydgoszcz, i wdarcie się I bryg. pancernej do Bydgoszczy.	19—24.I.1945 r.
47.	Koncentracja 1 a. w rej. Bydgoszczy.	26—28.I.1945 r.
48.	Rozkaz dowódcy 1 a. do działania w kierunku na Więcbork—Sępolno, Złotów—Jastrowie.	28.I.1945 r.
49.	Przekroczenie b. granicy Niemiec przez 1 i 3 d.p. na zach. od Sępolna, a przez 4 i 6 d.p. na zach. od Więcborka.	29—30.I.1945 r.
50.	Zdobycie Złotowa (Flatow) przez 4 d.p.	31.I.1945 r.
51.	Zdobycie Jastrowia przez 4 d.p. (10 p.p.).	2.II.1945 r.
52.	Zdobycie m. Szwecja (Freudenfier) przez 4 d.p.	2.II.1945 r.

53.	Zdobycie m. Podgaje (Flederborn) po trzydniowym boju z 15 d.p. S.S.	3.II.1945 r.
54.	Walki 6 d.p. na przedpolu „Wału Pomorskiego“.	3.II.—6.II.1945 r.
55.	11 p.p. (z 4 d.p.) dokonuje pierwszego wyłomu w „Wale Pomorskim“.	5.II.1945 r.
56.	Rozszerzenie wyłomu w „Wale Pomorskim“ przez 4, 1 i 6 d.p.	5—8.II.1945 r.
57.	Zdobycie m. Frydląd Pomorski (Märkisch Friedland) przez 1 i 2 d.p., I br. panc., 4 p. czołg. c. przy współdziałaniu II br. art.	10.II.1945 r.
58.	Likwidacja grup npla w rej. Tarnówka przez załogę składów amunicyjnych armii i broń panc., a w Jastrowie przez batalion zdobyczy woj.	13.II.—18.II.1945 r.
59.	Przygotowanie 1 a. do przełamania rygla „Wału Pomorskiego“ na kierunku żabno (Gr. Sabin) *) — Skórka (Schönfeld).	18.II.—1.III.1945 r.
60.	Natarcie 1 a. i przerwanie rygla „Wału Pomorskiego“ na odcinku *) Wierzchowo — żabno — Skórka.	1.III.—3.III.1945 r.
61.	Zdobycie m. Czaplinek (Tempelburg) przez 3 d.p.	3.III.1945 r.
62.	Zdobycie m. Złociniec (Falkenburg) **) przez 2 d.p. i I br. panc.	4.III.1945 r.
63.	Zdobycie m. Drawsko (Dramburg) przez 4 d.p.	4.III.1945 r.
64.	Przełamanie obrony nad rz. Dragą i pościg do Morza Bałtyckiego.	4—6.III.1945 r.
65.	Wyjście 1 a. w rejon Gryfice — Karlin.	8.III.1945 r.
66.	Podporządkowanie I br. panc. 1 radzieckiej armii pancernej do wspólnego działania na Gdynię i Gdańsk.	8.III.1945 r.
67.	Rozkaz do natarcia dla 3 i 6 d.p. na Kołobrzeg i początek walk o miasto.	8.III.1945 r.
68.	Ruch 1, 2, 4 d.p., I br. kaw. wzdłuż wybrzeża w kierunku dolnej Odry.	9.III.1945 r.

*) Na mapie 1:1.000.000, która została wydana przez WIG. w r. 1945, a która jest jednym sprawdzianem w Oddziale VI Szt. WP., jeżeli chodzi o nazwy polskie, m. żabno i m. Skórka nie są podane.

**) Na pow. mapie m. Falkenburg figuruje jako m. Złociniec a nie Sokola Góra.

69.	Marsz I bryg. panc. przez Koszalin, Słupsk na Wejherowo.	9.III.—11.III.1945 r.
70.	Wyjście 2 d.p. wśród walk na wybrzeże Bałtyku w rej. Dźwina — Kamień. Sztab 1 armii — Gryfice.	11.III.1945 r.
71.	Wyjście 1 d.p. na wybrzeże Zatoki Szczecińskiej.	11.III.1945 r.
72.	Zniszczenie przez oddziały 1, 2, 4 d.p. okrążonych w rej. Zatoki Szczecińskiej grup nieprzyjaciela. usiłującego przebić się na zachód.	11—22.III.1945 r.
73.	1 armii na straży wybrzeża i Zatoki Szczecińskiej.	11.III.—7.IV.1945 r.
74.	Przerzucenie 4 d.p. do działania na Kołobrzeg.	12.III.1945 r.
75.	Natarcie I bryg. panc. na Wejherowo Redę i Zagórze.	12.III.1945 r.
76.	Zdobycie Kołobrzega przez 3, 4 i 6 d.p. Sztandary polskie nad Bałtykiem.	18.III.1945 r.
77.	Natarcie I bryg. panc. na Łężyce (południowy zachód od Gdyni).	18.III.1945 r.
78.	Działania I bryg. panc. na Wielki i Mały Kack.	22—24.III.1945 r.
79.	Natarcie i zdobycie Gdyni (walki uliczne) przez I bryg. panc. Wydzielenie batalionu zmotoryzowanych fizylierów do akcji na Gdańsk.	25—27.III.1945 r.
80.	Zawieszenie polskiej flagi narodowej na ratuszu w Gdańsku przez baon zmot. fiz.	28.III.1945 r.
81.	Akcja i zajęcie przez I bryg. panc. Oksywia k. Gdyni.	1.IV.—5.IV.1945 r.
82.	Marsz I bryg. panc. z Gdyni do Gdańska i połączenie się z baonem zmot. fiz. po zupełnym oczyszczeniu wybrzeża od nieprzyjaciela.	7.IV.1945 r.
83.	Przesunięcie 1 armii na linię Odry na północo-zachód od Kistrzynia.	8—13.IV.1945 r.
84.	Wejście 2 i 3 d.p. na przyczółek na zachodnim brzegu Odry na pozycje wyjściowe do natarcia.	13.IV.1945 r.
85.	Działania rozpoznawcze 1 d.p. połączone z forsowaniem Odry.	15.IV.1945 r.
86.	Sforsowanie Odry przez 1 a.	16.IV.1945 r.

87.	Sforsowanie kanału Alte-Oder i obejście południowego skrzydła pozycji nieprzyjaciela przez Writzen.	19.IV.1945 r.
	Dalsze natarcie 1 a. w kierunku kanału Ruppiner.	19—23.IV.1945 r.
88.	Wyjście na Ruppiner- i Hohenzollern Kanal.	23.IV.1945 r.
89.	Walki 2 d.p. na przyczółku na północ od Oranienburga.	27—29.IV.1945 r.
90.	Udział 1 d.p. i II bryg. art. w szturmie na Berlin.	30.IV.—2.V.1945 r.
91.	Okrążenie Berlina przez jednostki I Białoruskiego i I Ukraińskiego frontu. 1 a. na linii kanału Ruppiner ubezpiecza wojska armii radzieckiej walczące w Berlinie.	24.IV.—2.V.1945 r.
92.	Przełamanie obrony nieprzyjaciela przez 1 a. na Havelländischer Kanal.	1.V.1945 r.
93.	Walki 2, 4 i 6 d.p. na przedpolu rz. Łaby.	3.V.1945 r.
94.	Przełamanie obrony nieprzyjaciela na rz. Havelli.	3.V.1945 r.
95.	Dojście 6 d.p. do rz. Łaby.	4.V.1945 r.
96.	Likwidacja wielkich grup nieprzyjaciela (od 2—8 tys. z czołgami), które cofając się z Berlina usiłowały przebić się na zachód.	2—5.V.1945 r.
97.	Ostatni bój 4 d.p. i 4 p.cz.c. o m. Klitz.	5.V.1945 r.
98.	Oddziały 6 d.p. nawiązują pierwszy kontakt z 405 p.p. sprzymierzonej armii amerykańskiej.	5.V.1945 r.
99.	Odejście 1 armii z linii Łaby do rej. Wandlitz (na północ od Berlina).	6.V.1945 r.
100.	Kapitulacja Niemiec.	8.V.1945 r.
101.	Marsz 1 armii do rej. Seelow (15 km na zachód od Kistrzynia).	13.V.—15.V.1945 r.
102.	Postój jednostek, uroczystości w związku z rocznicą powstania 1 i 4 d.p., I bryg. panc. i jednostek artylerii.	20.V.—10.VI.1945 r.
103.	Odjazd do Polski 1, 3 i 4 d.p., jednostek artylerii i czołgów oraz I bryg. kaw.	21.V.—1.VI.1945 r.

104.	Dowódca 1 armii gen. br. Popławski odznaczony tytułem „Bohatera Związku Radzieckiego“.	25.V.1945 r.
105.	Marsz 1 armii w rejon Gródka i ochrona granic Polski na zachód od ujścia Nisy do m. Żytawy.	12.VI.—3.VII.1945 r.
106.	Marsz 1 armii w rejon Katowic i ochrona granic państwa na terenach Dolnego i Górnego Śląska (Kładzko—Cieszyn—Zwardoń—Żytawa).	3.VII.—30.VIII.1945 r.
107.	Udział jednostek 1 a. w akcji siewnej na Śląsku.	1.VIII.—30.VIII.1945 r.
108.	Odznaczenie 1 armii Krzyżem Grunwałdu I kl. Defilada w Katowicach.	16.IX.1945 r.
109.	Dysłokacja jednostek 1 a. w Okręgu Wojskowym nr IV.	16.IX.1945 r.

ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ »BELLONY«

W 11-12 numerze naszego pisma z ubiegłego roku ogłosiliśmy ankietę, składającą się ogólnie z ośmiu punktów, a merytorycznie — z pięciu pytań, które miały dostarczyć redakcji wskazówek ze strony czytelników co do dalszej realizacji zadań „Bellony". Była to akcja równoległa z inną akcją podobnego znaczenia, gdyż czasokres ankietowy zbiegł się z terminem posiedzenia Komitetu Redakcyjnego. Wobec tej zbieżności osiągnęliśmy w wyniku akcji ankietowej potrójną konfrontację osiągnięć poglądów i żądań:

1. Konfrontację osiągnięć „Bellony" i postulatów władz wojskowych, wyrażonych przez poszczególnych członków Komitetu;
2. Konfrontację osiągnięć „Bellony" i żądań oraz ocen czytelników;
3. Konfrontację postulatów naczelnych władz wojskowych jako kierownictwa wojskowego z jednej strony i żądań masy czytelniczej jako odbiorców pisma z drugiej strony.

Wyniki konfrontacji pierwszej zostały podane w trzecim numerze „Bellony" w sprawozdaniu z posiedzenia Komitetu Redakcyjnego. Zebranie wypowiedzi ankietowych naszych czytelników w zestawieniu z zasadniczymi poglądami redakcji, omówione w niniejszym artykule — będzie dokonaniem konfrontacji drugiej. Trzecia konfrontacja — postulatów Komitetu Redakcyjnego z jednej strony i głosów czytelników z drugiej — powinnaby być przedmiotem dalszego artykułu.

Cele, które przyświecały redakcji przy ogłaszaniu ankiety, były zasadniczo skoncentrowane w jednym naczelnym pytaniu: jaki oddźwięk wywołuje „Bellona" wśród kilkutysięcznego grona swoich czytelników? Dlatego redakcja po pewnym namyśle odstąpiła od pierwotnego zamiaru ogłaszania piętnastu pytań w ankiecie, redukując ich ilość do połowy. Lecz i ta zmniejszona ilość pytań nie doczekała się wyczerpującej odpowiedzi od czytelników biorących udział w ankiecie.

Ogólny wynik ankiety potwierdza postawiony w dniu 20 lutego 1947 r. przez Szefa Sztabu Generalnego zarzut zbyt słabego powiązania „Bellony" z masą czytelniczą i wywołuje konieczność jak najszybszego wyjścia redakcji „Bellony" do pracy w terenie, co jest zresztą zagadnieniem nowym, nie praktykowanym do września 1939 r.

Jeśli chodzi o samą wartość wypowiedzi ankietowych, to na ogół pozostają one — poza niewieloma wyjątkami — w oderwaniu od publikowanych artykułów, nie podają konkretnych uwag w stosunku do materiału zamieszczonego w ciągu 2 lat w „Bellonie", co umniejsza znacznie ich wartość dla redakcji. Autorzy przeważnie nie ujmują całości problemu — z wyjątkiem wypowiedzi mjr Cieplaka, ogłoszonej w poprzednim numerze, — lecz są raczej wyrazicielami osobistych żądań i poglądów, które nie dadzą się najczęściej pogodzić z założeniami „Bellony".

Uczestników ankiety można podzielić z grubsza na dwie różne grupy: cywilów i wojskowych, z których każda żąda czego innego, a obie razem na ogół domagają się tych rzeczy, które dla „Bellony" wobec jej założeń progra-

mowych stanowią, jeśli nie zagadnienie marginesowe, to przynajmniej nie w tym aspekcie, którego by sobie życzyli czytelnicy. I tak grupa czytelników cywilnych chciałaby w piśmie widzieć więcej artykułów o charakterze ogólno-państwowym, ogólno-wojskowym, ekonomicznym i technicznym. Grupa wojskowa pragnęłaby mieć w piśmie wskazania praktyczne, wyszkoleniowe, metodyczne w zakresie wykonywanych przez nią obowiązków służbowych i to każdorazowo według własnej specjalności.

Dla scharakteryzowania przeciwieństw oddajemy głos czytelnikom. Tak np. Ob. Osipowski z Chełma Lubelskiego, który wykorzystuje z „Bellony" wiadomości zawarte w artykułach historyczno-operacyjnych, w punkcie dotyczącym charakterystyki działów pisma i ewentualnego zaproponowania nowych działów pisze:

„Nic nowego nie wnoszę, jedynie chciałbym zaznaczyć, że pierwszy artykuł, jakby wstępny, poświęcony być powinien sprawom nie tyle wojskowym — ile ogólnopaństwowym. Mogą być artykuły o charakterze ideologicznym lub też z osiągnięć dotychczasowych polskiego obozu demokratycznego na arenie międzynarodowej. Mogą być osiągnięcia z dziedziny politycznej, kulturalnej jak i gospodarczej. Miałoby to duże znaczenie, iż czytając czasopismo zdawalibyśmy sobie dobrze sprawę z istoty i znaczenia Polski demokratycznej".

Dalszym potwierdzeniem rozumienia wojska na szerszej, nie tylko zawodowej płaszczyźnie, jest wypowiedź w punkcie: Jakie nowe zagadnienia należało by omawiać na łamach „Bellony", gdzie tenże sam czytelnik pisze:

„Chodzi mi o to, czy redakcja nie mogłaby od czasu do czasu umieszczać na łamach czasopisma „Bellona" opisów lub fragmentów o życiu i walkach Polskich Armii Podziemnych z okresu okupacji. Dotychczas bowiem spotkałem się z jednym artykułem o Armii Podziemnej w numerze 7/46. Lecz artykuł ten ma raczej charakter ogólny".

Nie możemy nie przyklasnąć trafności tych wypowiedzi i żądań. Następstwa jednak na wypadek całkowitego zastosowania się do tych żądań w dalszym rozwoju pisma wojskowego o charakterze fachowym zmieniłyby zasadniczy profil „Bellony".

A oto podobną choć w innym znowu aspekcie wypowiedź otrzymujemy od Ob. Wołczka, asystenta Politechniki Łódzkiej:

„Nie należy jedynie analizować wojskowego oblicza ubiegłej wojny, lecz dać teoretyczne artykuły (oparte na dostępnych danych) uwzględniające współczesne możliwości techniczne i linie przyszłego rozwoju broni i komunikacji (energia atomowa, rakiety, silniki odrzutowe, radar, wojna biologiczna itp.)".

Prof. Dr Staniewicz z Poznania proponuje omawianie na łamach „Bellony" spraw gospodarczych związanych z wojną.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z ważności tych postulatów i częściowo je realizujemy, lecz nie możemy im poświęcić zbyt wiele miejsca, gdyż stoją przed nami zagadnienia konkretnego użycia sił zbrojnych, wzajemnego współdziałania broni, rozwoju poszczególnych środków walki w sensie taktyczno-operacyjnym. Zagadnienia te tworzą bowiem obszerny materiał sam w sobie, a ich realizacja

stanowi naistotniejsze zadanie pisma. Dla należytego rozpatrzenia zagadnień ogólniejszej natury państwowej i wojskowej konieczne jest specjalne pismo, poświęcone wyłącznie tym problemom. Możemy przy sposobności zakomunikować, że pismo takie niedawno powstało. Jest to miesięcznik oficerski „Nasza Myśl“, wydawnictwo „Prasy Wojskowej“ w Warszawie.

A oto postulaty zupełnie odmiennej natury.

Przykładem szeregu wypowiedzi innego typu, typu liniowego, ściśle wojskowego jest ankieta mjr Sławińskiego z Rembertowa, który w punkcie dotyczącym poszerzenia działów pisma tak pisze:

> *„Dział wyszkolenia należało by nieco rozszerzyć w ramach baonu i pułku piechoty. Czasy pokojowe tego wymagają, dużo jest młodych dowódców pułków i baonów, którzy nie posiadają dużego doświadczenia w wyszkoleniu. Artykuły z tego zakresu byłyby dużym plusem. „Bellonę“ czyta w większości gros oficerów starszych, ale w dużej mierze i młodszych, dlatego proponuję umieszczanie artykułów historyczno-operacyjnych i taktycznych również na mniejszych szczeblach jak pułk i baon, co pozwoli na większe zainteresowanie i poczytność pisma. Wprowadzić dział psychologiczny i metodyczny, odnoszący się do szczebla pułku i wyżej“.*

Dalej mjr int. dypl. Górka z M.O.N. żąda rozszerzenia działu kwatermistrzowskiego, por. Musiewicz z Legnicy, który wylicza wykorzystane przez siebie artykuły taktyczno-wyszkoleniowe z zakresu piechoty pragnąłby „rozszerzyć piechotę“, kpt. Chazan z Jarocina proponuje wprowadzenie nowego działu administracji wojska z uwzględnieniem terenowych R.K.U.; zaś kpt. Towalski z Warszawy oświadcza wręcz:

> *„Mnie interesują aktualne zagadnienia służby kwaterunkowo-budowlanej w czasie pokoju i wojny“*

a dalej:

> *„Zamiast „Bellony“ i „Przeglądu Wojskowego“ wolałbym prenumerować pismo fachowe z dziedziny mej służby“.*

Rzecz prosta, że „Bellona“ nie jest w stanie zadośćuczynić tym wszystkim żądaniom, które mają związek z tematyką odnośnych pism taktyczno-wyszkoleniowych poszczególnych broni i służb. „Bellona“ w swoich artykułach może — w zakresie wyszkolenia kontygentu — jedynie wskazywać ogólny cel i zadania wyszkoleniowe dla armii, ustalać jego charakter i podawać najwłaściwsze wskazania metodyczne. Jeśli chodzi o konkretne omawianie zagadnień walki i szkolenia, to może ono mieć miejsce w stosunku do nowych rodzajów broni i środków walki, które nie posiadają jeszcze ani swojej tradycji, ani ścisłych form organizacyjnych.

Tymczasem jeden z uczestników mjr Berman ze Szczecina poddawszy pismo nasze dość szerokiej choć przychylnej krytyce stwierdza:

> *„Dział „wyszkolenie“ — jest prowadzony zbyt ogólnie. Nie ma prac, które by konkretnie wskazywały na to, jak dywizja czy pułk ma dane zagadnienie opanować, brak materiałów z doświadczenia wyszkoleniowego“.*

Wszystko to prawda, ale braków tych pismo nasze nie jest w stanie usunąć. Omawianie konkretne zagadnień wyszkoleniowych na szczeblu pułku

piechoty pociągnęłoby automatycznie konieczność równoległego omówienia na tym samym szczeblu każdego rodzaju broni. Jest to niemożliwe. Dlatego powstały właśnie przeglądy broni — i podobne żądania, a jeszcze lepiej artykuły należy kierować do nich.

Zupełnie słuszne są żądania kilku czytelników, a wśród nich por. rez. Kubina z Warszawy, co do potrzeby publikowania artykułów psychologicznych. Ujmuje on swoje wywody w ten sposób:

„Szczególnie ważnym wydaje mi się zagadnienie psychologii wojskowej. U nas w Polsce było ono zawsze traktowane po macoszemu. Dzisiaj nikt już chyba nie neguje znaczenia czynnika psychologii, tak w czasie prowadzenia wojny jak i w czasie pokojowych prac wojska. Zagraniczna literatura jest w tej dziedzinie bardzo bogata, studiowanie jej na pewno pobudzi naszych autorów do prac w tym kierunku".

Zdajemy sobie dobrze sprawę z kapitalnego znaczenia zagadnień psychologicznych w wojsku, lecz muszą być one oparte na wnikliwych studiach literatury tego przedmiotu oraz obserwacjach z pola walki, aby nie miały charakteru postulatywnego i nie ograniczały się w praktyce do stwierdzania samej potrzeby uwzględniania czynnika psychologicznego. W tym względzie nasuwa się nam z góry pewne rozróżnienie stopni takich studiów a więc zagadnienia psychologiczne o charakterze teoretycznym i zakroju socjologicznym powinny być publikowane w piśmie wojskowym o profilu wspomnianego pisma dla zagadnień ogólno-państwowych i ogólno-strategicznych — w najszerszym tego słowa znaczeniu. Artykuły dotyczące życia oddziałów są tematycznie przynależne do pism taktyczno-wyszkoleniowych, a przede wszystkim do „Przeglądu Piechoty" jako miesięcznika o największym nakładzie. „Bellona" może i powinna rozpatrywać zagadnienia psychologiczne na szczeblu dowodzenia taktycznego i operacyjnego. W tym miejscu zagadnienie to łączy się ściśle z pracą aparatu polityczno-wychowawczego.

Zgadzamy się z uwagami płk dypl. pil. Szczudłowskiego co do wprowadzenia na łamy „Bellony" hipotez, dotyczących nowych doktryn wojennych, związanych z rozwojem i osiągnięciami techniki, z tym jednak zastrzeżeniem, że jest to nieco przedwczesne, gdyż nie została jeszcze nawet z grubsza przepracowana i przedyskutowana w naszej prasie ostatnia wojna światowa, która jeśli nawet nie ma być podstawą dla przyszłej doktryny, to przynajmniej jednym z jej ważkich, bo sprawdzonych praktycznie, elementów.

Dziękujemy kpt. mgr Osowskiemu z W.I.G. za wskazówki praktyczne co do układania ankiet. Postaramy się je wykorzystać przy okazji następnej ankiety, którą ogłosimy po zakończeniu roku pracy.

Zgodnie z zapowiedzią wysyłamy gratyfikacje dla autorów ankiet, które wniosły nowe elementy do naszej pracy.

Autorów zbiorowej ankiety kółka historycznego Uniwersytetu Łódzkiego odsyłamy do sprawozdania redakcyjnego i wypowiedzi członków Komitetu Redakcyjnego, drukowanych w numerze 3 „Bellony", które w dużej mierze wyjaśnią ich wątpliwości.

»WOJENNAJA MYSL« ZESZ. 8 — 12 1946 r

Miesięcznik „Wojennaja Mysl“ jest czasopismem poświęconym zasadniczym zagadnieniom myśli wojskowej na najwyższym szczeblu. Tematyka pisma jest bardzo bogata; głównymi działami są ogólne zagadnienia wojny, strategia, operacja i taktyka wielkich jednostek, dowodzenie w zakresie różnych rodzajów broni i służb, studia historyczne z wojen przeszłości, ponadto wiadomości z wojskowej literatury zagranicznej, wreszcie — krytyka i bibliografia. Wiele z naszych fachowych pism wojskowych korzystało i korzysta z bogatego materiału zawartego w „Wojennej Mysli“, szczególnie w zakresie doświadczeń drugiej wojny światowej, dlatego też szereg artykułów „Wojennej Mysli“ jest czytelnikowi polskiemu dobrze znany.

Bardzo istotną cechą pisma jest konsekwentne i mocne oparcie się na wynikach drugiej wojny światowej, osiągniętych przez armię radziecką i na zasadach ogólnych wysnutych na podstawie doświadczeń, które złożyły się na rezultaty rozegranych kampanij. Trzeba przyznać, że doświadczenia te są bardzo bogate i wszechstronne tak z dziedziny taktyki, operacji, strategii jak również z techniki i budowy sprzętu zbrojeniowego.

Nie znaczy to jednak, by ideom i poglądom nurtującym w umysłach pisarzy wojskowych, które nie zostały sprawdzone lub nie znalazły pełnego potwierdzenia w ostatniej wojnie, nie poświęcono miejsca w piśmie. Wszystkie tego rodzaju zagadnienia — rodzime lub dyskutowane w prasie i literaturze wojskowej zagranicznej — „Wojennaja Mysl“ sygnalizuje u siebie i omawia. Jednak kryterium ich trafności i słuszności stanowi doświadczenie własne z drugiej wojny światowej, toteż nowe idee są rozpatrywane i dyskutowane pod tym kątem. Przewidywania przemian w sztuce wojennej nie są na ogół rewolucyjne i nie odbiegają zbyt daleko poza fakty sprawdzone i wypróbowane ostatnimi doświadczeniami wojennymi.

Wyniki doświadczeń sojuszników zachodnich, ich poglądy na użycie niektórych rodzajów broni (np. lotnictwa) odmienne od radzieckich są przytaczane w piśmie, jednak omawia się je w zestawieniu z własnymi warunkami, komentuje na podstawie własnych doświadczeń, po czym wysnuwa się własne wnioski, często inne od tych, które wysunięto na Zachodzie.

Ten sposób analizowania zagadnień poruszanych przez „Wojenną Mysl“ — to znaczy przede wszystkim pod kątem widzenia doświadczeń wojny — i skrupulatne przestrzeganie tej wytycznej daje w konsekwencji wiele korzyści wtórnych. Przyczynia się mianowicie do wyrobienia jednolitego poglądu korpusu oficerskiego na główne zagadnienia związane z taktyką, operacją, techniką wojenną itp., ułatwia w dużym stopniu wzajemne porozumienie się, przyczynia się do utrwalenia jednolitej, wspólnej doktryny wojennej, uczy dyscypliny myślenia i wpaja głębokie zaufanie do rodzimej myśli wojskowej, posiadanej broni i sprzętu technicznego.

Pismo wychodzi z założenia, że gościnne udzielanie łamów pisma pomysłom i ideom opartym wyłącznie na rozumowaniu, nie sprawdzonym praktycznie, powoduje najczęściej zamęt i chaos w myśleniu, podrywa wiarę w słuszność własnej doktryny oraz zaufanie do broni i sprzętu.

Dlatego też nowe, nie zbadane gruntownie zagadnienia są najpierw niewątpliwie poddane sprawdzeniu i dopiero po przepracowaniu mogą ukazać się w piśmie, celem wywołania dyskusji i pogłębienia zagadnienia.

Ogólna metoda studiów doświadczeń wojny stosowana przez „Wojenną Mysl" polega na przeanalizowaniu nauk wojny, czyli na obejrzeniu się „trochę" wstecz celem stworzenia podstawy wyjściowej do rozważań na dzień dzisiejszy i na przyszłość.

Spośród wielu interesujących artykułów podaję zasadnicze myśli z paru bardziej charakterystycznych.

W zesz. 10-11 w artykule „Wojna współczesna a ekonomika" płk P. Biełow przedstawia wzajemny wpływ, jaki wywierają na siebie wojna i ekonomika.

Nie umniejszając roli genialnych wodzów we wprowadzeniu zmian w formach i sposobach prowadzenia wojny i walki należy stwierdzić, że zmiany te zachodzą przede wszystkim w zależności od rozwoju i zmian w sposobach produkcji oraz w warunkach ekonomicznych. Od stopnia rozwoju ekonomiki, ściślej mówiąc bazy gospodarczej, zależy bezpośrednio stopień rozwoju technicznych środków walki. Jako przykład może służyć ZSRR, gdzie ogromny wzrost siły produkcyjnej, urzeczywistniony dzięki polityce uprzemysłowienia kraju, stworzył podstawy do produkcji potrzebnego sprzętu i uzbrojenia. Wzrost sił produkcyjnych, a w związku z tym wzrost zaopatrzenia technicznego oddziałów wywiera ze swej strony wpływ na liczebność armii.

Na zmianę form i sposobów prowadzenia wojny ogromny wpływ wywiera również wartość ludzi tworzących armię. Mówiąc o tym czynniku należy mieć na względzie polityczne wartości żołnierza, wynikające z klasowego charakteru armii i społeczeństwa, właściwości fizyczne żołnierza, jego poziom kulturalny i ogólną wiedzę techniczną.

Tak więc za bezpośrednie czynniki przeobrażające czynnie sposób prowadzenia wojny należy uważać zmiany materiału ludzkiego czyli składu wojska i udoskonalenie techniki wojennej.

Nowe formy ustrojowe zmieniły w Związku Radzieckim czynnik „człowieka"; dzięki zwycięstwu socjalizmu urzeczywistnione zostały zmiany w gospodarce narodowej. Oba te czynniki stworzyły przesłanki do gruntownych zmian w sposobach prowadzenia wojny, operacji i walki.

Dzięki temu w minionej wojnie armia radziecka osiągnęła tak wysoki stopień rozwoju sztuki wojennej.

Zmianie sposobów prowadzenia wojny towarzyszą zmiany potrzeb materiałowych sił zbrojnych i dróg ich zaspokojenia. Potrzeby te z biegiem czasu stale wzrastają.

Potęga wojenna państwa polega obecnie nie tylko na armii lub flocie, ale i na posiadaniu rozbudowanego przemysłu, środków transportowych, rolnictwa, zasobach surowców i sił roboczych. Stąd powstały nowe pojęcia jak blokady gospodarczej, okupowania obszarów najważniejszych pod względem gospodarczym, dążenia do zniszczenia zasobów materiałowych nieprzyjaciela itp.

W zagadnieniu wojny i eknomiki problem potencjału wojennego stał się w obecnych warunkach jednym z najważniejszych. Jaki jest potencjał wojenny danego kraju, przez jaki okres w czasie wojny może on wytrwać — jest obecnie kwestią pierwszorzędnego znaczenia.

Na potencjał wojenny składają się: terytorium i ludność kraju, źródła surowców i zasoby żywności, możliwości produkcyjne przemysłu, ilość środków transportowych, stopień rozwoju nauki i techniki, wielkość zapasów produkcyjnych, materiałowych, żywnościowych i zasoby sił roboczych. Sztuką jest umieć te wszystkie zasoby zmobilizować i racjonalnie użyć w czasie wojny. Niemcy mieli początkowo nad ZSRR przewagę w ludziach i zasobach materiałowych (węgiel i stal), lecz roztrwonili tę przewagę na skutek swoich nieobliczalnych decyzyj.

Wyższość ustroju politycznego ZSRR, siła państwa, istnienie zorganizowanego czynnika siły, jakim jest partia bolszewicka, wysoki poziom uprzemysłowienia kraju, niezależność pod względem technicznym i gospodarczym umożliwiły wcielenie potęgi gospodarczej w ogromną potęgę wojenną szybciej, niż mogło to zrobić jakiekolwiek inne państwo, oparte na innym ustroju, przy kapitalistycznym sposobie produkcji.

Poza zależnością wojny od ekonomiki należy stwierdzić, że wojna i wojsko wywierają ze swej strony wpływ na ekonomikę, rozwój siły produkcyjnej i na organizacyjne formy ustroju gospodarczego. Dążność do udoskonalania środków walki jest niewątpliwie bodźcem dla rozwoju przemysłu. Wojna współczesna jest najsurowszym i największym egzaminem wewnętrznej siły ekonomicznej kraju, jego mocy i żywotności istniejącego ustroju społecznego.

Niewiele krajów zdołało wytrzymać taką próbę. W ostatniej wojnie przeszło taką próbę wiele organizmów państwowych opartych na różnych zasadach, różne systemy ekonomiczne i układy społeczne. Jak wypadł ten egzamin dla wielu krajów, wiemy doskonale. Radziecki ustrój społeczny pokonał całkowicie wszystkie trudności i odniósł pełne zwycięstwo nad Niemcami pod względem militarnym i gospodarczym, mimo tego, że ZSRR ponosił główny ciężar wojny.

Główną cechą systemu gospodarczego opartego na zasadach socjalistycznych i jego wyższość nad systemem kapitalistycznym polega na uspołecznieniu lub upaństwowieniu środków produkcji, planowym charakterze życia gospodarczego i organizacyjnej roli państwa w życiu gospodarczym kraju.

Podstawą społeczeństwa burżuazyjnego jest kapitalistyczna własność prywatna środków produkcji. Stwarza ona podstawy do bezplanowości i anarchii w systemie produkcji i w efekcie powoduje, jak wskazuje doświadczenie II wojny, zahamowanie scentralizowanego wykorzystania zasobów kraju i mobilizacji tych zasobów na potrzeby wojny. W czasie wojny państwo kapitalistyczne wprowadza szereg zarządzeń naruszających interesy właścicieli środków produkcji (regulowanie zaopatrywania przedsiębiorstw w surowce, paliwo, siły robocze; zamykanie pewnych przedsiębiorstw, upaństwowienie przedsiębiorstw o dużym znaczeniu dla wojny itp.). Stąd wynikają ciągłe starcia interesów właścicieli i państwa. Te przeciwieństwa utrudniają wojenną mobilizację zasobów kraju.

Ustrój państwowy i socjalistyczna ekonomika ZSRR umożliwiły nie tylko wykorzystanie posiadanych zasobów, ale stworzyły jeszcze warunki dla wzrostu tych zasobów w czasie wojny.

W zeszycie 8 gen. mjr Kostin omawia rolę desantów lotniczych w nowoczesnej operacji.

Doświadczenie drugiej wojny światowej obaliło zdaniem autora wszystkie twierdzenia o ograniczonych możliwościach użycia desantów lotniczych na

różnych teatrach wojennych. Byliśmy świadkami ich użycia na teatrach działań lądowych i morskich, w rozmaitych warunkach geograficznych i klimatycznych i z różnymi zadaniami.

Rozwój techniki wpłynął na rozwój sposobów użycia i siłę desantów. Wprowadzenie do użytku na wielką skalę szybowców przekreśliło potrzebę posiadania i uchwycenia lotnisk w rejonach wysadzenia desantu, pozwoliło na przerzucanie ciężkiego sprzętu (czołgi), ułatwiło skupione wysadzenie desantu i umożliwiło szybkie jego działanie.

Desanty lotnicze dają operatorowi możność powiększenia głębokości uderzeń i szybkości manewru, przy czym może to być wykonane niespodzianie i dużymi siłami. Z ich pomocą lotnictwo otrzymało możność wykonywania nie tylko potężnych nalotów na tyły przeciwnika, ale uchwycenia i utrzymania na jego tyłach ważnych punktów i rejonów; wielkie jednostki pancerne działające w operacyjnej głębokości przeciwnika, dzięki pomocy desantów lotniczych wyrzucanych na ich skrzydłach lub na kierunkach posuwania się, mają możliwość poruszania się w szybszym tempie i wykonywania jeszcze głębszych uderzeń. W ten sposób działanie desantów lotniczych wypełnia lukę w czasie między atakami lotnictwa i podejściem jednostek szybkich.

Rozwój lotnictwa transportowego stwarza równocześnie podstawy do rozwoju i lepszego użycia wojsk lotniczo-desantowych.

Technika budowy samolotów transportowych idzie w kierunku powiększenia nośności użytecznej i dostosowania typów do zadań bojowych. Obecnie buduje się samoloty pasażerskie dostosowane do użytku wjoska, wagi 60-100-180 ton. Samolot amerykański HS-99 wg danych prasy może zabrać baon piechoty ze sprzętem. Opracowuje się nowe konstrukcje szybowców: szybkich i lekkich do wykonywania początkowego napadu i o wielkiej nośności celem późniejszego przetransportowania wojsk. Rozwiązano już praktycznie problem podchwytywania szybowców przez samoloty bez potrzeby lądowania samolotu.

W niedalekiej przyszłości potężne środki lotniczo-transportowe, lotnictwo bombardujące i myśliwskie dalekiego zasięgu umożliwią przerzucenie desantów lotniczych nie słabszych co do siły i uzbrojenia od desantów morskich. Wielkie zgrupowania typu armii, przerzucane w ten sposób na głębokie tyły, będą mogły wykonać uderzenia na życiowo ważne obiekty z najbliższej odległości i z najmniej oczekiwanego kierunku, stworzyć nowe fronty itp. Może to gruntownie zmienić nasze pojęcia o istniejących obecnie kierunkach operacyjnych i teatrach działań wojennych oraz spowodować dalsze zmiany form operacji.

Doświadczenie wojny wykazało, że jednostki lotniczo-desantowe nie są tak trudne do uzupełnienia, jak to początkowo sądzono. Tendencja przesunięcia punktu ciężkości z desantów spadochronowych na lądujące doprowadzi do dalszego ułatwienia szkolenia tych jednostek.

Celem łatwiejszego rozpatrzenia zagadnienia autor dzieli desanty lotnicze na taktyczne, operacyjne i strategiczne.

Desanty taktyczne są to przeważnie desanty spadochronowe i szybowcowe o niewielkim składzie, stosowane w natarciu na małych głębokościach. Wyrzuca się je zasadniczo na głównym kierunku działania i nie można ich pozostawić

przez dłuższy czas bez wsparcia własnych wojsk. Celami działania dla tych desantów będą stanowiska ogniowe artylerii, sztaby, stanowiska dowodzenia, węzły drogowe, odwody taktyczne, ciaśniny itp.

Desanty operacyjne mogą być używane we wszystkich formach i fazach operacji. Największy efekt dają one w operacji zaczepnej frontu w okresie, gdy obrona nieprzyjaciela została zachwiana, odwody zużyte lub gdy stworzone zostały warunki do rozdzielenia, obejścia i okrążenia głównego zgrupowania przeciwnika. Desanty operacyjne z zasady lądują na szybowcach i samolotach z poprzedzającymi je rzutami spadochroniarzy. Siła ich waha się od jednej do kilku wielkich jednostek lotniczo-desantowych (w zależności od zadania i czasu działania do chwili połączenia się z własnymi wojskami).

Pod pojęciem lotniczego desantu strategicznego należy rozumieć desant składający się nie tylko z kilku wielkich jednostek lotniczo-desantowych połączonych w armię, jak to miało miejsce w 1944 r. w Europie zach., ale i wielkich jednostek broni połączonych, przerzucanych drogą powietrzną, przy których jednostki lotniczo-desantowe mogą być jedynie rzutem czołowym. Zadaniem desantu strategicznego może być zdezorganizowanie mobilizacji i koncentracji w początkowym okresie wojny, uchwycenie ważnych rejonów przemysłowych, stworzenie nowego frontu w głębi nieprzyjacielskiego kraju itp.

Strategiczne desanty lotnicze i masowo użyte nowoczesne lotnictwo mogą się okazać czynnikiem decydującym o dalszym przebiegu wojny. Znaczenie tego czynnika będzie rosło w miarę powiększania się promienia działania mas lotnictwa bombowego, zdolnego nie tylko do samodzielnego rozstrzygania zadań, ale i gromienia przeciwnika podchodzącego do rejonu działań desantu.

Wyrzucanie desantu lotniczego jest nie do pomyślenia bez panowania w powietrzu w rejonie wyrzucania i działania desantu. Jedynie panowanie w powietrzu zapewnia skrytość przygotowań, dokładność rozpoznania, obezwładnienie obrony przeciwlotniczej i przeciwdesantowej, a wreszcie daje możność wyboru chwili rozpoczęcia desantu, co zapewnia zaskoczenie.

W zeszycie 9 gen. por. Jarczewski omawia przełamanie obrony taktycznej.

Na podstawie doświadczeń armii sowieckiej autor rozpatruje warunki przełamania obrony zwartej i silnie nasyconej wojskami oraz samo przełamanie jej najbliższej głębokości (4-12 km) prowadzone tak, by przeciwnik nie mógł stawić gdzieś głębiej nowego, zorganizowanego oporu, zdolnego zatrzymać nacierającego.

Pod pojęciem „przełamanie obrony taktycznej" nie należy rozumieć jakiejś określonej głębokości wdarcia się nacierającego w obronę nieprzyjaciela, ale złamanie oporu zorganizowanego przez pierwszy operacyjny rzut wojsk nieprzyjaciela. Z tego względu przełamanie na ważnym kierunku może objąć pierwszy i drugi pas obrony czyli głębokość 12-17 km systemu obronnego. Niekiedy znów w podobnych warunkach złamanie oporu może nastąpić już po 4-8 km, tj. po przełamaniu pierwszego pasa obrony.

W pierwszym okresie wojny dowództwo niemieckie w koncentracji mas czołgów i lotnictwa na wąskim odcinku widziało rozwiązanie problemu przełamania współczesnej obrony. Piechota i artyleria odgrywały rolę drugorzędną. W latach 1942-43 okazało się, że dopiero wykorzystanie wszystkich rodzajów broni i ich współdziałanie mogą zapewnić powodzenie przełamania silnie

umocnionych pozycyj. Było to wynikiem rozwoju środków i sposobów obrony ppanc. i plot., stosowanych przez wszystkie rodzaje broni.

Na podstawie doświadczeń wojny można ustalić szereg warunków, którym winna odpowiadać organizacja przełamania obrony taktycznej.

Szerokość odcinka przełamania winna być powiększona. Zmniejsza się skutkiem tego niebezpieczeństwo nadmiernego skupienia mas wojska na odcinku przełamania, osłabia skuteczność przeciwdziałania lotnictwa nieprzyjaciela na grupę uderzeniową i utrudnia się nieprzyjacielowi utrzymanie zwartości obrony i wykonywanie przeciwnatarć, a nacierający otrzymuje większą swobodę manewru. Niekiedy może się okazać korzystne wykonanie przełamania nie na jednym odcinku frontu szerokości 30-40 km, lecz na dwóch po 15-20 km szerokości każdy z przerwą kilkudziesięciu km między nimi.

Odnośnie paraliżowania głębokości obrony doświadczenie wojny wskazuje, że im głębiej ono sięga (6-15 km i więcej) i im bardziej obejmuje cały system obrony operacyjnej, tym łatwiej jest przełamać najtrudniejszą jej część, tj. obronę taktyczną.

Zagadnienie tempa przy przełamywaniu obrony taktycznej w związku z możliwością posiadania przez obrońcę w odwodzie jednostek szybkich i dobrej sieci komunikacyjnej nabiera jeszcze większej ostrości. Błędem byłoby przedłużanie okresu przygotowania artyleryjskiego i lotniczego; również tempo posuwania się nie może być równe tempu piechoty, lecz tempu czołgów i piechoty zmotoryzowanej.

Zaskoczenie i siła uderzenia, duża szerokość i głębokość paraliżowania obrony oraz giętkość dowodzenia w toku operacji zapewnią szybkie jej tempo i powodzenie.

Gen. płk P. Batow podaje w zeszycie 12 wiele cennych uwag ze swego doświadczenia na temat operacji zaczepnej armii, połączonej z forsowaniem przeszkody wodnej.

Miniona wojna wykazała, że i nacierający i obrońca przywiązywali duże znaczenie do przeszkód wodnych. Dla obrońcy stanowiła ona linię obronną, a napastnik w większości wypadków musiał rozpoczynać operację od jej forsowania.

Armia wchodząca w skład frontu działającego na kierunku strategicznym może otrzymać samodzielne zadanie forsowania przeszkody wodnej na jednym z kierunków operacyjnych.

Uchwycenie na przeciwnym brzegu rejonu wyjściowego do dalszych działań armii ma ogromne znaczenie. Ponieważ nieprzyjaciel stara się zlikwidować za wszelką cenę taki rejon, nacierający musi być przygotowany do uporczywej jego obrony i rozszerzenia go. Jeśli nie przewiduje się w krótkim terminie rozpoczęcia działań zaczepnych z rejonu wyjściowego, należy raczej zaniechać uchwycenia go, gdyż prowadzenie walk celem jego utrzymania wymaga ogromnego wysiłku.

Wybór pory dnia do forsowania zależy od sytuacji. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem należy forsować o każdej porze. W wypadku gdy nieprzyjaciel umocnił się na swoim brzegu, forsowanie rozpoczynano zwykle przed świtem z takim wyliczeniem, by przeprawiające się oddziały pierwszego rzutu mogły prowadzić walkę o przedmoście już za dnia.

Powodzenie forsowania osiąga się przede wszystkim przez zaskoczenie. Maskowanie operacyjne przeprowadza się według planu dowództwa frontu. Organizowanie w czasie forsowania przepraw pozornych mija się często z celem, gdyż przeciwnik ocenia forsowanie nie według mejsc przeprawy, ale na podstawie ognia artylerii (przygotowanie artyleryjskie).

Forsowanie na szerokim froncie zmusza przeciwnika do rozproszenia sił i środków, co ułatwia warunki forsowania. Szerokie zastosowanie znalazło zadymianie przepraw; winno ono być wykonywane na całym froncie forsowania i trwać przez cały czas trwania przeprawy.

Po podejściu oddziałów do rzeki główny wysiłek saperów winien być skierowany na zebranie podręcznych środków przeprawowych, rozpoznanie materiału leśnego i przygotowanie standaryzowanych łodzi drewnianych, które w czasie wojny wykazały swoją ogromną przydatność.

Organizacja dowodzenia i łączności winna być oparta na następujących zasadach. Punkt obserwacyjny i stanowisko dowodzenia dowódcy armii winny mu zapewnić osobistą obserwację przebiegu forsowania i walki na przeciwległym brzegu. Na PO dowódcy armii znajdują się dowódcy broni, grupa operacyjna sztabu i oficer łącznikowy lotnictwa wspierającego. Szef sztabu z pierwszym rzutem sztabu znajduje się na stanowisku dowodzenia. II rzut sztabu armii winien znajdować się stosunkowo blisko pierwszego rzutu, by była możliwość szybkiego nawiązania styczności osobistej.

W zeszycie 9 płk N. Pawlenko omawia czynniki wpływające na rozmach operacyj zaczepnych. Skutkiem powiększenia donośności, ruchliwości i wzrostu potęgi środków walki tempo działań zaczepnych w porównaniu do pierwszej wojny światowej ogromnie wzrosło. Osiągnięcie wielkiego rozmachu działań zaczepnych zależy jednak od szeregu innych składników, jak sposobu organizacji operacji, ilościowej i jakościowej przewagi nacierającego nad obrońcą we wszystkich fazach operacji (ważne przy tym jest, by mieć w dyspozycji jednostki szybkie), decydującego pobicia wielkich zgrupowań nieprzyjaciela, skuteczności uderzenia początkowego, maksymalnego skrócenia przerw w działaniach, ruchliwości tyłów (zmotoryzowanie tyłów i odbudowa kolei).

Doskonalenie już wypróbowanych środków walki i wytwarzanie nowych — szybszych i potężniejszych przyczyni się zdaniem autora do powiększenia obszarów, na których będą się rozgrywały przyszłe operacje, przyspieszenia tempa rozwoju i wzrostu rozmachu operacji. Klucza do określenia rozmachu operacyj zaczepnych w przyszłej wojnie należy szukać nie tylko w studiach nad doświadczeniami minionych wojen, ale i w studiach nad nowymi środkami walki oraz formami i sposobami ich stosowania.

Bochenek ppłk dypl.

NOWE CZASOPISMA WOJSKOWE

W ostatnich miesiącach zeszłego i w pierwszym kwartale tego roku do rejestru fachowej prasy wojskowej w Polsce doszedł szereg nowych periodyków. Zjawisko to jest równoległe ze zjawiskiem podnoszenia się jakości czasopiśmiennictwa wojskowego, pogłębiania się jego problematyki oraz różniczkowania się tematyki poszczególnych pism. Dzięki temu do ręki oficera trafia właściwe

dla jego zainteresowań wydawnictwo, co daje mu możność pogłębiania swych wiadomości, a nawet studiowania nieznanych mu zagadnień.

Prasa ta obejmuje coraz szersze kierunki i specjalności. Istniejące do niedawna luki w dziedzinach specjalnych wypełniają obecnie następujące nowopowstałe periodyki: „PRZEGLĄD SAMOCHODOWY" (miesięcznik wydawany przez Departament Wojsk Samochodowych), „BIULETYN TECHNICZNY" (pismo wydawane przez Centralny Zarząd Motoryzacji Ministerstwa Komunikacji i Departament Wojsk Samochodowych), „PRZEGLĄD ŁĄCZNOŚCI" (kwartalnik wydawany przez Departament Łączności), „WOJSKOWY PRZEGLĄD LOTNICZY" (dwumiesięcznik wydawany przez Dowództwo Lotnictwa), „BIULETYN INFORMACYJNY" Departamentu Intendentury oraz „PRZEGLĄD MORSKI" (kwartalnik Marynarki Wojennej, wydawany przez Dowództwo Marynarki Wojennej). W opracowywaniu pierwszych pięciu bierze udział Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Trudno jeszcze teraz podać na podstawie kilku zeszytów szerszą charakterystykę i krytyczną ocenę tych pism, część bowiem ich nie posiada jeszcze wykrystalizowanej linii rozwojowej i ściśle sprecyzowanej tematyki. Stąd spotykamy się z pewną przypadkowością układu poszczególnych zeszytów i jednostronnością doboru tematycznego, co oczywiście nie kwestionuje wartości poruszanych w nich zagadnień. Tak np. analiza treści „Przeglądu Samochodowego" wykazuje na przestrzeni dwóch zeszytów (styczeń, luty) zaledwie dwa artykuły z taktyki wojsk samochodowych (ppłk inż. Biełow — Zasady taktyki wojsk samochodowych — w 2 częściach) i niewiele więcej z zakresu wyszkolenia, gdy tymczasem kwestiom techniki samochodowej, mimo ukazywania się specjalnego w tym celu miesięcznika („Biuletyn Techniczny"), poświęca się 80% objętości. Ten stan rzeczy da się wytłumaczyć wielką potrzebą naświetlania zagadnień technicznych w okresie dźwigania się motoryzacji polskiej z wojennego zniszczenia.

Należy przypuszczać, że w przyszłości na łamach „Przeglądu Samochodowego" kwestiom taktyki wojsk samochodowych i olbrzymim doświadczeniom w tej dziedzinie redakcja poświęci nieco więcej miejsca, a część zagadnień ze spraw remontu i budowy samochodów przeniesie na szpalty „Biuletynu Technicznego". Pamiętać bowiem należy, że „Przegląd" jest pismem nie tylko dla szoferów i techników, lecz także dla żołnierzy wojsk samochodowych.

Sprawa równowagi tematycznej została dobrze rozwiązana przez redakcję „Przeglądu Łączności" — wydawnictwa poświęconego zagadnieniom kształcenia kadr we wszystkich dziedzinach interesujących oficera wojsk łączności. Przeznaczenie i zadania „Przeglądu Łączności" podaje „Słowo wstępne" redakcji do pierwszego zeszytu kwartalnika. Redakcja „Przeglądu" przy doborze artykułów kieruje się myślą, „by na początek podawać czytelnikowi materiał podstawowy, z którego mógłby korzystać dla siebie lub dla szkolenia podwładnych" („Praca polit.-wych. w jednostkach łączności", „Kontrola i ewidencja wyszkolenia bojowego", „Zasady metodyki szkolenia radiotelegrafistów", „Praktyczne wskazówki dla początkującego wykładowcy", „Jak należy przygotować się do prowadzenia zajęcia z plutonem"). Z biegiem zaś czasu, tj. w miarę ukazywania się następnych zeszytów, redakcja przechodzi do podawania zagadnień bardziej specjalnych, „by tą drogą ułatwić czytelnikom możność samokształcenia się". Takie postawienie kwestii nie wyklucza bynajmniej drukowania w „Przeglądzie

Łączności" „artykułów poruszających zagadnienia, które muszą być traktowane na wyższym poziomie organizacji czy dowodzenia". Do takich artykułów należą w Przeglądzie: „Organizacja łączności radiowej w pułku artylerii dywizji piechoty" (zeszyt 1/47), „Główne funkcje szefa łączności pułku piechoty w natarciu", „Organizacja łączności w pułku piechoty w natarciu z uwzględnieniem doświadczeń ubiegłej wojny" (zeszyt 1/46). W „Przeglądzie Łączności" spotyka się ponadto artykuły dotyczące osiągnięć z zakresu budowy sprzętu, organizacji i taktyki łączności w państwach obcych np.: „Zarys rozwoju „Radaru" jako nowoczesnego środka obrony podczas ostatniej wojny" (zeszyt 1/47), „Amerykańska radiostacja ręczna" (zeszyt 2/47).

Specjalną pozycję w wojskowym czasopiśmiennictwie zajmuje dwumiesięcznik „Wojskowy Przegląd Lotniczy". Już pierwszy zeszyt pisma wprowadza czytelnika w szerszy krąg zagadnień lotniczych. Dotychczasowe pisma lotnicze tematykę swą poświęcały głównie sprawom techniki lotniczo-szybowcowej i popularyzacji lotnictwa, mniej zwracając uwagi na sprawy dowodzenia, taktyki i wyszkolenia. Ukazanie się „Wojskowego Przeglądu Lotniczego" jest wyraźnym krokiem naprzód w tym zakresie. Pismo to wg wstępnych założeń mówić ma o problemach lotnictwa (w Polsce i za granicą), informować jak najpełniej o osiągnięciach technicznych lotnictwa, poglądach operacyjnych, taktycznych, organizacyjnych, a wreszcie o metodach szkolenia. Punktem wyjścia dla tak szeroko zaplanowanej tematyki „Wojskowego Przeglądu Lotniczego" mają być doświadczenia drugiej wojny światowej, które wykazały olbrzymi i wszechstronny rozwój lotnictwa. Zapoznanie się z nimi polskiego korpusu lotniczego jest bodajże podstawowym zadaniem pisma. Druga wojna światowa wykazała ważność roli, jaką spełniało lotnictwo na wszystkich odcinkach walki, stając się jednym z podstawowych czynników zwycięstwa.

Wyżej wykazany zasięg tematyczny „Wojskowego Przeglądu Lotniczego" zahacza o te wszystkie problemy, które oddziaływają zasadniczo na kształtowanie się doktryny lotniczej, zależnej przede wszystkim od ilości będących do dyspozycji sił i środków technicznych oraz właściwej dla danego państwa ogólnej doktryny wojskowej.

Pierwszy zeszyt „Przeglądu" obok takich artykułów, jak: „Rozpoznanie lotnicze", „Niszczenie lotnictwa nieprzyjaciela na jego lotniskach", „Opis niektórych radarowych urządzeń nawigacyjno-bombardierskich" daje potwierdzenie powyższych założeń w artykułach: „Teorie użycia lotnictwa w ZSRR a druga wojna światowa", „Doktryna lotnictwa i jej rozwój", „Doktryna użycia brytyjskich sił powietrznych w II wojnie światowej".

Zapoznajemy się w tych artykułach z dwiema doktrynami użycia lotnictwa, radziecką i zachodnią. Druga wojna światowa wykazała niewątpliwą słuszność lotniczych koncepcji radzieckich, wskazujących na istotną wartość działań lotnictwa na korzyść wojsk lądowych, oraz koncepcji zachodnich, uwypuklających rolę lotnictwa strategicznego, którego funkcja sprowadziła się do zadań niszczenia głównie potencjału wojennego przeciwnika.

Nasza doktryna lotnicza, której służyć ma „Przegląd", nie może być oczywiście bezkrytycznym przeszczepieniem obcych doktryn. Winna ona być — i tu zgodzi się z „Przeglądem" każdy — zgodna z warunkami geopolitycznymi i ekonomicznymi kraju oraz ogólną koncepcją planu obrony państwa.

Problemom, związanym ze sprawą gospodarki wojskowej oraz realizacją programu intendenckiego zaopatrzenia wojsk, poświęcił Departament Intendentury MON swoje czasopismo — „Biuletyn Informacyjny". Biuletyn ten, jak wskazują w dwu zeszytach zawarte artykuły, jest doradcą i organizatorem w konkretnych zadaniach gospodarczych dnia, a także „transmisją przekazującą wiadomości i doświadczenia z innych działów gospodarki państwowej" („Gospodarka przykoszarowa", „Ogrody działkowe", „Gospodarka hodowlano-mleczna", „Konserwacja obuwia", „Rozszerzenie gospodarki ryczałtowej" itp.). Prócz tego jest on także podręcznikiem wyszkoleniowym w zakresie fachowym i wojskowym („Fachowe szkolenie intendenckie" — zeszyt 1/46, „Praca tyłów pułku piechoty w natarciu', „Żywienie wojska w polu" — artykuły w 1 zeszycie 46 r., „Praca tyłów pułku w obronie pozycyjnej" — zeszyt 1/47). Przyznać trzeba, że „Biuletyn Informacyjny" z kłopotów redakcyjnych wybrnął szczęśliwie.

Ostatnim czasopismem, któremu należałoby poświęcić nieco więcej miejsca, jest „Przegląd Morski" — nawiązujący po siedmioletniej przerwie do starych tradycji wychodzącego przez dwanaście lat przed wojną „Przeglądu Morskiego". Kwartalnik ten poruszać ma zagadnienia związane z organizacją, uzbrojeniem, wyposażeniem, taktyką i wyszkoleniem Marynarki Wojennej oraz zagadnienie jej współdziałania z siłami lądowymi i powietrznymi.

Pismo wyróżnia się swoją pokaźną objętością 120 stron, estetyczną szatą zewnętrzną i bogatym doborem tematycznym.

Podstawowymi artykułami pierwszego zeszytu „Przeglądu Morskiego" są: „Wrzesień 1939 r. na wybrzeżu", (źródłowa publikacja), „Marynarka wojenna ZSRR w wojnie ojczyźnianej", „Wspólna inicjatywa". Są to dwie przeciwstawne sobie prace, jaskrawo obrazujące różnice podejścia do zagadnień wojenno-morskich z krańcowych punktów widzenia autorytatywnych czynników w Związku Radzieckim i na Zachodzie. Pierwszy — to bliższy nam światopogląd ukształtowany strukturą mórz słowiańskich, drugi — to pogląd transoceaniczny.

Cenną pozycję w „Przeglądzie Morskim" stanowi również praca mgr B. Krzywca „Przemiany w prowadzeniu wojny morskiej". Autor na podstawie zestawień poglądów dowojennych zapoznaje czytelnika z ewolucją myśli technicznej i operacyjno-strategicznej mocarstw morskich oraz z jej ostatecznym wykrystalizowaniem się w okresie II wojny światowej. Artykuł rozpada się zasadniczo na dwa działy — jeden to konfrontacja poglądów przedwojennych na prowadzenie wojny morskiej z punktu widzenia przemian technicznych, drugi — to założenia strategiczne w myśl przewidywań przed r. 1939 i pełna ich realizacja w toku wojny. Tak z charakterystycznych konfrontacji poglądów, jak i z ogólnej analizy wydarzeń w działaniach morskich w II wojnie światowej wynosi czytelnik z artykułu dostateczne naświetlenie podstawowych cech nowoczesnej wojny morskiej.

Na pozostałą treść „Przeglądu" składają się artykuły o treści operacyjno-taktycznej („Nowa broń morska", „Współczesny sprzęt desantowy", „Lotnictwo w działaniach morskich", „Walki o Okinawę"), oraz techniczne („Bojowa wytrzymałość nadwodnych okrętów wojennych"), dające wgląd w możliwości nowoczesnej broni morskiej i przedstawiające dokładny opis sprzętu i jego konstrukcję. Niemniej wartościowe pozycje w „Przeglądzie Morskim" tworzą:

dokładnie skonstruowana lista strat flot „osi“ oraz „Przegląd prasy“ i szeroko zaprowadzona „Morska Kronika Zagraniczna“. Przez wprowadzenie działu sprawozdawczego „Przegląd Morski“ jest poza „Belloną“ jedynym fachowym pismem wojskowym, które nie ogranicza się do artykułów, lecz zamieszcza również recenzje, sprawozdania i wzmianki kronikarskie. Ożywia to znacznie pismo i podnosi jego wielostronność. Należy oczekiwać, że i inne pisma wojskowe pójdą śladem „Przeglądu Morskiego“.

T. T.

»BŁĘDY STRATEGICZNE HITLERA«

ppłk armii czechosłowackiej F. O. Miksche

Książka ta wydana w roku 1945 w języku angielskim i przełożona na język francuski jest dziełem znanego autora, podpułkownika armii czechosłowackiej F. O. Miksche. Podpułkownik Miksche w 1936 roku opuścił swą ojczyznę i udał się do Hiszpanii, by walczyć tam w szeregach armii republikańskiej. W 1939 roku wstąpił do oddziałów czechosłowackich organizowanych we Francji i z nimi w 1940 roku został ewakuowany do Anglii. W 1941 roku na żądanie Komitetu Narodowego gen. de Gaulle został przydzielony wraz z kilku innymi oficerami czechosłowackimi do armii francuskiej i pełnił funkcję w sztabie generalnym Wolnych Sił Francuskich (Forces Françaises Libres) w Londynie. W Anglii napisał szereg książek wydanych w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Jego książki pod tytułem „Blitzkrieg“ i „Paratroops“ wywarły wielki wpływ na kształtowanie się doktryny wojennej aliantów. Podpułkownik Miksche był współpracownikiem wielu periodyków brytyjskich i amerykańskich, w których publikował artykuły wojskowe i polityczne.

Książka omawiana jest strategicznym studium drugiej wojny światowej, chociaż nie ze wszystkimi jej poglądami możemy się zgodzić, jest niezmiernie ciekawa, głęboko ujęta i pouczająca.

Wschód czy Zachód?

Okres pokoju dla Hitlera, dla którego zgodnie z jego wypowiedzią „wojna począwszy od 1914 r. nigdy się nie skończyła“, jest tylko okresem przygotowania przyszłej wojny. Przygotowanie to prowadzi się ściśle według poglądów Ludendorffa zawartych w jego „Wojnie totalnej“. Polityka Reichu stosuje i w czasie pokoju zasady strategii dążąc do wywołania zamętu w szeregach nieprzyjaciela, rozbicia go na małe grupy, usunięcia nowych przeciwników i stworzenia warunków jak najlepszego użycia potencjału politycznego, ekonomicznego i wojennego w punkcie najwydajniejszym i w sposób najbardziej korzystny. Zaskoczenie, podstęp, ukrycie właściwych celów, mistyfikacja, wiarołomstwo — oto środki „nowoczesnej“ polityki Hitlera.

Ukuto nowy termin „strategii rozszerzonej“ obejmującej zarówno okres wojny jak i pokoju. Jej celem jest przede wszystkim wytworzenie takich warunków dla Niemiec, w których wojna na dwóch frontach byłaby wykluczona. Wg niej Niemcy nie mogą i nie powinny walczyć jednocześnie na dwóch frontach, będą zwyciężać swych przeciwników kolejno. Przygotowując walną rozprawę trzeba opanować, o ile możliwe bez walki, te kraje, których posiadanie jest

niezbędne dla przyszłej wojny, w innych zaś krajach stworzyć mniej lub więcej utajone punkty oparcia, piąte kolumny, które ułatwią w przyszłości działania orężne.

W myśl tych wytycznych widzimy szereg zwycięstw Hitlera odniesionych bez oddania jednego strzału, jak Austria, Sudety, Czechosłowacja, widzimy powstawanie w wielu krajach radykalnych partii prawicowych i pojawianie się przywódców naśladujących swego „wielkiego“ prekursora, Hitlera: byli to Henlein, Tuka, Quisling, Szallasy, Stojadinowicz i Paweł Antonescu, król Borys, Laval, Franco, Ryti i inni.

Zasadnicze metody taktyczne, stosowane przez politykę niemiecką można podzielić, stosownie do używanych oficjalnie pretekstów, na dwie kategorie:

— ochrona ludności niemieckiej rzekomo prześladowanej w innych krajach Europy Centralnej;

— ochrona Europy przed Wschodem, co miało na celu nie tylko łatwe pozyskanie sobie w państwach zachodnich sympatii sfer rządzących, warstw posiadających i zwolenników kościoła oraz wewnętrzne rozbicie tych państw, ale także wygranie Zachodu przeciwko Wschodowi, niedopuszczenie do aliansu między Anglią, Francją i państwami słowiańskimi.

Po Monachium i opanowaniu basenu Dunaju przygotowania do wojny są ukończone. Pozostaje zdecydować, gdzie uderzyć — na Wschód czy na Zachód? Który z przeciwników jest groźniejszy?

Hitler decyduje się na uderzenie na Zachód.

I tę decyzję uważa podpułkownik Miksche za pierwszy i „być może najbardziej fatalny“ błąd Hitlera.

Uważa bowiem, że Niemcy uderzając na wschód wystąpiłyby w otoczeniu liczniejszym i bardziej wydajnym satelitów — małych państw, że miałyby zapewnioną neutralność państw zachodnich, ba — nawet ich pomoc materialną, że mogłyby liczyć na pełny sukces w warunkach jednego frontu w wojnie z ZSRR.

Z tym poglądem autora nie możemy się zgodzić. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerną — łatwą zresztą — argumentację, która by wykazała błędność takiego poglądu. Odsyłamy czytelników do zeszytu 3 „Bellony“. Artykuł pułkownika dyplomowanego Kirchmayera pod tytułem „Dwie koncepcje polityczne nie podjęte w 1939 r.“ w swej pierwszej części daje wyczerpującą i przekonywającą odpowiedź.

Pułkownik Kirchmayer pisze, że brak jest wszelkich podstaw do przypuszczenia, że w razie takiego uderzenia na Wschód konflikt mógłby się ograniczyć do jednofrontowego. Anglia i Francja, jeżeli nawet ich politykę sprzed 1939 r. nazwie się krótkowzroczną, rozumiałyby aż nadto dobrze, że działania niemieckie zdążałyby do zawładnięcia Europą, że Hitler z kolei przecież zwróciłby się i uderzył na Zachód. Wystąpienie państw zachodnich było pewne, co najwyżej niepewny był moment ich przystąpienia do wojny. Gdyby nawet był opóźniony, to — jak przyznaje autor — „obszar, klimat i duch narodów radzieckich tworzą monolit, którego rozbicie musi wymagać fantastycznych wysiłków“ i nic nie zdołałoby odwrócić wyniku wojny.

I jeszcze jeden pogląd podpułkownika Miksche dotyczący bezpośrednio Polski. Pisze on: „Nie trzeba wiele wyobraźni, aby jako bezpośrednią konsekwencję zewnętrznej polityki płk Becka widzieć armię Polską walczącą u boku armii niemieckiej na Ukrainie i Białorusi".

Odpowiadamy cytatą z tegoż artykułu płk Kirchmayera: „W tym dniu (21. 3. 1939, kiedy Hitler zażądał od Polski ustępstw terytorialnych, a Polska odpowiedziała częściową mobilizacją) Beck stał bowiem już na gruzach swej dotychczasowej polityki i od tego dnia zaznaczyła się już zupełnie inna polityka, z którą Beck nie miał właściwie już nic wspólnego. Tę nową politykę podejmował bowiem zdrowy instynkt naszego narodu i zgodna opinia całego społeczeństwa, które w swej masie przeciwstawiło się wszelkim podejrzanym zbliżeniom z Niemcami".

Inwazja?

Planując kampanię przeciwko Francji wojskowe kierownictwo niemieckie usiłowało uniknąć błędów popełnionych w 1914 r. Tym razem, w roku 1940 okrążono i zniszczono lewe skrzydło alianckie oraz opanowano północne porty Francji odcinając ją od Anglii. Tym nie mniej Hitler nie zrozumiał, że w rzeczywistości lewym skrzydłem sił alianckich była — Anglia. Nie planowano inwazji na Wyspy Brytyjskie. Kiedy po upadku Francji okazało się, że W. Brytania będzie kontynuować walkę, drogocenny czas był stracony. Właściwe przygotowania do inwazji rozpoczęły się późno — dopiero we wrześniu. Siłą rzeczy operację tak trudną trzeba było improwizować. Działanie lotnictwa miało poprzedzić i przygotować desant, było jednak nieszczęśliwie pomyślane. Niezależnie od bezpośrednich celów wyznaczonych lotnictwu niemieckiemu w bitwie powietrznej nad Anglią — zniszczenie angielskich lotnisk, centrów przemysłowych, sparaliżowanie ruchu w portach czy bombardowanie Londynu — zasadniczym celem strategicznym było zniszczenie lotnictwa brytyjskiego, aby zapewnić sobie panowanie w powietrzu w czasie przerzucania wojsk przez kanał. Nie można jednak uważać przegrania bitwy powietrznej za dostateczne usprawiedliwienie zaniechania przez Hitlera inwazji.

Autor pisze: „Niezależnie od wyniku tej próby inwazji jedna rzecz w każdym razie jest pewna: perspektywy strategiczne i polityczne w konsekwencji udanej inwazji były tak wielkie, że we wszelkich okolicznościach warto ją było zaryzykować". I dalej: „Do inwazji nie doszło i ten błąd miał bardzo poważne konsekwencje natury politycznej i wojskowej, które miały decydujący wpływ na dalszy bieg wojny".

Zgadzamy się z autorem, że zaniechanie inwazji było wielkim błędem. Zgadzamy się również, że opanowanie wysp brytyjskich miałoby ogromny wpływ na dalszy przebieg wojny. Natomiast nie sądzimy, żeby udana inwazja mogła odwrócić wynik wojny. Dalszy bieg wypadków daje chyba dość powodów, aby mniemać, że wojna i w tym wypadku skończyłaby się rozgromieniem Niemiec. Opanowanie Anglii nie było równoznaczne z wojną na jednym froncie. Wytrzymałość, jaką w wojnie wykazał Związek Radziecki, daje pewność, że czas — dłuższy w tym wypadku — potrzebny dla utworzenia drugiego frontu byłby także uzyskany. Inna rzecz, że drugi front powstałby w innych, trudniejszych warunkach, że trzebaby było uderzyć na południowe brzegi Francji i dalej działać wzdłuż jedynego operacyjnego kierunku doliną Rodanu i może jednocześnie

wysadziwszy desant w Salonikach przedłużyć na Bałkanach południowe skrzydło swego wschodniego sprzymierzeńca. Postępy ofensywy radzieckiej dnia 6 czerwca 1944 roku, w dniu inwazji Anglosasów w północnej Francji, były już tak wielkie że i inne, mniej wydajne działanie na zachodzie Europy musiałoby doprowadzić, tak czy inaczej, do końcowego zwycięstwa.

Błędy w basenie Morza Śródziemnego

Hitler, który nie potrafił jednym rzutem oka objąć całego świata ani myśleć kategoriami kontynentów i oceanów, nie docenił wartości Morza Śródziemnego i Północnej Afryki. Morze Śródziemne jest w rzeczywistości łącznikiem trzech części świata z dwoma kluczowymi obszarami na swych krańcach — z półwyspem Iberyjskim na zachodzie i Egiptem na wschodzie.

Nieopanowanie przez Hitlera Afryki Północnej jest błędem niezrozumiałym z perspektywy wydarzeń.

Hitler przecenił wartość sił zbrojnych Italii i ich możliwości w Afryce. Słabość ich i nieprzygotowanie do wojny ujawniły się dopiero w kampanii greckiej jesienią i zimą 1940 roku. Obok tego nie potrafił wygrać politycznego atutu Hiszpanii, którą nie trudno było skusić za cenę Marokka francuskiego do zamknięcia zachodniego wejścia do Morza Śródziemnego. I nie chodziło tu wcale o Gibraltar — wystarczały Kadyks, Tanger, Malaga i Tetuan. Stracono szereg miesięcy, kiedy po kampanii we Francji siły niemieckie stały bezczynnie. A w jakżeż innych warunkach, zwłaszcza zaopatrzeniowych — bo o nie głównie chodziło — można było przeprowadzić podbój Egiptu, gdyby północno-zachodnia Afryka znajdowała się w rękach niemieckich. Posiadanie zaś Egiptu — nie licząc doniosłych możliwości ofensywnych w przeróżnych kierunkach z tego rejonu i ogromnych trudności, jakie by się wytworzyły dla W. Brytanii — już tylko w sensie defensywnym miało niezmierne znaczenie.

„I czegoż mógł się spodziewać Montgomery — pisze autor — gdyby musiał na początku utworzyć przedmoście strategiczne gdzieś w zatoce Perskiej z bazą zaopatrzenia na wybrzeżu Indyjskim, np. w Bombaju? A także jakież byłyby nadzieje Eisenhovera, gdyby musiał rozpocząć podbój Marokka gdzieś z rejonu Dakaru, Azorów czy wysp Kanaryjskich? W tych warunkach najlepsze szanse wypędzenia Niemców z Bliskiego Wschodu miałaby jeszcze Armia Czerwona w kampanii poprzez Kaukaz i Persję".

Clausewitz i »intuicja« Hitlera

Dzisiaj jest jeszcze trudno powiedzieć, czy agresja na Zw. Radziecki była zasadniczym błędem Hitlera. Być może, warunki polityczne w tym czasie były tego rodzaju, że wojny tej uniknąć nie było już można. Natomiast z całą pewnością można twierdzić, że zasadniczym jego błędem było uderzenie na wschód, zanim skończył z przeciwnikiem zachodnim. Wśród motywów, które skłoniły Hitlera do uderzenia na ZSRR można wyróżnić także i ten, że liczył on na tradycyjną politykę ugodową Anglii, myślał, że będzie ona skłonna do zawarcia kompromisowego pokoju, zwłaszcza wobec wojny Niemiec przeciwko ZSRR. Ta myśl o możliwości pokoju z Anglią wpłynęła zapewne również na zredukowanie działań w basenie Morza Śródziemnego. Propozycje Rudolfa Hessa, zrzuconego

w Szkocji 10 maja 1941 r., w pełnym toku przygotowań do wojny na wschodzie, są aż nadto wymowne.

Ale i w trakcie samej kampanii na wschodzie Hitler popełnił długi szereg błędów, które swe źródło biorą w przecenianiu własnych sił i niedocenianiu sił politycznych, psychologicznych i ekonomicznych swego przeciwnika.

Na ogromnym obszarze Zw. Radzieckiego nie istnieją żadne obiekty geograficzne, których zdobycie mogłoby wywrzeć decydujący wpływ na wynik wojny. Utrata Ukrainy, Zagłębia Donieckiego, Leningradu czy Moskwy była czy byłaby bardzo dotkliwa, ale nie przesądzała w niczym końcowego wyniku. Rozstrzygające znaczenie miałoby tylko pobicie Armii Czerwonej, ale tę, im dalej na wschód, tym trudniej było pokonać. Rozumieli to generałowie niemieccy opierający swe koncepcje strategiczne na doktrynie Clausewitza, nie rozumiał tego Hitler, który zresztą nigdy nie przeprowadził kalkulacji, czy siły niemieckie będą wystarczające w czasie i przestrzeni. Hitler polegał na swej „niezawodnej intuicji" i stąd owe fantastyczne, oderwane od rzeczywistości, gigantyczne a niewykonalne plany, jak uderzenie w 1942 r. na Kaukaz, by poprzez Persję połączyć armie niemieckie gdzieś w Mezopotamii z korpusem afrykańskim Rommla. Jednocześnie miały być prowadzone od południa działania na Moskwę. !

Stąd też owo bezrozsądne upieranie się przy zdobytej przestrzeni, a przecież Niemcy na jesieni 1942 r. musieli trzymać front długości ponad 3600 km. Stąd kilkakrotne odrzucanie propozycji generałów dobrowolnego wycofania się, radykalnego skrócenia frontu i odtworzenia odwodów strategicznych, które po Stalingradzie były już całkowicie wyczerpane. Powzięta wiosną 1943 r. decyzja cofnięcia się na Dniepr była spóźniona i nie mogła juz uratować sytuacji, w tym bowiem czasie armia radziecka była już zbyt silna i jej rozmachu nie można było zahamować nawet na tak poważnej przeszkodzie, jaką jest Dniepr. Dwuletni wymuszony odwrót Niemców w tych warunkach był najkosztowniejszy, jaki kiedykolwiek znała historia. Lekkomyślne roztrwonienie sił na Wschodzie bezlitośnie zemściło się na Hitlerze.

Upadek fortecy Europy

Podobnie jak w działaniach zaczepnych, Hitler popełnił szereg błędów w okresie, kiedy Niemcy zostały zmuszone wyłącznie już tylko do defensywy.

Wszędzie gdzie stanęła noga niemiecka, prędzej lub później Niemcy potrafili wzbudzić nienawiść do siebie — nawet tam, gdzie początkowo darzono ich sympatią. W rezultacie w piątym roku wojny Niemcy znalazły się w sytuacji fortecy osaczonej nie tylko od zewnątrz, ale także i od wewnątrz. Ruch oporu w różnych krajach w zależności od ich psychiki i położenia geograficznego przybierał różne formy — wszędzie jednak zmuszał Niemców do dalszego rozpraszania sił.

Działania obronne opierają się na dwóch czynnikach — statycznym i dynamicznym, ale niezbędnych do prowadzenia aktywnej obrony odwodów nie było. W dniu inwazji Anglosasów we Francji 64 niemieckie dywizje znajdujące się tam były rozproszone lub zaangażowane w bezpośredniej obronie wybrzeży. Jedyna sposobność stłumienia niebezpieczeństwa w zarodku przez uderzenie masą dywizji na przeciwnika, który nie zdążył się jeszcze usadowić na lądzie, była stracona.

A przecież w tym czasie Hitler uporczywie trzymał kraje bałtyckie skazując na zagładę znaczne siły tam otoczone, kilkanaście świeżych dywizji niemieckich znajdowało się w Norwegii i Finlandii, posiadanie zaś tych krajów w tym położeniu było już bez znaczenia. Sił tych zabrakło także później w momencie przełamania frontu pod Avranches, kiedy korpusy amerykańskie wdarły się głębcko, decydując o wyniku kampanii we Francji.

W ten sposób w ciągu zaledwie kilku miesięcy alianci doszli do Renu, jednego z trzech zasadniczych obszarów fortecy Europy. Drugi z nich — obszar Dunaju padł dzięki kapitulacji Rumunii, której armia miała trzymać ciaśninę Gałaczu, między Karpatami a Morzem Czarnym. Wojska radzieckie nie potrzebowały więc forsować Karpat a mogły je obejść i wyjść w rejon Budapesztu. Opanowanie Budapesztu pozwalało na prostą komunikację z Ukrainą poprzez Karpaty, a nie jak dotychczas wielkim łukiem przez Bukareszt, miało więc niezwykłe znaczenie. Dowództwo niemieckie próbowało uratować sytuację w basenie Dunaju, stąd zażarte walki o Budapeszt, dokąd ściągnięto znaczne posiłki z polskiego teatru wojny, z trzeciego decydującego obszaru fortecy Europy, obszaru między Wisłą a Odrą, gdzie zapadały w tym czasie historyczne rozstrzygnięcia.

Nieustanne rozpraszanie sił, nawet w tej spóźnionej godzinie, charakteryzuje strategię niemiecką, strategię Hitlera, która jest strategią prestiżu: za wszelką cenę utrzymać kraje raz zdobyte. Jeżeli wniknąć w nią głębiej, trzeba przyznać rację temu generałowi niemieckiemu, który wzięty przez armię radziecką do niewoli, powiedział: „My generałowie niemieccy nie jesteśmy wcale generałami, ale maszynami otrzymującymi rozkazy", i marszałkowi Montgomery'emu: „Alianci mają mnóstwo powodów, aby być wdzięczni Hitlerowi, że ujął w swe ręce kierownictwo operacjami, ponieważ oznacza to, że ich przeciwnikami dowodzi szaleniec".

Mjr dypl. St. Zaleski

»W NIEWOLI U ANDERSA«

Płk Kazimierz Sidor. Szef Polskiej Misji Wojsk. w Rzymie
Rzym 1947 r. str. 209.

I

Żołnierska droga do Polski Ludowej wiodła wszystkimi szlakami walk z Niemcami: przez Narvik, Tobruk, Lenino, Monte Cassino, przez walki partyzanckie w kraju, przez obozy koncentracyjne i Berlin. Była to krwawa droga. Tę żołnierską krew grupka emigracyjnych polityków i konserwatywnych polskich generałów z Andersem na czele wyzyskiwała dla swoich wybujałych ambicji i kariery osobistej, zwłaszcza w chwili zakończenia działań wojennych.

Z tej gry zrodził się tragizm polskiego żołnierza na obczyźnie, który — przytłoczony propagandą, sterroryzowany, zdezorientowany politycznie — skazany został na tułaczkę, na pracę dla obcych i stał się atutem w grze politycznej skierowanej przeciw młodej polskiej demokracji.

Martyrologię polskiego żołnierza-tułacza i krótkowzroczną grę polityczną gen. Andersa przedstawił płk Sidor w swej książce. Autor tak określa jej cel: „Pragniemy przedstawić historię II korpusu od strony tragedii oficera i żołnie-

rza, którzy tęskniąc za krajem i rodziną zdają sobie w pełni sprawę, że przestępstwem jest w okresie tak ważnym i decydującym dla przyszłości kraju siedzieć od niego z dala, bezczynnie. W świetle ich własnych dokumentów — chcemy wykazać zbrodniczą działalność emigracyjnej grupki faszyzujących polityków polskich przeciw pokojowi, demokracji i własnej ojczyźnie" (str. 7).

II

Książka płk Sidora nie jest odpowiedzią na andersowską propagandę. Zawiera ona ciekawy i bogaty zbiór dokumentów w formie opinii osób bezstronnych, publikowanych po raz pierwszy rozkazów andersowskiego sztabu, przemówień, meldunków żołnierskich, protokołów, zeznań i wyjątków z prasy włoskiej. Dokumenty te mówią same za siebie, gdyż autor ogranicza się tylko do koniecznych wyjaśnień i komentarzy. Na wstępie płk Sidor zapoznaje czytelnika z andersowską koncepcją tzw. „Małej Polski", która miała powstać w zachodnich strefach okupowanych Niemiec, jako, pożal się Boże, „polska" baza wypadowa do przypuszczalnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i baza akcji wywrotowej w kraju. Tam to za wszelką cenę chciano skupić wszystkich Polaków, odciąć ich od kraju i stworzyć namiastkę ojczyzny z „rządem" na czele. „Akcja nie udała się" — pisze autor. Wobec tego gen. Anders swój zamiar „małej Polski" urzeczywistniał na terenie Włoch (str. 11).

Jednak od chwili zakończenia działań wojennych poważny odłam żołnierzy i oficerów rozumiał, co im grozi i zgłaszał się na powrót do kraju. Oto cyfry, które najlepiej charakteryzują tę akcję. „II korpus wmaszerował do Włoch w sile 50000 ludzi. W walkach (zabici i ranni) wykruszył się do 15000 ludzi. Nie mniej ewakuował się do Anglii w sile 110000 ludzi, nie licząc półcywilnych przybudówek. Skąd wzięli się ci „żołnierze"? Większa część to byli żołnierze niemieccy. Dużą ilość stanowili własowcy, Litwini z oddziałów współpracujących z Niemcami itp. Osobne rozdziały książki pt. „Kraty z rozkazów" i „Kraty z terroru i propagandy" — zapoznają nas z oryginalnymi dokumentami akcji Andersa, które miały na celu kompletną izolację żołnierza i odcięcie go od kraju. Wszystkie środki, które prowadziły do tego celu były dobre: więzienie, szyderstwo, utrudnienia finansowe, kłamstwo i oszczercza propaganda przeciw Polsce Demokratycznej. Oto fragmenty z zeznań bomb. Góreckiego Adama, pragnącego wrócić do kraju:... „wywieziono nas do San Basilio, gdzie w okrągłej wieży trzymano nas na izolacji przez półtora miesiąca".

„Zostały wprowadzone karcery, gdzie woda sięga do kolan, zostało wprowadzone bicie..." Aby wrócić do ojczyzny... w dniu 21 listopada przez wyłamanie ściany uciekło nas czterech... W czasie pościgu widziałem, jak Winiarski padł po serii strzałów na ulicę" (str. 64).

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne. Saper Matracki Adam zeznaje: „Wymusili na mnie (po aresztowaniu go przez żandarmerię II korpusu) zeznanie, że w Polsce jest źle, chociaż w Polsce nie byłem" (str. 109). Inne dokumenty mówią dobitnie o nienawiści do Związku Radzieckiego, do wszystkiego, co świadczy o reformach w kraju, o odbudowie itp. Obficie przytoczone wyjątki z prasy włoskiej charakteryzują dobitnie stosunek ludności włoskiej do II korpusu. Niestety, nie świadczą one o poszanowaniu imienia polskiego na obczyźnie. Antypolska działalność II korpusu poszła tak daleko, że gen. Anders w wywiadzie udzielonym „Italia Nuova" z listopada 1945 r.

oświadczył, że „ziemie zachodnie powinny być znów przyłączone do Niemiec“ (str. 188). Andersowskie kontakty ze zbrodniczym podziemiem w kraju zostały również na łamach książki płk Sidora wykazane. Zbrodnie prędzej czy później spowodują karę. Poniosą ją przywódcy, a o swoich, chociażby i błądzących, ale uznających błąd żołnierzach — Polska nie zapomni.

„Naród polski wierzy, że żołnierze spod Monte Cassino, Tobruku, linii Gotów nie dopuszczą, by ich krew i trud żołnierski eksploatowała grupka „wodzów“ spod czarnej chorągwi dla swych prywatnych interesów. Żołnierski dorobek jest dorobkiem narodu polskiego i wróci wraz z tymi, którzy ofiarowali go Polsce.“

Książka płk Sidora powinna znaleźć się w każdej bibliotece wojskowej i cywilnej.

L. Gregorowicz mjr

POLSKA NIEPODLEGŁA

Nr 4 (kwiecień 1947 r.)

Przeglądając ostatnie zeszyty „Polski Niepodległej“, organu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, dochodzi się do wniosku, że pismo to znajduje się w okresie rozwoju i przedstawia coraz większą wartość.

Porównując ze sobą kolejne numery miesięcznika, spostrzeżemy nie tylko coraz doskonalszą szatę zewnętrzną, wzrastającą ilość reprodukcji rzadkich i pamiątkowych fotografii oraz artystycznie wykonanych rycin, ale, co najważniejsze, wyraźnie zarysowujący się charakter czasopisma.

Miesięcznik, który pierwotnie omawiał bieżące zagadnienia polityczne i sprawy związkowe, koncentruje obecnie na swoich łamach historyczny materiał walki z okupantem, spisany przez bezpośrednich uczestników w formie popularnej, ciekawej i wiernie oddającej prawdę.

W ten sposób „Polska Niepodległa“ stała się pismem nie tylko wielkich organizacji podziemnych: Gw. Lud., A.L., A.K., B.Ch., Milicji i RPPS, ale i żołnierzy frontowych, a nawet małych grup, które tworzyły się samorzutnie w wyzwoleńczych walkach, jak np. poznańscy „Cytadelowcy“. „Polska Niepodległa“ grupuje wokół siebie tych wszystkich, którzy z bronią w ręku walczyli o wolność Ojczyzny.

Bardzo ciekawy jest numer ostatni, kwietniowy. Już na pierwszy rzut oka widać, że poświęcony jest, z okazji przypadających rocznic, II Armii WP i powstańcom warszawskiego getta. Pamiątkowe, umieszczone obok siebie jakby dla podkreślenia kontrastu fotografie wiążą nierozerwalnie sierpień 1944 r.— wkroczenie ochotników w cywilnych ubraniach do koszar — z majem 1945 r., kiedy to wprost z pola boju zebrani najlepsi żołnierze przyjmują gratulacje i uścisk dłoni od Naczelnego Dowódcy, obok którego widoczna jest postać tragicznie zmarłego, tak umiłowanego przez swych żołnierzy wielkiego Generała i Dowódcy Karola Świerczewskiego.

Wiele materiału do rozmyślań dają wzruszające swą bezpośredniością artykuły uczestników walk w getcie warszawskim, Marka, Borga i Bittera. Wspaniałe zdjęcie „Getto w walce“, stanowi wymowną ilustrację tych wspomnień, poświęconych „Bohaterom bezprzykładnej walki“...

Poza tym numer zawiera napisany dobrym językiem i zastanawiający głębią myśli politycznej artykuł gen. Kuszki o Konferencji Moskiewskiej — „Miecze do pochew“, wspomnienia Poradzkiego z zamachu na Kutscherę, prosto i szczerze spisane przeżycia kpt. Grzmot-Mazura pt. „Kurs Młodszych Dowódców Batalionów Chłopskich“. Bogaty materiał polityczny i wspomnieniowy jest zapewne powodem, że w numerze zbyt skromne miejsce zajmuje Kronika Związku i nie odzwierciedla on w należytej mierze życia, działalności jednej z największych organizacji krajowych, jakim jest niewątpliwie Zw. U. W .Z. o N. i D.

Szkoda, że miesięcznik nie ukazuje się w sprzedaży, przez co jest niedostępny dla szerszego ogółu, a przede wszystkim młodzieży, która powinna zapoznać się z takimi postaciami jak rodzina Ziętalów, z takimi oddziałami jak „Garbatego“ w radomskim i z takimi walkami, jak stoczona przez brygadę ziemi kieleckiej pod wsią Gruszka. Opisy tych zdarzeń znajdują się w numerach grudniowym, styczniowym i lutowym.

Kpt. K.

B I B L I O G R A F I A

BIBLIOGRAFIA WYDAWNICTW KSIĄŻKOWYCH WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO ZA I KWARTAŁ 1947 R.

1. Odkażanie uzbrojenia i sprzętu techniczno-bojowego. Podręcznik dla dowódcy. W.I.N.W. 1946 r., str. 75
2. Instrukcja — przybory strzeleckie i ich wykorzystanie do nauki strzelania. W.I.N.W. 1947 r., str. 104, rys. 88
3. Instrukcja ujeżdżania koni. W.I.N.W. 1946 r., str. 231, rys. 55
4. Ręczny karabin maszynowy syst. D. P. kal. 7,62. W.I.N.W. 1946 r., str. 84, rys. 38
5. Instrukcja o klasyfikacji sprzętu uzbrojeniowego. W.I.N.W. 1947 r., str. 75
6. Instrukcja spadochronowa. W.I.N.W. 1946 r., str. 94; rys. 49, tabl. 5; wykr. graf. 2
7. Elektryczne akumulatory samolotowe. W.I.N.W. 1947 r., str. 52, rys. 19
8. Zbiór instrukcji lotniczo-lekarskich. W.I.N.W. 1947 r., str. 55
9. Kpt. inż. Nagielberg. Elektrotechnika dla pilotów i mechaników lotnictwa. W.I.N.W. 1946 r., str. 136, rys. 130
10. S. Rukawisznikow. Strzelanie w locie. Przełożył z rosyjskiego i uzupełnił uwagami inż. Robert Hirszbandt kpt. pil. W.I.N.W. 1946 r., str. 327, rys. 220
11. Kpt. pil. S. Hiszpański. Krótki słownik terminów lotniczych. W.I.N.W. 1947 r., str. 191
12. Płk pil. W. Zaczkiewicz. Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r. W.I.N.W. 1947 r., str. 289, szkiców 18
13. Instrukcja budowy przepraw ze sprzętu parku pontonowego NLP. W.I.N.W. 1946 r., str. 89, rys. 63, zał. 6
14. Instrukcja budowy przepraw ze sprzętu parku pontonowego DLP. W.I.N.W. 1947 r., str. 96, rys. 62, zał. 5
15. Instrukcja budowy przepraw ze sprzętu drewnianego parku pontonowego „DMP-42". W.I.N.W. 1947 r., str. 135, rys. 78, zał. 11
16. Instrukcja saperska. Wioślarstwo na pychówce wz. 1947 r., W.I.N.W. 1947 r., str. 31, rys. 12
17. Służba bojowa szefa kierunku łączności. W.I.N.W. 1946 r., str. 29
18. Mjr Topolniak R. Dalekopis St-35. W.I.N.W. 1947 r., str. 136, rys. 61
19. Regulamin służby wewnętrznej cz. III. Oddawanie honorów. W.I.N.W. 1947 r., str. 29
20. Regulamin służby wewnętrznej cz. VII. Służba wartownicza. W.I.N.W. 1947 r., str. 72, zał. 2
21. Należności żywnościowe w czasie pokoju. W.I.N.W. 1947 r., str. 50
22. Gospodarka kuchenna w oddziałach Wojska Palskiego. W.I.N.W. 1947 r., str. 212

23. Przepisy o badaniach lekarskich i ocenie fizycznej i psychicznej zdolności do służby wojskowej poborowych, ochotników oraz podoficerów i szeregowych służby zasadniczej i rezerwy. W.I.N.W. 1947 r., str. 33, wykazów chorób 76
24. Tymczasowa instrukcja o naprawie sprzętu taborowo-gospodarczego. W.I.N.W. 1947 r., str. 32
25. Instrukcja o psach służbowych Wojsk Ochrony Pogranicza. W.I.N.W. 1947 r., str. 86, rys. 4, zał. 6
26. Płk Jan Kaczorowski, mjr Jan Kanty Cisek, Roman Vogl. Kodeks Karny Wojska Polskiego i ustawy dodatkowe z komentarzem. W.I.N.W. 1946 r., str. 367
27. Terenoznawstwo. II wydanie. W.I.N.W. 1946 r., str. 149, rys. 102, tabl. 25
28. Instrukcja dla kierowcy samochodu ciężarowego „Studebaker". W.I.N.W. 1947 r., str. 69, rys. 14, zał. 2
29. Instrukcja dla kierowcy samochodu „Willys". W.I.N.W. 1947 r., str. 51, rys. 18
30. Witold Rychter. Zasady obsługi nowoczesnych samochodów. W.I.N.W. 1947 r., str. 181, rys. 35, schem. 1, wykres 1
31. W. Dobrowolski. 15 minut gimnastyki. Seria Biblioteka sportowa nr 3. W.I.N.W. 1947 r., str. 95, programów z rycinami 20
32. W. Dobrowolski. Lekka atletyka, metodyka i trening. Seria Bibiloteka sportowa nr 4. W.I.N.W. 1947 r., str. 172, rys. 93.
33. Fonferko Tadeusz. Praktyczna budowa kajaka. Seria Biblioteka sportowa nr 5. W.I.N.W. 1947 r., str. 19, rys. 12, ark. schem. 4
34. Henryk Zapolski-Downar. Dubeltówka śrutowa, nabój, strzelanie. Wyd. III. W.I.N.W. 1947 r., str. 90, rys. 20

CZASOPISMA WOJSKOWE

PRZEGLĄD PIECHOTY, zeszyt 4 (kwiecień), 1947 r. Miesięcznik wydawany przez Departament Piechoty przy współpracy W.I.N.W.

1. Organizacja ćwiczenia bojowego z oddziałami — *kpt. Jan Niwiński*
2. Współdziałanie czołgów z piechotą — *ppłk dypl. Józef Bochenek*
3. Dziennik działań bojowych 201 p. p. rez. w kampanii 1939 r. (cz. II) — *Henryk Prawdzic*
4. Przełamanie pozycji umocnionej według poglądów amerykańskich

PRZEGLĄD PIECHOTY, zeszyt 5 (maj), 1947 r. Miesięcznik wydawany przez Departament Piechoty przy współpracy W.I.N.W.

1. Obrona stała — *płk Mikołaj Mitropolski, ppłk dypl. Stefan Biernacki i mjr Adam Pokorny*
2. Zagadnienie karności i rozwój poglądów na nie w wojsku — *Edmund Białowiejski*
3. Obrona stała (pozycyjna) pułku, baonu piechoty i komp. strzeleckiej wg poglądów amerykańskich — *ppłk. dypl. Ignacy Morżkowski*

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, zeszyt 2 (marzec — kwiecień), 1947 r. Dwumiesięcznik wydawany przez Główny Inspektorat Artylerii Wojska Polskiego przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

1. Święto artylerii w Toruniu — *mjr Zaborowski*

2. Zasady obrony niemieckiej — *ppłk dypl. T. Bartoszewski*

3. Dobór i szkolenie dalmierców stereoskopowych — *kpt. J. Dac*

4. Przeprowadzenie rozpoznania SO i PO — *ppłk K. Kozicz*

5. Organizacja obrony ppanc. d. p. w walce obronnej — *ppłk Niewodniczański*

6. Karabinowa strzelnica zmniejszona — *ppłk E. Tydman*

7. Wychowanie fizyczne w artylerii — *mjr Lewandowski*

8. Wspomnienia z walki 1 pułku artylerii motorowej na polach Francji, Belgii, Holandii i Niemiec od 7. VIII 1944 — 6. V 1945 r. — *E. D.*

9. Wadliwa amunicja artyleryjska — *mjr E. Dzbański*

PRZEGLĄD BRONI PANCERNEJ, zeszyt 2 (marzec — kwiecień), 1947 r. Dwumiesięcznik wydawany przez Główny Inspektorat Broni Pancernej i Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy

1. Broń pancerna w Polsce do września 1939 r. — *mjr J. Kaplinowski*

2. Czołgi w walce w wielkich miastach — *kpt. B. Gasperowicz*

3. Współdziałanie piechoty zmotoryzowanej z czołgami w walce nocnej — *tłum. ppor. R. Siadek*

4. Spadek szybkości początkowej pocisku w związku z zużyciem komory nabojowej działa — *por. A. Madeyski*

5. Walka artylerii pancernej przy wsparciu czołgów w głębi obrony nieprzyjaciela — *tłum. kpt. E. Syrkis*

6. Organizacja i metodyka przeprowadzania ćwiczeń terenowych w pułku czołgów — *płk K. Szewczenko*

7. Przygotowanie i przeprowadzenie zajęcia na temat nr 5 „Czołg w składzie bojowego patrolu rozpoznawczego" — *Gł. Insp. B. Panc.*

8. Organizacja zaopatrzenia i ewakuacji w oddziałach pancernych i zmotoryzowanych — *mjr dypl. J. Ender*

9. Organizacja brytyjskiej dywizji pancernej — *kpt. W. Lewandowski*

10. Prowadzenie podstawowej dokumentacji technicznej w jednostkach pancernych — *kpt. L. Sobolewski*

11. Stabilizator działa — *opr. ppor. R. Siadek*

WOJSKOWY PRZEGLĄD LOTNICZY, zeszyt 2 (marzec-kwiecień), 1947 r. Dwumiesięcznik wydawany przez Dowództwo Lotnictwa przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

1. Od Komitetu Redakcyjnego

2. Z doświadczeń pracy pol.-wych. w lotnictwie

3. Rozpoznanie lotnicze

4. Lotnictwo myśliwskie w zwalczaniu celów naziemnych

5. Zasady współdziałania lotnictwa z czołgami

6. Planowanie OPlot. na obszarze operacyjnym

7. Teorie Douheta, Mitchella i Siewierskiego w świetle doświadczeń II wojny światowej

8. Loty na trasach w złych warunkach meteorologicznych

9. Dział zagraniczny (nowości z dziedziny techniki)

PRZEGLĄD SAMOCHODOWY, zeszyt 3 (marzec), 1947 r. Miesięcznik wydawany przez Departament Wojsk Samochodowych Ministerstwa Obrony Narodowej przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

1. Ustawa Konstytucyjna z dn. 19 lutego 1947 r.

2. O problemach produkcji części zamiennych — *ppłk inż. Paweł Solski*

3. Zasady taktyki wojsk samochodowych (cz. II) — *ppłk inż. Mikołaj Biełow*

4. Obsługa techniczna baonu samochodowego w czasie natarcia — *ppłk Filipowicz*

5. Rozmieszczenie baonu samochodowego w rejonie koncentracji oddziału— *płk Demianowicz*

6. Przygotowanie pojazdów mechanicznych do eksploatacji w okresie wiosenno-letnim (instrukcja)

7. Obsługa filtru powietrza — *ppłk Filipowicz*

8. Zwycięstwo tłoka aluminiowego — *kpt. inż. Jerzy Wójcicki*

9. Zjawisko detonacji w silniku spalinowym — *kpt. inż. Leon Minc*

10. Organizacja pracy punktu obsługi technicznej samochodów — *kpt. inż. Michalewicz*

11. Wskazówki metodyczne co do przeprowadzania egzaminu kierowców

12. Benzyna syntetyczna, jej otrzymywanie i rola w motoryzacji — *st. sierż. Lech Żywiecki*

13. Wiadomości z zagranicy, Stany Zjednoczone A. P.:

A) Nowy typ ciężarówek Dodge'a 2,5 i 3-tonowych.

B) Najnowszy model Studebakera.

C) Resorowanie hydrauliczne.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY, zeszyt 1 (styczeń—marzec), 1947 r. Kwartalnik wydawany przez Departament Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodwej

1. Rzut oka na podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej wg „Małej Konstytucji" — *Klajnerman Izaak*

2. „Mała Konstytucja" (cz. I) — *ppłk dr Klimowiecki Romuald*

3. Amnestia — Z przemówienia Wicemarszałka Sejmu Romana Zambrowskiego na plenum Sejmu Ustawodawczego

4. Z oskarżenia w procesie Głównego Komitetu Wykonawczego WIN-u — *płk Holder Henryk*

5. Lepsza i gorsza postać dowodu — *prof. dr Mogielnicki Aleksander*

6. Granice uprawnień instytucji rewizyjnej — *Maślanko Mieczysław*

7. Nieudolność usiłowania — *dr Berger Adam*

8. Na marginesie kar w Kodeksie Karnym — *płk Zapolski — Downar*

9. Przypadek antynomii prawa w KKWP — *płk Holder Henryk*

10. Wykonanie orzeczeń o przepadku mienia — *mjr Cisek Jan Kanty*

11. Najnowsze polskie ustawy z zakresu prawa cywilnego a potrzeby wojska (cz. III — ostatnia) — *Litwin Józef*

12. „Main Kampf" i agresja niemiecka przeciw Polsce — *ppłk dr Klimowiecki Romuald*

13. Tezy do reformy prokuratury — *płk dr Muszkat Marian*

14. Em. Kongres prawa w Służbie Pokoju

15. Orzecznictwo N. S. W.

16. Okólniki Dep. Sł. Sprawiedl.

17. Opinie Dep. Sł. Sprawiedl.

18. Bibliografia

PROBLEMY I ZADANIA, zeszyt 4-5 (kwiecień-maj), 1947 r. Miesięcznik oficerski wydawany przez Gł. Zarząd Polit.-Wych W.P.

1. Koła Pracy Społecznej

2. Kryzys w PSL i jego ocena — *kpt. B. Góra*

3. Na odcinku młodzieżowym — *kpt. St. Zielicz*

4. Między dwoma partnerami — *mjr N. Bajtner*

5. Handel zagraniczny Polski — *kpt. A. Sikorski*

6. Kronika

7. Nie dopuścić do biurokratyzacji pracy pol.-wych. — *ppłk Z. Welfeld*

8. Nowy program szkolenia pol.-wych. dla szkół podoficerskich — *kpt. L. Druszcz*

9. Przygotowanie do przyjęcia nowych roczników — *por. M. Ziemnicka*

10. Wymiana doświadczeń między wykładowcami — *kpt. J. Ciszewski*

11. Dowódca pułku o pracy wychowawczej oficera liniowego — *ppłk T. Zb. Zbiegień*

12. O wyszkolenie liniowe oficerów pol.-wych. — *kpt. Sokolski*

13. Z doświadczeń wojennych 1 d.p. — *ppłk Z. Welfeld*

14. Materiały do samokształcenia

15. Droga zwycięstw Wojska Polskiego

NASZA MYŚL, zeszyt 1 (maj), 1947 r. Miesięcznik Oficerski — Wydawnictwo „Prasa Wojskowa"

1. Nasza myśl — polityczna i wojskowa — *gen. dyw. inż. Marian Spychalski*

2. „Nasza Myśl" a Koła Pracy Społecznej — *płk Leon Grosfeld*

3. Od Demokracji Formalnej do Demokracji Ludowej — *ppłk A. Korta*

4. O gospodarce planowej — *mjr Włodzimierz Brus*
5. Rozmowy materialisty z idealistą — *Roman Burski*
6. Dowódca a podwładny — *gen. dyw. Jerzy Bordziłowski*
7. Wojna współczesna, a gospodarka narodowa — *Bronisław Żurawski*
8. Kilka uwag o problematyce wojska i wojny — *J. W.*
9. Zagadnienie gimnazjów oficerskich — *ppłk Stanisław Krawczyk*
10. Czy zmierzch potęgi — *Roman Kornecki*
11. Stosunki polityczne w Niemczech — *Adam Paszt*
12. Współczesne zagadnienia kolonialne — *Edmund Bora*
13. Obrona przeciwradarowa — *inż. Stanisław Ryżko*
14. Rozmowa z generałem — *Ernst Hemingway*
15. Prolog — *Jerzy Pytlakowski*

LEKARZ WOJSKOWY, zeszyt 1, 1947 r. Kwartalnik wydawany przez Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Obrony Narodowej

1. Z zagadnień szkolenia wojskowej służby zdrowia — *Gecow*
2. Materiały i wskazówki do opracowania planu leczniczo-ewakuacyjnego na szczeblu armii — *Derecki*
3. Wytyczne pracy chirurgicznej w szpitalach wojskowych — *Ostrowski*
4. Polska metoda operacji przepukliny pachwinowej — *Ostrowski*
5. O epidemiologii i profilaktyce zimnicy — *Rzucidło*
6. Doniesienie o pierwszych wynikach leczenia autohemowakcynacją przewlekłych schorzeń oka, skóry i gruczołów chłonnych — *Starkiewicz*
7. Zarys rozwoju instytucji lotniczo-lekarskich w Polsce — *Pol*
8. Wpływ lotu wysokościowego na krwinki czerwone we krwi—*Marczewski*
9. Psychotechnika w wojsku — *Dębicka*
10. Wyniki ankiety, dotyczącej chorób spowodowanych przez urazy — *Handelzalc*
11. Pierwotny czy wtórny szew ścięgna — *Lenggenhager*
12. Przetaczanie krwi do tętnicy szyjnej wspólnej w stanach agonalnych — *Binemson*
13. Zastosowanie związków sulfonamidowych i penicyliny do konserwowania krwi — *Czuwałowa*
14. Nowa metoda nakłucia szpiku kostnego — *Bołdyriewa i Makarowa*
15. Leczenie kauzalgii za pomocą snu — *Sachiulina*
16. Chirurgia schorzeń i urazów tętnic — *Peterson Ross*

TREŚĆ ZESZYTU 4 »BELLONY«

Generał broni Karol Świerczewski – płk M. Szlejen. **Przesłanki wojskowe do współpracy Polsko-Czechosłowackiej przed** 1939 r. – inż. A. Chomicz. **O zaskoczeniu** – płk dypl. J. Horodecki. **Trzecia kampania zimowa na froncie wschodnim** 1943 - 1944 r. – mjr dypl. K. Dobrowolski. **Zdobycie »Wału Pomorskiego«** – ppłk dypl. W. Brzeziński. **Ankieta »Bellony«. Książki i czasopisma. Słownictwo wojskowe.**